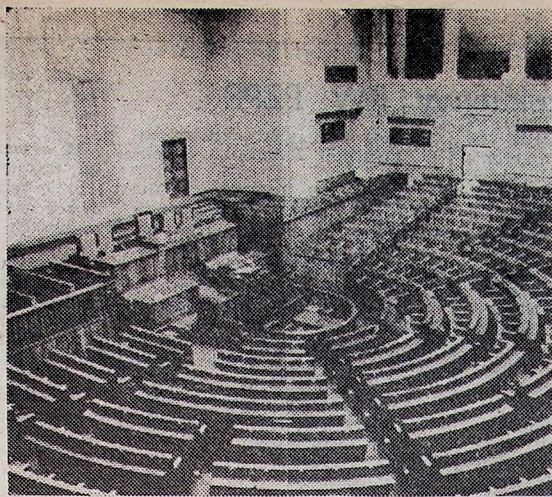


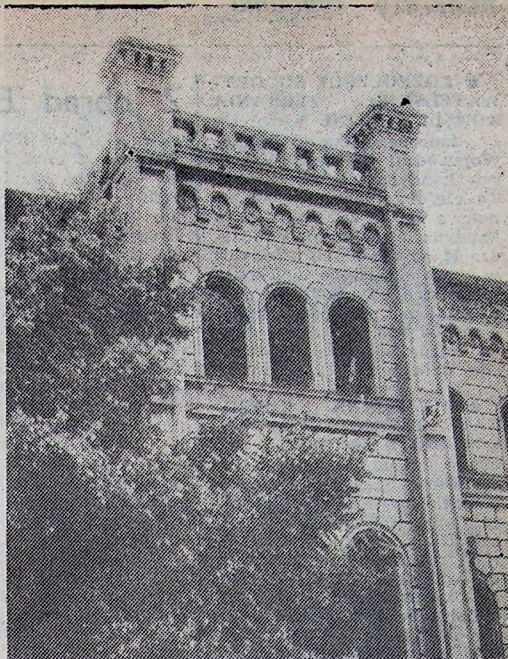
KONKRETY

nr 33

Tygodnik PZPR • Legnica • Rok XIII
Nr 680 • 16 sierpnia 1985 r. • 15 zł
PL ISSN 0137-4680 • Indeks 36272

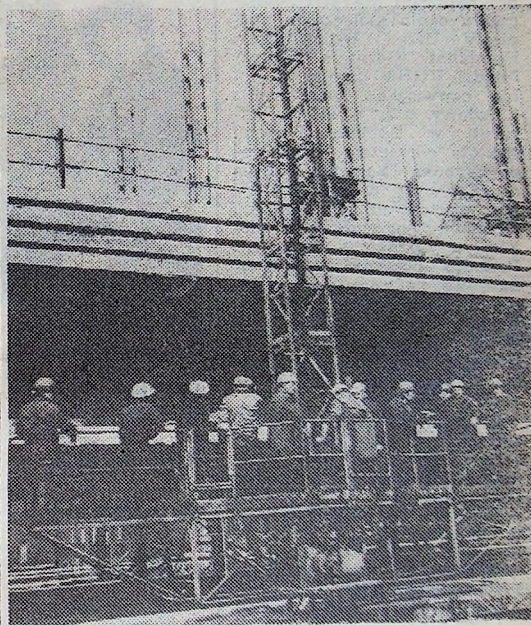


Ławy poselskie czekają... str. 8-9



Zaczęła się odbudowa cennych zabytkowych budowli Głogowa
Fot. Wincenty Kołodziejski

Wskrzesić stare mury str. 6



Zatrudnienie w naszym województwie w przemyśle społecznym było na tym samym poziomie co w pierwszym półroczu ubiegłego roku

Jak pracowaliśmy str. 4

Spojrzenia
Roberta Szczówki



Na XII Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów działał Klub Polski, w którym młodzież z całego świata mogła zapoznać się z naszą kulturą. Dużym powodzeniem cieszyły się występy Urszuli, Edyty Geppert, Andrzeja Rybińskiego, Alicji Majewskiej grupy „Vox” i „Lady Pank”.

Spotkania przyjaźni i nadziei str. 13

**● ROZPOCZĘŁY SIĘ OBY-
WATELSKIE ZEBRANIA
KONSULTACYJNE** wyborców
z zapropionowanymi przez
Wojewódzki Konwent Wybor-
czy kandydatami na posłów.
Ta część kampanii wyborczej
potrwa do 5 września br., a
kandydaci na posłów odwiedzą
12 największych ośrodków
w województwie. Treścią
wszystkich spotkań są naj-
ważniejsze problemy całego
województwa, a także sprawy
ważne tylko dla mieszkań-
ców danego miasta i gminy.

**● DELEGACJA KOMBI-
NATU TYTANOWO-MAGNE-
ZOWEGO Z ZAPOROŻA** go-
ściła w dniach 5-3 bm w Hu-
cie Miedzi „Legnica”. Te dwa
przedsiębiorstwa współpracują
ze sobą już od lat. Goście
z ZSRR zapoznali się z histo-
rią i rozwojem legnickiej hu-
ty, odbyli szereg spotkań
z pracownikami. Radzieccy
metalurzy żywo interesowali
się działalnością służb socjal-
nych huty. Zwiedzili m.in. za-
kładową kolonię dla dzieci w
Swieradowie.

W październiku br. Kombi-
nat Tytanowo-Magnezowy w
Zaporozu obchodzić będzie
50-lecie swego istnienia. Na
te uroczystości zaproszono de-
legację z huty „Legnica”.

● POROZUMIENIE o wspól-
nej realizacji inwestycji o zna-
czeniu ogólnospołecznym pod-
pisał Urząd Wojewódzki i
Kombinat Górniczo-Hutniczy
Miedzi. KGHM przyjął na sie-
bie obowiązek finansowania
i budowy m.in. pawilonu chi-
rurgii w Lubinie. II etapu
szpitala górniczego. Górnice-
go Ośrodka Sportu. Central-
nej Cechowni w Polkowicach.
hal sportowych w Lubinie i
Głogowie, oczyszczalni ście-
ków w Legnicy i Głogowie.
Ponadto przekaże środki fi-
nansowe na realizację syste-
mu wodociągowego „Wielka
Woda”. Centralnej Ciepłowni
w Głogowie. Zbiornicy Szkoły
Gminnej w Rudnej oraz Spe-
cjalistycznej Przychodni Zdro-
wia w Głogowie.

W myśl tego samego poro-
zumienia Urząd Wojewódzki
ze środków NFOZ, FOS i Fun-
duszu Konserwacji Zabytków
przeznaczy 250 mln złotych
rocznie na restaurację pałacu
w Chocianowie.

**● OBOZY CHORAGWI
LEGNICKIEJ ZHP** odwiedzili
przedstawiciele władz woje-
wódzkich — sekretarz KW
PZPR Jerzy Radzio, przewo-
dniczący WRN i Wojewódzkiej
Rady Przyjaciół Harcerstwa
Eugeniusz Barczyński w to-
warzystwie komendanta cho-
ragwi Kazimierza Pleśniaka.
Spotkali się z grupą pionie-
rów z NRD przebywającą
wspólnie z harcerzami w Głog-
owie i w Zaborówcu. Zapozna-
li się z programem i wa-
runkami pobytu, wręczyli
dzieciom pamiątkowe upomni-
ki. Wizytowano również obo-
zy harcerskie w Wygań-
czycach.

Dzięki pomocy różnych or-
ganizacji społecznych i zakła-
dów pracy w bieżącym roku
stworzono znacznie lepsze wa-
runki wypoczynku dla dzieci
i młodzieży.

■ UPALNE DNI w woje-
wództwie legnickim sprawiły
znaczne przyspieszenie tempa
prac żniwnych. Na pola wy-
jechały wszystkie niemal
kombajny Państwowych Gós-
podarstw Rolnych, Rolniczych
Spółdzielni Produkcyjnych,
Spółdzielni Kółek Rolniczych
oraz bizony i wistule rolników
indywidualnych. Kończy się
już zbiór rzepaku i jęczmie-
nia ozimego, na dobre rozpo-
częto sprzęt pszenicy, żyta,
owsa i mieszanek zbożowych.

Słońce, choć znacznie doku-
cza żniwiarzom sprawiło, że
ziarno jest suche i znakomi-
cie nadaje się do magazyno-
wania. Dotychczasowe plony
rolnicy określają, jako dobre.

Z obrad Egzekutywy KW PZPR

Egzekutywa KW PZPR w
Legnicy w dniu 14 bm. oeni-
ła — już po raz trzeci w tym
roku — sytuację w zakresie la-
du, porządku publicznego i
dyscypliny społecznej na tere-
nie województwa.

Podstawą oceny były infor-
macje: Sądu Wojewódzkiego
Prokuratury Wojewódzkiej
WUSW oraz Komend Straży
Pożarnych i ORMO.

Legnickie wyróżnia się wy-
sokim stopniem zagrożenia ne-
gatywnymi zjawiskami społecz-
nymi, zwłaszcza przestępstwa-
mi. Liczba popełnionych prze-
stępstw w stosunku do liczby
mieszkańców sytuacji legnickiej
na drugim miejscu w kraju (po
stołecznym województwie war-
szawskim).

Jednocześnie zwiększyła się
do 82 proc. wykrywalność
przestępstw, co jest m.in. wy-
nikiem sprawnej działalności
MO oraz licznych kontroli

przeprowadzonych przez zespo-
ły Inspekcji Robotniczo-Chlop-
skiej.

W połowie br. organa MO
wszczęły 3763 postępowania
przygotowawcze o przestęp-
stwa pospolite (o 280 mniej niż
w podobnym okresie ub. ro-
ku). W Legnickiem jest zareje-
strowanych 500 narkomanów:
trzech z nich zmarło w ostat-
nim półroczu z powodu prze-
dawki narkotyków. omó-
wiono rezultaty milicyjnej akcji
kontroli uprawy maku w rejo-
nie Jawora. Utrzymuje się wy-
soka przestępczość nieletnich.
Znacznie wzrosła liczba prze-
stępstw gospodarczych.

W pierwszej połowie br. na
terenie województwa powstały
374 pożary które spowodowa-
ły straty w wysokości 75 mln
zł. Liczba pożarów zmniejszy-
ła się, co jest m.in. rezultatem
szeroko zakrojonych kontroli

stanu ochrony — przeciwpożaro-
wej, głównie w zabudowaniach
wiejskich.

W orzecznictwie sądów okrę-
gu legnickiego nastąpiło zaos-
trzenie represji karnych, wyra-
żające się m.in. stosowaniem
większych kar pieniężnych.

Prokuratorzy wzięli udział w
136 spotkaniach, w wybranych
środowiskach społecznych i za-
kładach pracy. Przeprowadzili
także 45 kompleksowych kon-
trolli przestrzegania prawa.

W przyjętych wnioskach i
zaleceniach szczególną uwagę
zwrócono na potrzebę tworze-
nia i umacniania szerokiego ru-
chu społecznego sprzeciwu wo-
bec wszelkich form naruszania
prawa.

Należy także umacniać spo-
łeczne poparcie dla działalności
organów odpowiedzialnych za
ład i porządek na terenie wo-
jewództwa.

W Okręgowym Muzeum Mie-
dzi w Legnicy czynna jest wy-
stawa „Kolekcja brązów Fran-
ciszka Starowiejskiego”.

Wystawa prezentuje różne za-
interesowania kolekcjonarskie
wybitnego twórcy plakatów,
m.in. zabytki archeologiczne,
portrety trumienne, moździerze
dzwony, misy świeczniki, pły-
ty miedziorytnicze, medale
a także militaria i rzeźby. Przy
okazji warto zwrócić uwagę na
masonice — odznaki i medale
tajnych stowarzyszeń, masoń-
skich.

Wystawa została zaaranżowa-
na plastycznie przez Franciszka
Starowiejskiego.

Wystawa czynna jest do
września br.

Na życzenie zwiedzających
wyświetlany jest film doku-
mentalny o twórczości F. Sta-
rowiejskiego.

Kolekcja brązów Franciszka Starowiejskiego



IRCh kontroluje przydziały mieszkań

24 lipca rozpoczęła się w
woj. legnickim kolejna akcja
kontrolna Inspekcji Robotniczo-
Chłopskiej. 80 społecznych
kontrolerów IRCh w 8 zespo-
łach wspartych pracownikami
NIK, Izby Skarbowej i Urzędu
Wojewódzkiego analizuje tego-
roczne przydziały mieszkań
spółdzielczych i komunalnych,
oraz lokali zastępczych. Przyj-
mowane są od społeczeństwa i
sprawdzone sygnały o pustych
mieszkaniach. Kontrolę podda-
no spółdzielnię mieszkaniową
„Piekary” w Legnicy, „Zagłę-
bie Miedziowe” w Lubinie oraz
SM w Jaworze. IRCh analizuje
te problemy także w urzę-
dach miejskich w Chojnowie,
Głogowie, Polkowicach, Przem-
kowie i Złotoryi. Kontrola za-
kończy się wnioskami, które
zostaną przedstawione zarzą-
dom spółdzielni mieszkaniow-
ych i władzom miast w sierp-
niu.

Sprostowanie

W ubiegłym numerze „Kon-
kretów” z powodów technicz-
nych błędnie podaliśmy nazwi-
ska dwóch proponowanych kan-
dydatów na posłów. Są nimi
Tadeusz Reps, dyrektor PGR w
Wądrożu Wielkim i Elżbieta
Szumega, rzemieślnik z Legni-
cy. Zainteresowanych i czytel-
ników serdecznie przepraszamy.

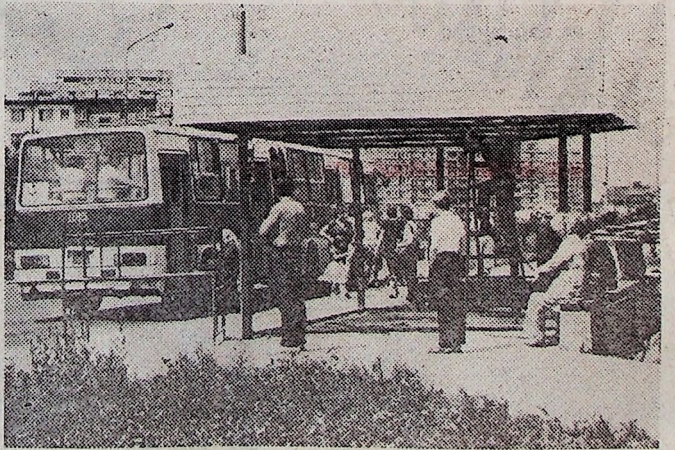
Nowy zakład „Hanki”

W połowie lipca w Ślawie
Śląskiej nastąpił rozruch nowo-
go zakładu legnickiej „Hanki”.
Jest to już więc po Legnicy
Bolesławcu i Zgorzeliu czwar-
ta miejscowość w której zna-
dują się oddziały Zakładów
Przemysłu Dzwiniarskiego „Han-
ka”. Za uruchomieniem nowego
zakładu w Ślawie Śląskiej prze-
mawiają przede wszystkim dwie
sprawy — obiekty nadające się
po niezbyt kosztownej adaptacji
na szwalnię oraz nadmiar siły
roboczej w tym rejonie. Jak
twierdzi dyrektor Bernard Ku-
stosz — od wielu miesięcy roz-
glądano się za podobnymi ob-
iektami na terenie wojewódz-
twa legnickiego, ale bezskutecz-
nie.

W nowym oddziale produk-
wana jest poszukwana na ry-
nku bielizna męska a dokład-
niej tzw. kalesony długie. Pra-
widuje się, że 60-osobowa za-
łoga nowego zakładu uszyje w
roku około 1,5 mln sztuk bie-
lizny wartosci ponad 150 mln zł.
Zakład w Ślawie niezależnie
będzie od macierzystej fir-
my w Legnicy Wykonywać się
tu będzie wyłącznie czynności
szwalnicze. Wykroje do szycia
bielizny dowożone będą z Leg-
nicy.

Charakterystyczne jest to, że
na adaptację obiektu w Ślawie
Śląskiej wydano jedynie 2,5 mln
zł. Maszyny pochodzą z rezer-
wy zakładu.

(ZS)



Fot. Wincenty Kołodziejwski

Pierwszy tego typu przystanek został zmontowany na legnie-
kim osiedlu Piekary we wrześniu ub. roku. Egzamin praktyczny
wypaść doskonale, więc Urząd Miasta zamówił jeszcze 10. Za-
kład w Remontowo-Budowlanemu PSS „Spolem” udało się co
prawda konstrukcją, ale gorzej z ceną. Wiata kosztuje 0,5 mi-
lionu złotych... Wykorzystane zostały bowiem estetyczne, choć
bardzo kosztowne materiały — aluminium i szkło. Można się
pocieszać tylko, tym, że mniejsze i brzydsze wiaty we Wrocla-
wiu były o 160 tys. złotych droższe.

(Fil.)

Płoną stodoły...

Trwa batalia o tegoroczne zbiory.
Na polach województwa legnickiego
rolnicy koszą zboża, rzepak i zbie-
rają słomę. Nie zawsze w nawale
pracy rolnicy indywidualni i pra-
cownicy rolni pamiętają o zasadach
bezpieczeństwa pożarowego. Efektom
tego są pożary.

Sytuacja pożarowa w gospodarce
rolnej w lipcu br. jest znacznie
mniej korzystna niż to było w ana-
logicznym okresie roku ubiegłego.
Nastąpił wzrost pożarów, i strat.
Tylko w lipcu w rolnictwie powsta-
ło 26 pożarów a straty wstępnie
oszacowano na 4,2 mln zł. tj. prawie
dwukrotnie więcej niż rok te-
mu. Charakterystyczne jest, że oko-
ło 80 proc. ogółu pożarów i prawie
100 proc. strat w rolnictwie przypa-
da na sektor prywatny. Rolnicy in-
dywidualni są na bakier z przepisami
przeciwpożarowymi. Najczęściej
płoną stodoły np. w lipcu spłonęło
ich aż siedem „Gorączka” żniwna
powoduje, że zapomina się także o
zasadach ochrony p.poz. w mieszka-
niach, gdzie zbyt często wzniesiane
są pożary wskutek lekkomyślności.
W Śnowidzu w nowym mieszkaniu
rolnik włączył do sieci przenośny
punkt świetlny (bez kłosa) i polo-
żył na wersale. W efekcie tego do-
szło do pożaru i nieprzeznaczonych
strat. Także wiele pożarów wnie-
ciły dzieci pozostawione bez nale-
żytego dozoru np. w Białej, gm.
Chojnow. 6-letni Andrzej i 4-letni
Jan spalili stodołę z sianem. Pow-
stało szereg przypadków samozapa-
lenia się siana w stodolach. Takich
pożarów było aż pięć, wszystkie w
gospodarstwach indywidualnych.
Straty łączne, jakie poniesli rolni-
cy z tego powodu przekroczyły 14
zł. a spaliło się m.in. 60 ton siana,
5 stodoł i innych obiektów oraz
wiele maszyn i innego mienia. Nie
doszucose siano ma skłonności do
samozagrzewania się o czym rolnicy
często zapominają. Niech pożary
powstałe z tej przyczyny w Szklar-
kach, Lubiniu, Grodzianowicach,
Kluczbach i Radwanicach będą ostrze-
żeniem. Ciągłe powstają pożary od
urządzeń elektrycznych np. w Kro-
molinie, gm. Zukowice spalił się bu-
dynek gospodarzy Władysława K.
z sianem, zbożem i naszyni. Straty
wyniosły około 300 tys. zł. natomiast
w Uniejowicach, gm. Zagrodno ga-
raż z „polonezem” i motocyklem
Mariana D — straty 900 tys. zł.

Jak dotychczas nie występuje zja-
wisko masowego wypalania ściernisk
i słomy na polach. Przepisy w tym
względzie nie są jednak przez wszy-
stkich respektowane. np. traktorzy-
sta z FGR Jerzmanowa, Tadeusz W.,
podpałił słomę na polu we wsi Zo-
fiówka. Szybkie powiadomienie stra-
ży pożarnych zapobiegło dużym stra-
tom cennej paszy. Winni zostali
przykładnie ukarani. Pociągające
jest, że nie wystąpiły pożary ziół
na pniu, jak to było w poprzed-
nych latach. W 1983 r. spaliło się w
szym województwie aż 212 ha dorod-
nego zboża.

W związku z kampanią żniwną ko-
mendy straży pożarnych nasiliły
działania prewencyjno-propagandowe
w gospodarce rolniej. Tylko w cią-
gu lipca br. funkcjonariusze pożar-
nictwa skontrolowali prawie 1200
uspołeczniionych i indywidualnych
gospodarstw rolnych, kombajnów i
ciągników przewożących plody rol-
ne. Kontrole wykazały znacznie le-
psze przygotowanie gospodarki rol-
nej do żniw. Szczególnie dobrze za-
bezpieczone są kombajny zbożowe.
Nie mniej ujawniane są także niedo-
ciągnięcia ale jak na razie jest ich
o wiele mniej niż w poprzednich
latach. Jest to m.in. efekt rozleg-
łych działań prewencyjnych straży
pożarnych przeprowadzanych w okre-
sie przedżniwnym. Tam, gdzie ujaw-
niono rażące zaniedbania stosowano
kary — m.in. w lipcu nałożono kil-
kadziesiąt mandatów karnych na
rolników, którzy naruszyli w sposób
rażący przepisy pożarowe, w innych
przypadkach prowadzono rozmowy
dyscyplinujące. Trzeba nadmienić, że
łamanie zasad bezpieczeństwa pożar-
owego będzie karane z należą do
wykroczenia surowością. Tolerancji w
tym względzie nie będzie. Oprócz
działań kontrolnych prowadzona jest
wszechstronna działalność ostrzeżaw-
czo-informacyjna. Tylko w lipcu br.
funkcjonariusze wygłosili prawie 320
pogadanek i komunikatów przez u-
rządzenia nagłaśniające na terenach
wiejskich oraz rozprowadzono w du-
żej ilości materiały propagandowe,
jak ulotki, plakaty itp.

Niech pożary będą dla wszystkich
przestroga.

Krajowa lista wyborcza

Jednym z nowych rozwiązań ordynacji wyborczej do Sejmu jest krajowa lista wyborcza. Jej istnienie umożliwi kandydowanie do Sejmu osobom cieszącym się w społeczeństwie szczególnym autorytetem ze względu na ich działalność polityczną, społeczną, naukową, gospodarczą czy też kulturalną, prowadzoną w skali całego kraju. W wyniku tej działalności osoby takie nie są związane z jednym tylko okręgiem wyborczym, lecz z wieloma, w różnych częściach kraju. Lista krajowa pozwoli odejść od sztucznego „przypisania” kandydata do jednego okręgu.

Z listy krajowej może być wybieranych — w myśl ordynacji — nie więcej niż 15 proc. ogólnej liczby posłów. Rada Państwa podjęła decyzję, że w październikowych wyborach, będzie ich 50.

Kandydatów na posłów, wybieranych z krajowej listy, przedstawi Ogólnopolskiemu Konwentowi Wyborczemu — Rada Krajowa PRON. Zasięg ruchu, znaczna liczba współpracujących z nim organizacji programowych i światopoglądowych sprawia, że wpływ na ukształtowanie listy krajowej będą mieć szerokie rzesze obywateli. Na liście krajowej o każdy mandat ubiega się tylko jeden kandydat a nie dwóch, jak na listach okręgowych. Na liście tej podaje się nazwisko, imię, wiek, zawód, miejsca pracy i zamieszkania kandydata. Tak więc każdy wyborca otrzyma do głosowania dwie listy: krajową, na której umieszczonych będzie 50 nazwisk i okręgową, zawierającą od 6 do 16 kandydatów.

Na krajowej liście wyborczej — podobnie jak na okręgowych — mogą znaleźć się tylko osoby, które zostały przedstawione wyborcom. Kandydaci wybierani będą zgodnie z zasadą powszechności prawa wyborczego, jego równości, tajności i bezpośredniości. W odróżnieniu jednak od posłów wybieranych z list okręgowych ich okręgiem wyborczym jest terytorium całego kraju.

Także w przypadku listy krajowej zachowana została zasada odpowiedzialności posłów z niej wybranych przed wyborcami. Wyraża się ona w możliwości odwołania posła przez wyborców. Jako, że posłowie ci reprezentują cały kraj z wnioskiem o odwołanie mogą wystąpić wyborcy z dowolnego okręgu, bądź Rada Krajowa PRON.

Głosowanie

Aktu głosowania wyborcy dokonują w lokalu obwodowych komisji wyborczych. Czynne będą one bez przerwy w godzinach 6.00—22.00. W szczególnych przypadkach, zwłaszcza uzasadnionych wnioskiem wyborców, obwodowa komisja wyborcza, po uzgodnieniu z komisją okręgową, może ustalić wcześniejszą godzinę rozpoczęcia głosowania.

Przed rozpoczęciem głosowania urny wyborcze sprawdzane są przez komisję wyborczą, zamykane i opieczętowane. Od tej chwili nie mogą być otwierane aż do końca głosowania. W lokalu wyborczym w czasie głosowania obecne muszą być co najmniej trzy osoby wchodzące w skład obwodowej komisji wyborczej, w tym przewodniczący, jego zastępca lub sekretarz.

Wyborca przed przystąpieniem do głosowania musi okazać komisji dowód osobisty lub inny dokument umożliwiający stwierdzenie tożsamości. Wyborca ujęty w spisie, a nie mający dowodu może powołać się na świadectwo dwóch wiarygodnych osób znanych komisji. Decyzja komisji w sprawie stwierdzenia tożsamości jest ostateczna.

Po stwierdzeniu tożsamości wyborca otrzymuje od komisji karty do głosowania wraz z kopertą. Następnie ma prawo udania się do pomieszczenia za osłoną, które musi znajdować się w pomieszczeniu wyborczym. Przy głosowaniu na okręgową listę wyborca oddaje głos na tyłu kandydatów, ilu ma być wybranych w danym okręgu. Nazwisko jednego z dwóch kandydatów, na których oddaje się głos w obrębie każdego z mandatów, należy



Vademecum wyborcy

pozostawić na karcie nie skreślonej. W przypadku nieskreślenia nazwiska żadnego z dwóch kandydatów głos otrzymuje osoba umieszczona na pierwszym miejscu.

Wyniki głosowania

Niezwłocznie po zakończeniu głosowania w obwodzie wyborczym obwodowa komisja wyborcza oblicza liczbę oddanych kart do głosowania oraz liczbę głosów ważnych i nieważnych. Nieważne są głosy oddane na kartach innych niż urzędowo ustalone, bądź kartach nie opatrzonych pieczęcią właściwej komisji wyborczej, czy też przedranych na dwie lub więcej części. Natomiast dopisanie na karcie dodatkowych nazwisk nie wpływa na ważność głosu. Ważne są również głosy oddane na kartach całkowicie przekreślonych, jak też w przypadku wykreślenia nazwisk wszystkich kandydatów.

Wyniki głosowania — osobno na listę okręgową i krajową, umieszczone są w protokołach i przekazywane do okręgowej komisji wyborczej. Komisje okręgowe przekazują wyniki głosowania w danym okręgu, do Państwowej Komisji Wyborczej.

Państwowa Komisja Wyborcza, po otrzymaniu protokołów od wszystkich komisji okręgowych, stwierdza wyniki wyborów do Sejmu według okręgów wyborczych oraz krajowej listy wyborczej. Za wybranych z listy okręgowej uważa się tych kandydatów, którzy otrzymali więcej niż połowę ważnych głosów, jeżeli w głosowaniu wzięła udział co najmniej połowa uprawnionych do głosowania w okręgu wyborczym. Wybranych z listy krajowej jest kandydat, który otrzymał więcej niż połowę ważnych głosów, jeżeli w głosowaniu wzięła udział co najmniej połowa ogółu uprawnionych do głosowania. Wyniki wyborów do Sejmu Państwowa Komisja Wyborcza podaje do publicznej wiadomości.

Prawo protestu

Jednym z nowych rozwiązań w ordynacji wyborczej do Sejmu jest instytucja wnoszenia przez wyborców protestów z powodu naruszenia przepisów prawa wyborczego. Skorzystano tu z doświadczeń wyborów do rad narodowych, wprowadzając nieco zmodyfikowaną instytucję protestu wyborców.

Podstawą do wniesienia protestu może być dopuszczenie się przez przedstawicieli wyborcom lub naruszenie przepisów ustawy dotyczących: rejestracji list wyborczych, głosowania, ustalania wyników wyborów. Każdy z wyborców może wnieść protest dotyczący krajowej listy wyborczej, natomiast w przypadku listy okręgowej może go wnieść tylko wyborca umieszczony w spisie w jednym z obwodów głosowania na obszarze danego okręgu.

Protest wnosi się na piśmie do Sądu Najwyższego, nie później niż

w ciągu 7 dni od daty podania wyników wyborów do publicznej wiadomości. Osoba wnosząca protest powinna sformułować w nim zarzuty i przedstawić dowody, na których je opiera, Sąd Najwyższy rozpoznaje protest w składzie trzech sędziów. Uczestnikami postępowania są: wyborca wnoszący protest, właściwa komisja wyborcza i prokurator generalny PRL.

Po rozpatrzeniu protestu Sąd Najwyższy formułuje opinię, którą przedstawia wraz z aktami sprawy Sejmowi. Do Sejmu należy decydować o ważności wyboru posła, czy też ważności wyborów. Uwzględniając protest, Izba rozstrzyga jednocześnie sprawę przeprowadzenia wyborów uzupełniających w okręgu lub na listę krajową.

Wybory ponowne

Zgodnie z nową ordynacją wyborczą do Sejmu, w przypadku, gdy w głosowaniu na posłów wybieranych z okręgowej listy wyborczej weźmie udział mniej niż połowa tego uprawnionych lub gdy żaden z kandydatów do danego mandatu nie otrzyma wymaganej większości głosów, Rada Państwa na wniosek Państwowej Komisji Wyborczej zarządza wybory ponowne. Wybory ponowne zarządza się też, gdy w głosowaniu na posłów wybieranych z listy krajowej weźmie udział mniej niż połowa ogółu wyborców. Powtórne głosowanie musi być wyznaczone na dzień wolny od pracy, przypadający w okresie 3 tygodni po przeprowadzeniu pierwszych wyborów.

Tryb przeprowadzania wyborów ponownych jest taki sam jak wyborów zasadniczych. Właściwe konwenty wyborcze mogą zgłosić nową lub zmienioną listę kandydatów. W kalendarzu wyborczym ustala się skrócone terminy tych czynności wyborczych, których powtórzenie jest niezbędne. Głosowanie przeprowadza się wyłącznie na terenie kraju, na podstawie spisów sporządzonych do pierwszych wyborów.

Po ponownych wyborach posłami zostają ci kandydaci, którzy w głosowaniu w okręgach wyborczych otrzymają w ramach danego mandatu najwięcej ważnych głosów. W przypadku równej liczby tych głosów decyduje kolejność umieszczenia na liście. Przy głosowaniu na krajową listę wyborczą dla zdobycia mandatu poselskiego wymagane jest zdobycie więcej niż połowy ważnych głosów.

Wygaśnięcie mandatu poselskiego

W myśl nowej ordynacji jedyną prawną formą pozbawienia posła mandatu w czasie kadencji jest odwołanie przez wyborców. Wyborcy mogą odwołać posła, który poślupowaniem swym narusza godność poselską, uchyla się od wykonywania swych obowiązków w Sejmie, bądź w inny sposób zawodzi ich zaufanie. Z wnioskiem takim — w przypadku posła wybranego z listy okręgowej — mogą wystąpić wyborcy z danego okręgu, wojewódzkie władze organizacyjne, która wyznaczyła kandydaturę albo Rada Krajowa PRON. Warunkiem ważności wniosku o odwołanie posła jest poparcie go przez co najmniej 10 proc. uprawnionych do głosowania wyborców danego okręgu.

Z wnioskiem o odwołanie posła wybranego z listy krajowej mogą wystąpić do Sejmu wyborcy z dowolnego okręgu, bądź Rada Krajowa PRON. Wniosek rozpatruje Sejm, który może podjąć uchwałę o zwróceniu się do wyborców o odwołanie posła. W tym momencie mandat danego posła ulega zawieszeniu aż do czasu ogłoszenia wyników głosowania. Datę głosowania wyznacza Rada Państwa na dzień ustawowo wolny od pracy przypadający w ciągu trzech miesięcy od podjęcia uchwały przez Sejm. Posel zostaje odwołany, jeśli większość wyborców biorących udział w głosowaniu za tym się wypowie.

Opracował
Czesław Pańczuk

Opinie wyborców

Rozpoczął się nowy, ważny okres kampanii wyborczej do Sejmu — bezpośrednie spotkania kandydatów na posłów ze swymi wyborcami. Do tej pory kampania wyborcza najbardziej zajmowała tych, którzy spośród siebie wylaniali kandydatów na posłów. Wiele pracy miały też ognia i rady PRON, oraz konwenty wyborcze. Obecnie kampania wyborcza wkracza na arenę publiczną, w pełnym tego słowa znaczeniu. Kandydaci na posłów spotykać się będą ze swymi wyborcami na obywatelskich zebraniach konsultacyjnych. W Legnickim takich spotkań będzie kilkanaście. Weźmie w nich udział kilka tysięcy wyborców. Nie ma niestety technicznych możliwości, aby każdy mieszkaniec, każdy wyborca spotkał się bezpośrednio z tymi, na których będzie głosował.

W czasie obywatelskich zebrani konsultacyjnych kandydaci na posłów zostaną poddani krytycznej ocenie swoich wyborców. Oceniani będą jako pracownicy i jako działacze społeczni. Będą rozliczani z tego, co już dokonali, jak i z tego, co zamierzają zrobić, jeśli otrzymają mandaty poselskie. Z pewnością w czasie tych rozmów będą kształtowały się pierwsze opinie; który z prezentowanych kandydatów będzie najlepszym posłem, który będzie najlepiej reprezentował nasze województwo i skutecznie walczył o szybsze rozwiązanie tak żywotnych dla mieszkańców Legnickiego problemów, jak: ochrona środowiska, budownictwo mieszkaniowe i wiele, wiele innych. Wydaje się, że w czasie tych zebrani nie powinno być podziału na sprawy ważne i mniej ważne; nawet, jeśli będą dotyczyły pojedynczego człowieka, czy jego rodziny. Wrażliwość na indywidualne krzywdy ludzi — to bardzo pożądana cecha przyszłych posłów.

Rozmowy z kandydatami na posłów w czasie obywatelskich zebrani konsultacyjnych o sprawach ogólnopolskich i środowiskowych, o codziennych troskach i radościach będą ważnym dopełnieniem treści deklaracji wyborczej PRON. W taki sposób będą tworzyły się podstawy programu działania dla Sejmu, który wybierzemy już za dwa miesiące.

Zapraszając naszych Czytelników do udziału w spotkaniach z kandydatami na posłów czynimy to z przekonaniem, że właśnie tam jest godne miejsce dla obywatelskich rozmów o sprawach dla Polski i Polaków najważniejszych. Z myślą o tych, którzy nie będą mogli wziąć udziału w tych spotkaniach, zamieszczamy w tym numerze „Konkrety” krótkie informacje o wszystkich kandydatach ubiegających się o mandat poselski. Prosimy o uwagi i opinie o prezentowanych kandydatach, o wszelkich problemach, którymi powinni zająć się nasi posłowie.

★

W Legnickim odbywają się już pierwsze obywatelskie zebrania konsultacyjne. Mieszkańcy Jawora oraz gmin: Mściwojów, Męcinka i Paszowice spotkali się we wtorek, 13 bm, z grupą kandydatów na posłów w Jaworskim Ośrodku Kultury. Podobne spotkanie odbyło się wczoraj w Chocianowskim Ośrodku Kultury (dla miasta i gminy Chocianów oraz gminy Gromadka). Kolejne obywatelskie zebrania konsultacyjne odbędą się w następujących terminach i miejscach:

- dla mieszkańców miasta i gminy Chojnów oraz gminy Warta Bolesławiecka — zebranie odbędzie się 16 sierpnia o godz. 17.00 w Zakładowym Domu Kultury „Ciepek” w Chojnowie,
- gminy: Grębocice, Jerzmanowa, Peława — 18 sierpnia, godz. 15.00 — Gminny Ośrodek Kultury w Grębocicach,
- Legnica — gminy: Miłkowice i Krotoszyce — 20 sierpnia, godz. 17.00 — Akademia Rycerska w Legnicy,
- miasto i gmina Lubin — 22 sierpnia, godz. 14.00 — sala kina KGHM przy ul. Skłodowskiej w Lubinie,
- miasto i gmina Polkowice — 23 sierpnia, godz. 14.30 — klub „Impresja” w Polkowicach,
- gminy: Wądroże Wielkie, Legnickie Pole, Udanin — 25 sierpnia, godz. 15.00 — Zbiórca Szkoła Gminna w Wądrożu Wielkim,
- miasto i gmina Złotoryja, gminy: Zagrodno, Pielgrzymka — 27 sierpnia, godz. 12.00 — Zespół Szkół Ogólnokształcących przy ul. Kolejowej w Złotoryi,
- miasto i gmina Głogów, gminy: Zukowice i Kotla — 29 sierpnia, godz. 18.00 — Państwowa Szkoła Muzyczna przy ul. Jedności Robotniczej w Głogowie,
- miasto i gmina Przemków, gminy Radwanice i Gaworzyce — 30 sierpnia, godz. 14.15 — Zakładowy Dom Kultury w Przemkowie,
- miasto i gmina Prochowice, gminy Kunie i Ruja — 2 września, godz. 14.00 — remiza OSP przy ul. Wrocławskiej w Prochowicach,
- miasto i gmina Ścinawa, gmina Rudna — 3 września, godz. 18.00 — Ścinawski Ośrodek Kultury przy ul. Jagielloj w Ścinawie,
- Legnica — 5 września, godz. 17.00 — Akademia Rycerska w Legnicy.

Ponadto odbędą się dwa obywatelskie zebrania konsultacyjne w jednostkach wojskowych: 4 września o godz. 13.00 i 5 września o godz. 13.30.

Z dala od rekordów

Maria Kuncaitis

— To nie był rekord — protestuje przewodniczący Bugajski — i wcale nie jesteśmy do czasów rekordomanii. Te 3 tys. rudy ponad plan, to był tylko młodzieżowy czyn produkcyjny z okazji moskiewskiego festiwalu. I nie ponadto. Oczywiście udział w tym czynie każdy z uczestników odczuje przy wypłacie.

Na przełomie lipca i sierpnia na oddziale G-6, w ciągu dwóch zmian, bez specjalnych przygotowań, wydobyto o 3 tys. ton rudy ponad plan. Było o tym w telewizji i w gazetach. Andrzej Bugajski, przewodniczący Zarządu Zakładowego ZSMP daje głowę, że nie był to zryw, na który musiało pracować pół kopalni. Zadanie wykonano z marzeniem. Ale chodziło im o to, żeby pokazać, iż przy dobrze zorganizowanej pracy można dać więcej.

Więc rekord, czy tylko okazjonalne zadanie produkcyjne? Nikt nie używa terminu „rekord”. Rekordy w kopalni kojarzą się źle. Bito rekordy, a za nimi szły wyższe normy, to jeszcze wszyscy pamiętają. W Komitecie Zakładowym przynajmniej, że i ten czyn rozmaił w kopalni komentowano. Mieczysław Kulczycki, zastępca dyrektora do spraw ekonomicznych, uważa, że na całe szczęście czas zrywów produkcyjnych mamy już za sobą. Zanim „młodzieźcy” przystąpili do tego czynu sprętnie policzyli czy ma on sens ekonomiczny i co im da. Podobnie, z ołówkiem w ręku przystępują do robót fasmowskich, do zbiórki złomu na dole kopalni, czy demontażu starego rurociągu.

FASM ma w ZG „Lubin” długą historię. Jeszcze zanim go wymyślił Józef Foryś, obecnie nadsztygar, wpadł na pomysł jak młodzież może w kopalni zarobić trochę grosza dla siebie. Wyremontowali po godzinach dwie maszyny i w zamian pojechali na kilkudniową wycieczkę. Ten fakt zapisany jest w kronice organizacji młodzieżowej. Sporo jest też o współzawodnictwie, na przykład o tym, że młodzieżowy oddział G-3, którego kierownikiem był obecny dyrektor techniczny, jako pierwszy w LGOM otrzymał tytuł oddziału pracy socjalistycznej.

Z młodzieżowych oddziałów próbę czasu przetrwał tylko jeden MT-30. W oddziale nadaje ton organizacja ZSMP, chociaż oddział nie składa się z samych młodych, tyle że są oni w większości. Ludzie są tam zgrani, często organizują wspólne imprezy, w rodzaju kielbaska i ognisko, czy wycieczki.

Jerzy Szubert dopiero drugi miesiąc jest zastępcą kierownika MT-30 ale mo-

że powiedzieć, że pracuje mu się bardzo dobrze, bez zgrzytów i konfliktów. Dyrektor ekonomiczny mówi, że oddział młodzieżowy wyróżnia się aktywnością, przede wszystkim produkcyjną. Sekretarz Uniatowicz z KZ woli ostrożne oceny. Ten oddział nie ma bratniego w kopalni i stąd trudno tak od ręki o porównanie, a powierzchowne sady mogłyby sprawiać wrażenie, że oddział chwalił się tylko dlatego, że pracuje pod szyldem „młodzieżowców”. Z takich ocen może być w środowisku więcej szkody niż pożytku. W każdym razie nie wloką się w ogonie kopalni i ludzie są tam zżyli jak mało gdzie, a to już na pewno jest zasługa organizacji oddziałowej ZSMP.

Andrzej Bugajski nie kryje, że oddział reaktywowano z myślą o współzawodnictwie pracy. Poszła nawet fama — w Zakładach Górniczych „Lubin”, jako w pierwszych w województwie powstały młodzieżowe brygady pracy socjalistycznej. Do zakładów dotarł nawet arkusz pytań sondujących działalność brygad, które nie istnieją. Ktoś coś powiedział, inny rozdmuchał. Za wcześnie.

Brygadami młodzieżowymi nie tylko ZSMP w ZG „Lubin” nie może się pochwalić, ale też nikt w kraju jedynie w województwie konińskim trwają próby ich odrodzenia. Bo sprawa wcale nie

jest aż tak prosta. Mówi się o tym i w Komitecie Zakładowym i w zarządzie ZSMP. Nikt nie upiera się przy tym, że brygady muszą powstać, i to już teraz. W ostateczności powinny zawazyć nie tyle decyzje polityczne, co argumentacja ekonomiczna.

— Pracownik, mówi sekretarz, częściej niż kiedyś stawia sobie pytanie, co będzie z tego miał, czy mi się to opłaci?

— Ale również na to samo pytanie musi odpowiedzieć sobie kierownictwo zakładu. Dyrektor ekonomiczny o współzawodnictwie, w warunkach narzuconych przez reformę może mówić na razie tylko w sferze przypuszczeń i założeń.

Na razie w kombinacie na ten temat rozmawia się, dyskutuje, przymierza i sonduje opinie załogi. Nie wszystkie opinie są po myśli zwolenników współzawodnictwa, jako że ludzie już się kiedyś sparzyli.

Reforma narzuca żelazne prawa, dlatego nie może być mowy o puszczaniu współzawodnictwa na żywioł. Jeżeli wejście, to muszą być solidnie przygotowane jego zasady. I przekonywujące, że warto.

— To ekonomika powinna wymuszać postęp techniczny, organizacyjny itp., a nie odwrotnie. Najpierw kalkulacja, później wdrożenie — przypomina Mieczysław Kulczycki.

Fakt, że to już truizm, abecadło ekonomiki. Cóż, nie zawsze chce się o tym pamiętać. Przecież kiedyś nikt się nie przejmował wyliczaniem efektów współzawodnictwa, liczył się głównie jego polityczny wydźwięk. I jeżeli brygady powstały i przysięgły, nie mogą być tylko powieleniem tego co było — pogonią za planem i jego przekraczaniem.

Nie powinny to być wyłącznie wskaźniki dobrej pracy oddziału. Za każdym razem trzeba będzie postawić sobie jeszcze pytanie — jakim kosztem?

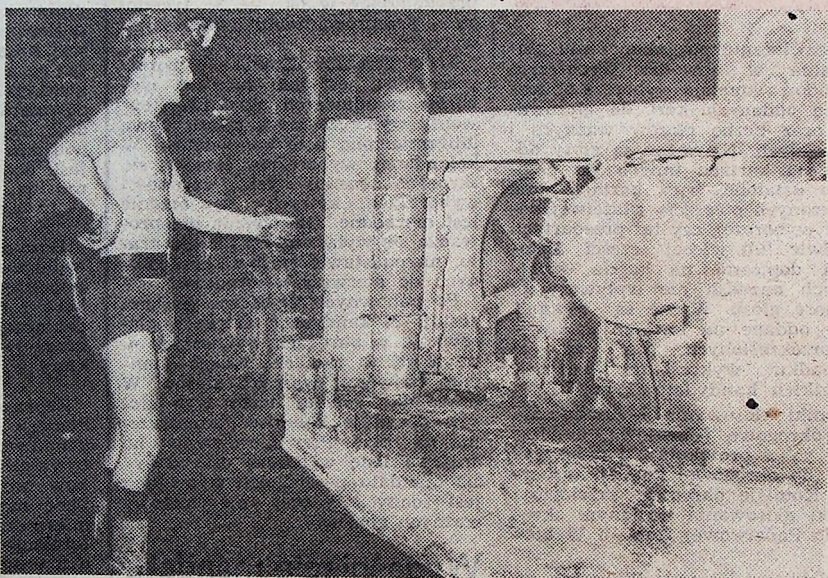
W ZG „Lubin” pytanie to będzie coraz częściej padło, ponieważ rentowność zakładów obniża się. Rosną koszty zewnętrzne, niezależne od kopalni, a poziom wydobywania osiągnął już docelowy pulap. Kopalnia ma za sobą okres rozbudowy. Jedyną szansą pozostaje więc intensyfikacja produkcji, sięganie do rezerw ukrytych w postępie technicznym, organizacyjnym, czy w oszczędzaniu surowców, materiałów, paliw. I to właśnie między innymi (bo także dyscyplina, bhp, bezawaryjność) ma być polem rywalizacji pomiędzy oddziałami. W projekcie konsultowanego właśnie regulaminu młodzieżowych brygad, przygotowanego przez ZSMP na sześciu kombinatu, wszystkie te kryteria są podstawą oceny współzawodniczących zespołów. Rzecz cała teraz w tym żeby każdy z tych elementów był ekonomicznie wymierny.

Służby ekonomiczne w kopalni w ogóle zmierzają do tego by doszło do przemieszczenia wyniku finansowego ze szczebla ogólnozakładowego na rejon kopalni, i niżej, każdy z nich fedruje przecież w odmiennych warunkach wydobywczych i stąd inny udział w rentowności. Problem współzawodnictwa zdaniem dyrektora Kulczyckiego sprawdza się głównie do jego mierników ekonomicznych, które z dokładnością czujników wskazywałyby komu robota idzie gorzej, a komu lepiej. A poza tym bez rywalizacji, współzawodniczenia nie może być mowy o rozwoju gospodarki i właśnie dalsza modyfikacja reformy w tym kierunku zmierza. Rywalizowanie o lepszy wynik pomiędzy brygadami, oddziałami, wydziałami będzie wymuszało intensyfikację, wyższą wydajność, w konsekwencji także lepsze zarobki. Takie są przynajmniej założenia.

— No właśnie, mówi Bugajski, najwięcej jak dotąd kontrowersji wzbudza wyliczenie efektów, bo chwala RM z 1974 roku dość ogólnikowo ujmując tę sprawę, a poza tym — ustalenie jasnych zasad premiowania ludzi za dobre wyniki we współzawodnictwie. Nie chcemy jednak powoływania brygad na siłę dla efektów propagandowych, to już nie te czasy.

Jerzy Szubert nie zauważył jak na razie, by współzawodnictwo wzbudzało gorączkowe dyskusje. Wydaje mu się, że sensownie przygotowane mogłoby przyciągnąć młodzież, a już na pewno z oddziału MT-30. Złazszcza, że zarobki nie zadowalają, odpada przecież praca w soboty, ze względu na charakter oddziału mechaniczno-taśmowego. A wiadomo, że w budżecie młodej rodziny przyda się każdy grosz.

W teczce z dokumentacją młodzieżowej organizacji z MT-30 ostatnie zapiski dotyczące współzawodnictwa pochodzą z roku 1979.



Reforma narzuca żelazne prawa.

Fot. Jerzy Kosiński

W realizacji podstawowych zadań społeczno-gospodarczych zarysowały się następujące tendencje: 1. nastąpił wzrost produkcji przemysłowej i budowlanej, zatrudnienia, przeciętne wynagrodzenia, poprawie uległ skup żywności, 2. sytuację pieniężno-rynkową charakteryzował dalszy przyrost zasobów pieniężnych ludności, 3. sytuacja w handlu wewnętrznym uległa poprawie.

PRZEMYSŁ

W pierwszym półroczu br., produkcja sprzedana w przemyśle uspołecznionym w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku wzrosła o 3,3 proc., w cenach porównywalnych. Spadek produkcji sprzedanej wystąpił tylko w przemyśle materiałach budowlanych o 11,4 proc.

Z ogólnej wielkości sprzedaży w przemyśle uspołecznionym województwa 71,8 proc. wyrobów, robót i usług przypada na Kombinaty Górniczo-Hutnicze Miedzi.

Zatrudnienie w przemyśle uspołecznionym utrzymało się na tym samym poziomie co w pierwszym półroczu roku ubiegłego i wynosiło 74.989 osób.

Przeciętne wynagrodzenie miesięczne wzrosło w stosunku do analogicznego okresu roku ubiegłego o 14,5 proc., osiągając wielkość 25.757 zł. Najwyższe płace odnotowano w przemyśle metali nieżelaznych — 33.883 zł a najniższe w przemyśle papierniczym — 16.219 zł.

Produkcja sprzedana przypadająca na jednego zatrudnionego wyniosła 1821,7 tys. zł i wzrosła o 3,3 proc., w cenach porównywalnych. Wzrost miał miejsce we wszystkich branżach przemysłu z wyjątkiem przemysłu materiałach budowlanych, gdzie spadek produkcji na jednego zatrudnionego wyniósł 11,1 proc.

ROLNICTWO

W roku gospodarczym 1984/1985 skupiono 156379 ton 4 zbóż konsumpcyj-

nych, tj. o 11,3 proc. więcej od skupu z poprzedniego sezonu. Skup żywności rzeźniczej w półroczu br. wyniósł 26845 ton, tj. o 6,5 proc. więcej niż w analogicznym okresie ubiegłego roku. W przeliczeniu na wagę mięsa skupiono 17682 tony żywności, tj. o 7,3 proc. więcej. Mięsa skupiono 59,7 mln litrów, tj. o 2,7 proc. mniej niż w tym samym okresie roku ubiegłego.

Wystąpił spadek zaopatrzenia rolnictwa w ciągniki i maszyny rolnicze oraz

biorstwach budowlano-montażowych łącznie z robotami w toku wyniosła 4985,4 mln zł i wzrosła o 2,7 proc. w cenach porównywalnych.

Wzrost produkcji notujemy we wszystkich rodzajach budownictwa a najwyższy w budownictwie specjalistycznym. Przeciętne zatrudnienie wyniosło 7634 osoby i wzrosło o 4,8 proc. Wydajność pracy na jednego zatrudnionego osiągnęła wielkość 651,3 tys. zł i zmniejszyła się w porównaniu z analogicznym pół-

roczem ubiegłego roku o 2,0 proc. Przeciętne wynagrodzenie miesięczne wyniosło 20890 zł i było większe o 19,2 proc.

W okresie styczeń-czerwiec br. inwestorzy realizujący budownictwo mieszkaniowe oddali do użytku 893 mieszkania o 3231 izbach i o 51160 m kw. powierzchni użytkowej. W porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku zmniejszyła się ilość oddawanych mieszkań o 544, tj. o 37,9 proc., izb o 25,4 proc., powierzchni użytkowej o 25,7 proc.

Wykonanie Centralnego Planu Roczne-

Jak pracowaliśmy w I półroczu

w materiały budowlane i tak: sprzedaż ciągników zmniejszyła się o 17,1 proc., cementu o 23,6 proc. Zmniejszyła się również sprzedaż pasz przemysłowych o 10,7 proc. Wzrosła natomiast sprzedaż pasz odbiorcom indywidualnym o 12,5 proc. w porównaniu z analogicznym półroczem ubiegłego roku.

TRANSPORT

W transporcie publicznym i branżowym notujemy wzrost wpływów za usługi transportowe i spedycyjne o 1,9 proc. Przewozy ładunków zmniejszyły się o 11,5 proc., przy spadku zatrudnienia łącznie z jednostkami dróg publicznych o 1,7 proc. i wzroście przeciętne-

BUDOWNICTWO I INWESTYCJE

Produkcja podstawowa w przedsiębior-

stwach budowlano-montażowych łącznie z robotami w toku wyniosła 4985,4 mln zł i wzrosła o 2,7 proc. w cenach porównywalnych.

Wzrost produkcji notujemy we wszystkich rodzajach budownictwa a najwyższy w budownictwie specjalistycznym. Przeciętne zatrudnienie wyniosło 7634 osoby i wzrosło o 4,8 proc. Wydajność pracy na jednego zatrudnionego osiągnęła wielkość 651,3 tys. zł i zmniejszyła się w porównaniu z analogicznym pół-

roczem ubiegłego roku o 2,0 proc. Przeciętne wynagrodzenie miesięczne wyniosło 20890 zł i było większe o 19,2 proc.

Wykonanie Centralnego Planu Roczne-

SITUACJA PIENIĘŻNO-RYNKOWA

Przychody pieniężne ludności z tytułu wynagrodzeń za pracę osiągnęły w pierwszym półroczu br. 20724,9 mln zł i były wyższe w porównaniu z analogicznym półroczem ubiegłego roku o 3052,2 mln zł, tj. o 17,3 proc. Wydatki pieniężne ludności z tytułu utargu towarowego wyniosły 27476,2 mln zł i były wyższe o 2982,4 mln zł, tj. o 12,2 proc. Według stanu na koniec czerwca br. wkłady na rachunek oszczędnościowy PKO wyniosły 14479,7 mln zł i wzrosły o 25,7 proc. w porównaniu z ostatnim dniem czerwca ubiegłego roku.

Zaopatrzenie rynku w artykuły żywnościowe uległo dalszej poprawie. Natomiast w grupie towarów niżywnościowych nadal utrzymuje się brak artykułów przemysłowych, szczególnie wyrobów przemysłu lekkiego i elektrotechnicznego.

Z towarów żywnościowych importowanych odczuwalny był brak kawy naturalnej oraz herbaty popularnych gatunków.

Wartość sprzedaży detalicznej towarów była wyższa o 14,2 proc. od sprzedaży w tym samym okresie roku ubiegłego i wyniosła 24248,0 mln zł, z tego na sprzedaż towarów żywnościowych przypadało 7185,2 mln zł, napojów alkoholowych 5384,3 mln zł, a towarów nieżywnościowych 13478,5 mln zł.

Sprzedaż w uspołecznionych przedsiębiorstwach gastronomicznych wyniosła 1835,6 mln zł, w tym na sprzedaż napojów alkoholowych przypadało 769,5 mln zł, tj. 41,9 procent.

Opracowano na podstawie komunikatu Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego w Legnicy.

● Nazwa firmy brzmi tajemniczo i egzotycznie. Co się za nią kryje?

— Nic nadzwyczajnego. Po prostu Zakład Ekspertyz Gospodarczych. Centrala znajduje się w Warszawie, w Legnicy jeden z czterech oddziałów. Działamy w ramach Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego i na podstawie specjalnego zezwolenia ministra finansów uprawniającego do prowadzenia wydzielonej działalności gospodarczej.

● Skąd wziął się pomysł założenia „Petexu”?

— Jego bezpośrednim źródłem było wprowadzenie reformy gospodarczej. Nowe zasady ekonomiczno-finansowe spowodowały zapotrzebowanie na doradztwo gospodarcze w szerokim zakresie. Trzeba powiedzieć wprost, że przedsiębiorstwa z reguły nie dysponują kadrami, które byłyby w stanie poradzić sobie z rozwiązywaniem ważnych zagadnień ekonomicznych i gospodarczych. I zrobić to w miarę dobrze. Kluczowym przykładem mogą być systemy placowe. W czerwcu ubiegłego roku specjalna komisja powołana przez KW PZPR w Legnicy dokonała przeglądu ponad 50 przedsiębiorstw. Okazało się, iż żadne z nich nie wprowadziło własnego systemu placowego. Tylko dwa się do tego przystępowały. Obecnie zaledwie nieliczne przedsiębiorstwa w Legnicy mają takie systemy. A przecież reforma to nie tylko płace.

● Jeżeli w przemyśle, który powinien dysponować wyspecjalizowaną kadrą, tej kadry nie ma, to skąd bierze ją wasza firma?

— Podstawowym źródłem są wrocławskie uczelnie — Akademia Ekonomiczna, Politechnika Wrocławska, Instytut Organizacji i Zarządzania. Korzystamy z usług najwybitniejszych fachowców. Niezależnie od tego przeprowadziliśmy akcję werbunkową w zakładach pracy. Dzięki niej zdobyliśmy 23 ekspertów — praktyków. Są to ludzie o bardzo wysokich kwalifikacjach i bogatym doświadczeniu zawodowym, którzy zostali: zatwierdzeni przez Główną Komisję Kwalifikacyjną i Zarząd Główny PTE. Trzeba dodać, iż zespoły, które opracowują zleceny nam mają zawsze skład mieszany: naukowcy, eksperci — praktycy i specjaliści z wybranych dziedzin, reprezentujący naszego zleceniodawcę.

● Teoretycznie, reforma gospodarcza powinna była stworzyć rynek zbytu dla doradztwa gospodarczego. I na to liczyliście. Jaka jest rzeczywistość?

— Już w ubiegłym roku, kiedy w zasadzie „Petex” jeszcze oficjalnie nie istniał, wykonaliśmy trzy opracowania. Dla Spółdzielni Pracy „Odzież” w Legnicy, projekt systemu placowego, dla Zakładu Energetyki Ciepłej w Legnicy, projekt zmian organizacyjnych i dla „Polen” w Jaworze, założenia systemu funkcjonowania przedsiębiorstwa. Zarobiliśmy 989 tysięcy.

● Sporo, jak na trzy ekspertyzy. Za usługi każeć sobie słono płacić...

— Wszystko zależy od punktu odniesienia. Milion, jaki zarobiliśmy może wydawać się sumą dużą. A już na pewno dla postronnego obserwatora. Ale nie dla naszych zleceniodawców. Dla nich jest to bardzo opłacalna inwestycja. Pieniądze wydane na ekspertyzę zwracają się z nawiązką w bardzo krótkim czasie.

O tym, że dyktowane przez nas ceny są atrakcyjne może świadczyć fakt, że w tym roku podpisaliśmy już siedem umów z przedsiębiorstwami. Między innymi z „Elpena” w Legnicy, z „Prochodem”, z „Reniferem” i z „Transkomem”, z ZKLiT w Jaworze. Zwracają się do nas zakłady z innych regionów kraju. Wykonujemy ekspertyzy dla „Dozamet” z Nowej Soli, dla Domu Książki z Olsztyna i z Opoli. Zlecenia dotyczą różnych zagadnień. Opracowania i oceny systemów wynagrodzeń, analiz działalności gospodarczej, systemów kierowania itp.

Gdybyśmy byli drodzy, nie mielibyśmy z pewnością tak licznej klienteli.

● Z tej wypowiedzi można wysnuć dwa wnioski. Pierwszy — że rośnie zapotrzebowanie na doradztwo gospodarcze i to dobrze. Drugi — że zwracają się do was duże przedsiębiorstwa i to w sprawach fundamentalnych, co chyba nie najlepiej świadczy o kadrze w nich zatrudnionej.

— Drugi wniosek byłby zbyt wielkim uproszczeniem. Poziom kadry kierowniczej w przedsiębiorstwach jest różnicowany, od bardzo dobrego do przeciętnego. Ale w istocie nie to decyduje, że sięga się po nasze usługi. Po pierwsze — kadra kierownicza w przedsiębiorstwach jest bardzo obciążona bieżącymi obowiązkami i z zasady nie ma czasu zająć się rozpracowywaniem zagadnień o fundamentalnym znaczeniu. Prawie w każdym przypadku wymaga to wielu miesięcy żmudnej pracy. Po drugie — w każdym przedsiębiorstwie is-

tnieja przeróżne uwarunkowania, jakieś sfery wzajemnej nieufności, podejrzania o partykularyzmy grupowe, o tendencjonalność. Spotykamy się z tym niemal w każdym przedsiębiorstwie.

W takiej sytuacji opracowanie wykonane przez niezależnych ekspertów przyjmowane jest w zakładzie jako bardzo obiektywne i wszystkim rozwiązuje ręce.

● Czy zagładcie czasem do zakładów pracy, którym doradzaście, aby sprawdzić jak wasze rady wykorzystano?

— „Petex” doradza zbyt krótko, aby można było pokusić się o dogłębne podsumowanie. W ekonomii, w gospodarce wprowadzanie nowych rozwiązań wymaga czasu. Mogę jednak powiedzieć, że nasi ubiegłoroczn klienci ZEC i „Polena” korzystają z naszych sugestii. Czy korzyści jakie odniosą będą zgodne z naszymi założeniami okaże się później. Ekspertyzy przekazyaliśmy im pod koniec ubiegłego roku. Minęło zbyt mało

i obniżenia jej kosztów. Tak jest na przykład w prochowieckim „Reniferze”, o czym już wspominałem, gdzie wzięto się za bardzo ważny problem normowania pracy, który w Polsce od lat leży obojętnie. W niektórych zakładach podobnie traktuje się sprawę uformowania systemów placowych. W zasadzie najczęściej uwagi poświęca się placom. I trudno się dziwić, jest to bardzo drażliwy problem.

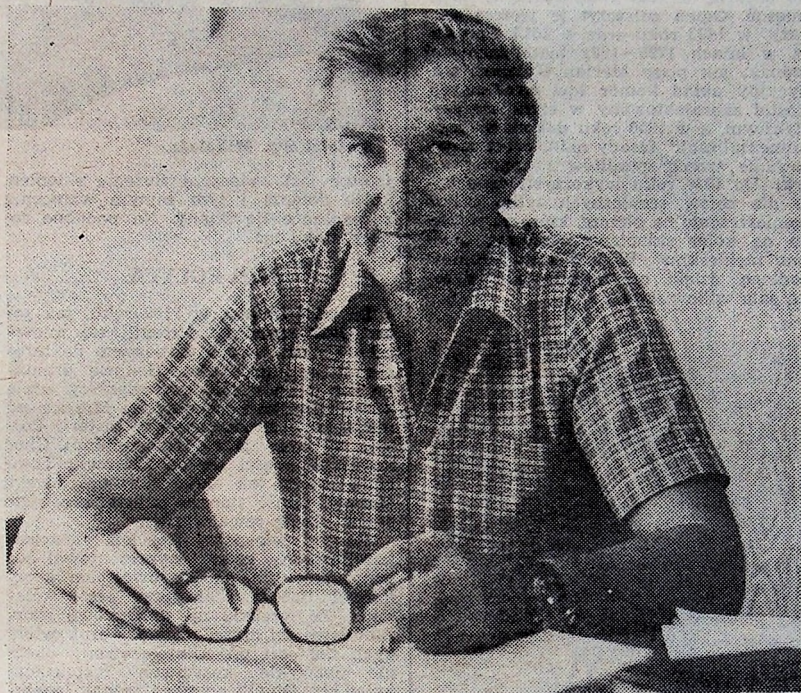
Niestety, wiele zakładów przychodziło się w oczekiwaniu...

● Na co, na powrót do systemu nakazowo-rozdzielczego?

— No, chyba nie! Ale w oczekiwaniu na modyfikację zasad reformy. Zwłaszcza formuły FAZ-u. Mówiło się o tym na poznańskiej naradzie partyjno-gospodarczej.

● Kto, tak naprawdę, przejmie się kosztami produkcji?

— Właśnie. Trzeba powiedzieć, że koszty mają wciąż charakter drugorzędny. Centrum, jak do tej pory, nie



Fot. Janusz Budnicki

Petex krzepi

Z dr. JANEM LESNIAKIEM, szefem oddziału „Petexu” w Legnicy rozmawia Janusz Dobrzański

czasu, aby można było mówić precyzyjnie o globalnych wynikach funkcjonowania nowych rozwiązań.

Pragnę dodać, że robimy wszystko, aby nasze ekspertyzy reprezentowały najwyższy poziom merytoryczny. Byłoby to dla nich jasno, jakie korzyści, odniesie zakład po wprowadzeniu proponowanych przez nas zmian. Na przykład „Renifer” zwrócił się o znormowanie procesu zycia odzieży roboczej. Opracowanie nie zostało jeszcze ukończono, lecz nie będzie niedyskreja jeśli powiem, że przewidujemy wzrost produkcji o kilkanaście procent, co da przyrost zysku o około 10 mln, przy opłacie za ekspertyzę — 1 mln zł. Oczywiście za cenę dość istotnych modyfikacji dotychczasowego systemu.

● Z tego wynika, że ekspertyzy „Petexu” często bywają dość brutalne w swej wymowie. Dla zakładów egzystujących w stanie samozachwyty nad własną doskonałością mogą więc być pigułką nie do przelknięcia.

— Na razie nie spotkaliśmy się z jakimiś nieoczekiwanymi reakcjami. Być może dlatego, że działamy jeszcze zbyt krótko, a może prawda, którą do tej pory ujawnialiśmy nie była zbyt brutalna. Czas pokaże jakie będą reakcje. Na razie nasze opracowania przyjmowane są z pełną powagą i życzliwością.

● Jak szef legnickiego „Petexu” ocenia funkcjonowanie zakładów pracy w warunkach reformy gospodarczej?

— Szczerze mówiąc wolalibyśmy nie oceniać, bo to bardzo trudne zadanie.

● A gdyby musiał?

— To powiedziałabym, że z realiami bywa różnie. Są zakłady, gdzie nowe zasady traktuje się bardzo poważnie dążąc do poprawy efektywności gospodarowania, czyli mówiąc najprościej do podniesienia ilości i jakości produkcji,

wypracowało odpowiednich mechanizmów proefektywnościowych.

● Czyli nie ma skutecznego systemu nacisku na obniżenie kosztów?

— Nie ma. Poza tym centrum — mówiąc centrum mam na myśli wszelkiej maści resorty — stosuje dość powszechne system rozdzielania różnorodnych ulg i przywilejów, co nie sprzyja podnoszeniu efektywności — przedsiębiorstwa zamiast skupić się na podnoszeniu produkcji i obniżaniu jej kosztów całą energię skupiają na wymuszaniu ulg. Resorty uginają się pod tymi naciskami. To zjawisko ma już charakter nagminny. Pojawili się nawet nowi terminy, doskonale oddający istotę rzeczy — „ulgologia stosowana”. Można powiedzieć, że jeśli przedsiębiorstwa nie będą czuły zewnętrznego zagrożenia ekonomicznego, to w sferze kosztów nie się nie zmienią, a w najlepszym przypadku niebystwie.

● Czyli przydałby się jakiś bankrut?

— I to nie jeden. Wówczas przedsiębiorstwa źle pracujące ujrzałyby na własne oczy brutalną prawdę. I zrozumiałyby, że jeśli nie zaczną lepiej pracować to pójdą pod miotek.

● „Petexowi” bankrutstwo raczej nie zagraża?

— Raczej nie. Choć nasza przyszłość będzie zależała wprost od warunków zewnętrznych, od rynku. Jeśli przedsiębiorstwa będą zmuszone lepiej pracować, będą poszukiwały solidnego doradztwa gospodarczego. A my postaramy się to zagwarantować. Przewidujemy zresztą rozwój firmy. Do tej pory zajmowaliśmy się prawie wyłącznie przemysłem. W najbliższym czasie chcemy zaoferować nasze usługi handlowi, spółdzielczości, budownictwu. I to w bardzo szerokim zakresie tematycznym.

● Życzę więc „Petexowi” jak najliczniejszej klienteli. Dziękuję za rozmowę.

Tylko dla milionerów

Napisany przez red. Szydlowską artykuł, który ukazał się w Waszym tygodniku w numerze 25, oblige nas do zajęcia stanowiska co do możliwości naszego udziału w odbudowie i zagospodarowaniu obiektów zabytkowych w Lubiążu. W sprawie tej czujemy się w obowiązku wyjaśnić co następuje: Działalność KGHM na rzecz organizowania dla swoich pracowników i ich rodzin warunków wypoczynku sobotnio-niedzielnego (w tym rozwój bazy zapewnienia czynny wypoczynek, bazy noclegowej i żywieniowej), stanowi jeden z podstawowych kierunków działania naszych służb socjalnych i bytowych. W wyniku takiej działalności powstały m.in. ośrodki wypoczynku sobotnio-niedzielnego w Małowicach koło Ścinawy, Rokietkach, nad jeziorami w Lginiu i Wieleniu w woj. łódzkiej, oraz pola namiotowe — kempingowe z bazą żywieniową w Lubiatowie, Wojnowie, Pszczewie i Wieleńcu. Inna sprawa, że jak obserwujemy, słabnie obecnie zainteresowanie wśród rodzin górniczych i hutniczych tą formą wypoczynku. Bardziej popularny staje się wypoczynek na własnych ogrodach działkowych, a także udział w festynach i imprezach organizowanych na terenie miejsca zamieszkania (większość tych imprez organizują lub patronują im zakłady KGHM). Nie bez znaczenia jest również wzrost cen innych usług socjalno-bytowych jak: wczasy, kolonie, mieszkania itp., który wpływa na fakt, że wyjazdy sobotnio-niedzielne organizowane są indywidualnie (na co ma wpływ obecny, realny rozwój motoryzacji w kraju).

Tworzenie natomiast nowych, wyspecjalizowanych placówek wypoczynkowych w obiektach zabytkowych, nie mieści się w obecnych możliwościach finansowych naszego kombinatu, który dysponując analogicznym — jak inne przedsiębiorstwa — odpisem zakładowego funduszu socjalnego na pracownika, z trudnością pokrywa koszty bieżącej działalności socjalnej.

Dodatkowe odpisy z funduszu załogi, kierowane są na modernizację istniejących ośrodków wczasowych, budowę nowych obiektów wczasowo-sanatoryjnych nad morzem i jeziorami, zgodnie z oczekiwaniami załogi. Co do kulturalnego aspektu sprawy, to kombinat również i w tej dziedzinie ma swój znaczący udział, współfinansując wiele placówek kulturalnych działających w rejonie zamieszkania załogi, wyczerpując jednak w ten sposób swoje możliwości finansowe w tym zakresie.

Reasumując, zmuszeni jesteśmy — chociaż nie bez przykrości — wycofać się na dłuższy okres, z jakiegokolwiek rozmów o finansowaniu omawianego przedsięwzięcia rekonstrukcji obiektu w Lubiążu.

Dyrektor
ds. pracowniczych KGHM
mgr EDWARD RIPPET

Drobna sprawa

W odpowiedzi na notatkę prasową umieszczoną w tygodniku „Konkrety” uprzejmie informuję, że z treścią notatki została zapoznana załoga punktu sprzedaży w hallu dworca kolejowego, ponadto przeprowadzono rozmowę, w której zwrócono uwagę na przestrzeganie dyscypliny pracy.

Nadmieniamy, że przedsiębiorstwo nasze odczuwa ciągły brak kandydatów do pracy, obecna kadra jest bardzo szczupła, w większości sprzedawcy pracują po 13 godzin dziennie, również w wolne soboty i co drugą niedzielę. Brak zaplecza sanitarnego, zwolnienia lekarskie, urlopy — powodują w kioskach przerwy, a to ze zrozumiałych względów krytycznie przyjmowane jest przez klientów.

Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa — Książka — Ruch”
Oddział Wojewódzki
Dyrektor
mgr HIERONIM SŁOWIK

„Foto - niesolidność”

W nawiązaniu do artykułu zamieszczonego w nr. 25 z 21.06.1985 r. pt. „Foto-niesolidność” informujemy, że do cechu nie wpływały dotychczas żadne skargi dotyczące niewłaściwej pracy zakładu fotograficznego.

Zarząd cechu zwiększył nadzór nad działalnością tego zakładu i w przypadku stwierdzenia naruszenia zasad etyki zawodowej, wobec rzemieślnika zostaną zastosowane kary statutowe do cofnięcia uprawnień włącznie.

Starszy Cechu Rzemiosł Różnych
w Lubinie
JAN RĘBISZ

Wskrzesić stare mury

Piotr Cegłowski

Dziś 40-hektarowy „malpi gaj” — za dziesięć lat tętniące życiem centrum miasta. W zdaniu tym zamyka się idea budowy glogowskiej Starówki — pomnika 50-lecia powrotu ziem zachodnich i północnych do Macierzy. Dwa miesiące temu informowaliśmy Czytelników jak powstał ten imponujący plan. Obecnie można już mówić o jego realizacji.

Zadanie polega na odbudowie ruin kilku cennych zabytków oraz wkomponowaniu w średniowieczną siatkę ulic nowych, choć niestereotypowych domów dla 2 tys. rodzin. Jak Starówka będzie wyglądała w 1995 roku, tego jeszcze dokładnie nikt nie wie. Można za to z całą pewnością mówić o przywróceniu dawnego blasku ratuszowi i teatrowi, fortyfikacjom, fosie miejskiej oraz zabezpieczeniu kościoła św. Mikołaja jako trwałej ruiny. Nie wiadomo co stanie się ze wspaniałą kolegiatą, położoną po drugiej stronie Odry, lecz należąca do organizmu starego Głogowa. Dyskusyjne jest też to, czy wykorzy-

cji i Gospodarki Przestrzennej, a 333,6 mln Fundusz Rozwoju Kultury. W bloku ratusza znajduje się

TEATR

Został on zbudowany na miejscu średniowiecznych bud rzeźników, które po pożarze w 1291 roku zastąpiły ławy mięsne. Ogień zniszczył je jeszcze dwa razy: w 1433 roku oraz w 1615. Powstały w latach 1799—1801 teatr zachował jednak, jak pisze Marian Kutzner, tradycyjny układ komór ław handlowych. Został zaprojektowany w stylu klasycystycznym, a w 1850 roku dokonano „monumentalizacji” fasady m.in. przez zastąpienie trzech ryzalitów i bogatej attyki. Do 1839 roku wykorzystywane było dla celów scenicznych tylko niskie pomieszczenie na piętrze, które ze względu na kolor sklepienia nazwano „wózem niebieskim”. W 1839 roku usunięto podłogę, dzięki czemu powstała wysoka sala widowiskowa.



Konserwacja murów fosy już trwa.

stane zostaną resztki ruin zespołu po franciszkańskiego. Obecnie uwagę konserwatorów przyciąga

RATUSZ

Jego budowa łączy się najprawdopodobniej z nadaniem przez księcia Konrada w 1253 roku prawa magdeburskiego lewobrzeżnej osadzie targowej. W powstałym wówczas mieście pojawiła się administracja, ponieważ na mocy przyznanej prawa mieszczańskie mogli wybierać rajców. O urzędzie tym w Głogowie wspomina dokument z 5 lutego 1292 roku. W 1304 roku po raz pierwszy mieszczanin — Mikołaj z Budzichowa — został wójtem, który to urząd piastowali dotychczas arystokraci wybierani przez księcia. Urzędował w ratuszu, gdzie 6 lipca 1349 roku podpisano uroczysty memoriał do cesarza Karola IV.

W bryle budowli można wyodrębnić najstarszą część, której zarys, jak twierdzi Zbigniew Radacki, jest najlepiej uchwytany w rzucie piwnic. Ukształtowanie ich wnętrza i wymiary cegieł wskazują, że mury wschodniej części należały do XIV-wiecznego ratusza, który spłonął podczas wielkiego pożaru w 1420 roku. Odbudowę podjęto po następnym pożarze w 1433 roku. Z tych czasów pochodzi zachodnia ściana przejścia prowadzącego dziś przez środek budowli. Podczas oblężenia Głogowa przez wojska węgierskie w 1489 roku ratusz znów padł ofiarą płomieni. Z kolejnego remontu pozostały późnogotyckie sklepienia w przyziemiu.

Kolejne przebudowy miały miejsce w 1615 oraz w 1835 roku. Podczas XIX-wiecznych robót zniszczono około 80 procent dawnych murów. Pozostawiono tylko wschodnią część ze sklepieniami gotyckimi i renesansowymi w przyziemiu. Właśnie wtedy nadano mu kształt, w jakim się zachował. Obecnie ekipa z wrocławskich PKZ-ów prowadzi odgruzowywanie i prace zabezpieczające. Urząd Miasta otrzymał niedawno dwa różne projekty renowacji, która będzie kosztowała około 533,6 mln zł, z czego 200 mln sfinansuje Ministerstwo Administra-

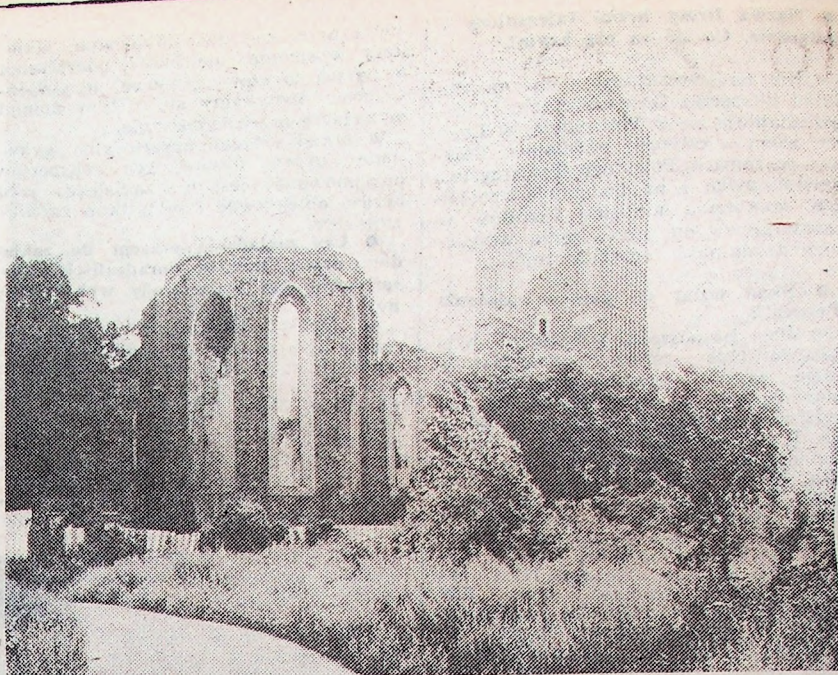
Warto wiedzieć, że jest to jeden z najstarszych teatrów na terenie naszego kraju. Odwiedzali go najwybitniejsi artyści — słynne były np. glogowskie inscenizacje oper Rossiniego. W przyszłości będzie się tam mieścić Międzyzakładowy Klub NOT. 200 mln zł na odbudowę przeznaczył KGHM. Dojdzie do tego jeszcze 23,3 mln z Funduszu Rozwoju Kultury. Gdyby chcieć odbudować także

KOŚCIÓŁ ŚW. MIKOŁAJA

pochłonęłoby to prawdopodobnie większą część środków przeznaczonych na Starówkę. Zostanie więc zabezpieczony koszt 157 mln zł, jako trwała ruina, której część może zostać wykorzystana np. jako obiekt wystawowy.

Kościół ten należy do najstarszych zabytków Głogowa. Pierwotny, romański, został wzniesiony w połowie XIII wieku. Przebudowany następnie w stylu gotyckim w XIV wieku na bazylikę i raz jeszcze w XV wieku na trzynawową halę. Niewiele zachowało się dokumentów dotyczących jego dziejów z początkowego okresu. W 1309 roku biskup Henryk potwierdził darowiznę ołtarza Imienia Bożego. W 1382 roku Stanisław Tylicko ufundował najstarszą z kaplic oraz ołtarz Piotra i Pawła. W XV wieku kościół otaczał już pełny wieniec kaplic. Po pożarze w 1642 roku wnętrze zyskało wystrój barokowy. Sto lat później poczyniono dalsze zmiany; nie naruszały one jednak gotyckiego charakteru budowli. Jej wysoka klasa artystyczna skłoniła autorów opracowania z 1959 roku — Janinę Eysmontt i Mariana Kutznera — do stwierdzenia, że wymaga „purystycznej rekonstrukcji”. Dużą wartość posiada też tympanon gotycki, który wyjęto i zabezpieczono w 1965 roku. Powinien jednak wrócić po zakończeniu robót na swoje miejsce.

Konserwatorzy zabezpieczyli już piękną wieżę. Tempo dotychczasowych prac było jednak zbyt wolne. W kwietniu tego roku runęło kilkanaście metrów sześciennych narożnikowego muru. Należałoby więc przyspieszyć tempo prac.



Kościół św. Mikołaja.

Istotne jest zwłaszcza złożenie sklepień, które połączą i tym samym wzmocnią rozpadające się ściany. Na podobne roboty czeka też

KOLEGIATA.

To właśnie tam w 1109 roku, jak pisał Gall Anonim „schronili się mieszczańscy”. Zbudowano ją bowiem na terenie starego grodziska. Historię dramatycznej obrony Głogowa wszyscy znają z podręczników szkolnych. Miejsce to ma szczególne znaczenie w historii Polski, o czym jakby zapomniano. Choć kolegiata mieści się na Ostrowiu Tumskim, który tak samo jak wrocławski, stanowił część starego miasta, nie ujęto jej w planie rewolucyjny.

Stanowi własność Kościoła rzymskokatolickiego, który wyremontował już znajdujący się na Starówce barokowy kościół Bożego Ciała oraz część kolegium. Ze względu na stosunkowo słabą zabudowę tej części miasta i brak wiernych nie jest on zainteresowany obecnie niezwykle kosztowną restauracją kolegiaty. Obiekt wymaga jednak lepszego zabezpieczenia jako trwała ruina. Można by go wykorzystać też jako element „rezerwatu archeologicznego”, jaki w 1977 roku proponował tam stworzyć Mieczysław Kaczowski.

Z dokumentów 1255 roku wynika, że inicjatorem budowy kolegiaty był książę Konrad. Przebudowano ją w latach 1413—1466. I w takiej formie przetrwała do dziś. W 1549 roku piorun zniszczył szczyt wieży. Nie baczac na słabość fundamentów podwyższono ją w 1705 roku, na skutek czego górna jej część w 1829 runęła na szpital i wikańkę, zabijając kilka osób. Dziewięć lat później przystąpiono do budowy nowej, neogotyckiej wieży, odsuniętej o 5,8 metra od fasady kościoła. W tym samym czasie rozbity został wspaniały gotycki posąg księcia Konrada. Podobną, równie cenną rzeźbę, przedstawiającą księżnę Salomeę odnaleziono w 1954 roku. Podczas wojny kolegiata została poważnie uszkodzona przez niemiecką artylerię. Zniszczeniu uległo prawie całe wy-

posażenie. Pozostały tylko niektóre kamienne nagrobki. Mamy nadzieję, że czeka ją lepszy los niż

KLASZTOR FRANCISZKANÓW

Jeszcze na zdjęciach z 1961 roku można obejrzeć wypalone mury cennej budowli, o której istnieniu świadczy już dokument z 1257 roku. Klasztor usytuowany był w północnej części miasta średniowiecznego — w pasie nadbrzeżnym. Od zachodu sąsiadowała z nim dzielnica żydowska, a dalej stał zamek książęcy. Niestety, do szczegółowego przebadania murów nie doszło, zostały rozebrane w 1963 roku z przeznaczeniem na przemiał.

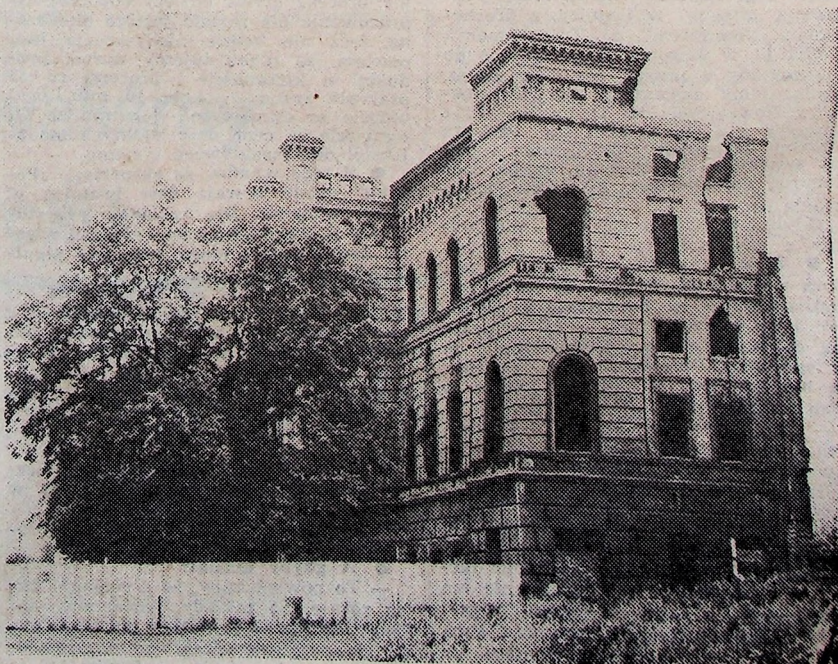
Jak wynika z pracy Czesława Lasoty, prócz partii fundamentowych zachowały się jednak ściany do wysokości około 1,5 metra. Warto byłoby więc je przynajmniej odsłonić i wykorzystać np. jako mur lapidarium. Klasztor miał bowiem poważny wpływ na powstawanie i formowanie się Głogowa. Stanowi też dowód na istnienie miasta jeszcze w okresie przedlokacyjnym. Znacznie lepiej zachowała się

FOSA MIEJSKA.

Została wykorzystana jako element systemu fortyfikacji, którą rozbudowano zwłaszcza po 1742 roku. W latach 1807—1813 zajmowali ją Farnuzy, którzy stworzyli w Głogowie twierdzę.

Jak na ironię właśnie te mury stosunkowo najmniej ucierpiały podczas ostatniej wojny, w której miasto zostało zniszczone w 95 procentach. Pokonała je dopiero wilgoć — tak więc trzeba będzie wymienić zewnętrzną warstwę cegieł, a niektóre fragmenty zbudować na nowo.

Prace są już znacznie zaawansowane i zostaną zakończone za dwa lata. Będą kosztowały około 50 mln złotych. Sumę tę warto zainwestować, ponieważ malowniczy teren fosy stanowił zawsze ulubione miejsce spacerów glogowian. Zostanie tam urządzone muzeum artylerii oraz winiarnia, co będzie niewątpliwie magnesem dla turystów



Głogowski teatr.

Zdjęcia: Wincenty Kolodziejski

„Lato z radiem” w Lubiatowie

Fotoreportaż Janusza Budnickiego



W Lubiatowie podczas sobotnio-niedzielnego wypoczynku, hutnicy z Głogowa gościli „Lato z radiem”. Tradycyjnie godzina dziesiąta była sygnałem do włączenia odbiorników radiowych. Nad Iziozem Sławskim — początek całodiennej sobotniej imprezy. Redaktor Cegielski powitał wszystkich słuchaczy proponując wspólną zabawę z hutnikami z Głogowa. Atrakcji było dużo; wyścigi na rowerach wodnych i kajakach, pokaz jazdy motocrossowej, sztafeta z przeszkodami dyrektorów, II mistrzostwa Polski w grzybobraniu. Atrakcją była Miss Polonia 85 Katarzyna Zawadzka oraz Miss „Lato z radiem”. Odbyło się wiele konkursów i quizów. Bardzo dobrze zaopatrzone były stoiska ze sprzętem sportowym, książkami, słodyczami, a przede wszystkim gastro — nia (kielbasa bez kartek!) Imprezy trwały prawie do godziny 18.00, można było w tym czasie zobaczyć wspaniałe motocykle crosso- we, zrobić zdjęcie z Miss Polandią, używać do woli natury.



NA TROPACH PRZYRODY

Harcerz jest przyjacielem przyrody, poznaje jej tajemnice i piękno. Zorganizujecie wyprawę do lasu. Starajcie się podpatrzeć życie zwierząt, poznać ich zwyczaje. Wędrując obserwujcie wszystko dokładnie. Może rezultatem waszej wyprawy będą zlikwidowane wnyki i sidła zastawione przez kłusowników. Jeśli znajdziecie pułapkę, należy najpierw uderzyć w nią kijem, by się zatrzasnęła, a dopiero potem przystępować do demontażu. Znalezioną pułapkę, wnyki i sidła należy przekazać leśniczemu lub kołom łowieckim. Przy okazji możecie przeprowadzić rozeznanie, gdzie jesienią wymienić karmniki dla ptaków lub pań- niki dla zwierząt. Plonem waszej wy- cieczki może być zielnik, który po wa- kacjach wzbogaci gabinet biologiczny.

NA POCHMURNE DNI

W czasie wakacji nie zawsze świeci słońce. W dni deszczowe i pochmurne zorganizujecie zajęcia dla siebie i dzieci z sąsiedztwa. Proponujemy:

- wieczór bajek: wspólne czytanie bajek lub opowiadań, projekcje filmów i przeżrocy, słuchanie bajek muzycznych

- bal przebieranów: zabawa przy płytach lub magnetofonie, której atrakcją będą pomysły i zabawne stroje

- turniej gier i zabaw: mogą to być gry, którymi dysponują kluby osiedlowe. Może któryś z waszych kolegów ma własne, ciekawe gry. Przygotujcie także kilka konkurencji, które wszystkich rozbawią np. kto szybciej zje jabłko zawieszona na sznurku lub przebiegnie z jajkiem na łyżce — macie przecież tyle zabawnych pomysłów. Nie zapomnijcie także o zajęciach poważniejszych, jak konkurs na najlepszy rysunek, czy najciekawszą wycinankę.

GRY I ZABAWY

• Skok do dzwonka.

Na wysokości około 2 m wieszamy dzwonek na mocnym sznurku. Zawodnicy podskakują, starając się jednocześnie dotknąć dzwonka wyciągniętą ręką. O zaliczonym skoku decyduje sygnał dzwonka.

• Zwinny związacz.

Dwóch grających bierze za końce sznurka o długości 6—8 m i staje naprzeciw siebie (na długości sznurka). Na sygnał obaj zaczynają nawijać sznurek na szpule, posuwając się do przodu. Wygrywa ten, kto pierwszy nawinie sznurek na szpulę do miejsca oznaczonego (w środku sznurka) taśmką.

• Rzut piłeczką.

Na stole stawiamy blaszany lub plastikowy talerz. Każdy z uczestników gry staje w odległości pięciu kroków od stołu i stara się rzucić na podłogę małą piłeczkę tak, aby wpadła do talerza i tam się zatrzymała. Wygrywa ten, komu uda się wykonać to wcale nietłowe zadanie.

• Szukamy słów.

Wybieramy jakieś słowo. Z jego liter należy ułożyć jak najwięcej nowych wyrazów: rzeczowników w pierwszym przypadku. Na przykład ze słowa „kraksa” układamy: kara, rak, rasa itp. Kto po pięciu minutach ma najwięcej wyrazów ten wygrywa.

• „Bum”.

Zastęp staje w kółko i każdy harcerz wypowiada kolejną liczbę (np.: A mówi: „raz” B mówi: „dwa”, C „trzy” itd. Zamiast liczb, które zaczynają się, kończą lub dzielą przez 7, mówi trzeba „bum”. Kto się nie spostrzeże po- wie np. „siedemnaście” (zamiast powiedzieć „bum”) odpada z gry. Kto pozostanie, wygrywa. Zamiast siódemki można obrać np. trójkę i „bum” mówi się wtedy zamiast liczb zaczynających się i kończących na 3 lub podzielonych przez 3.

• Dokończ zdanie.

Trzymający piłkę harcerz wygłasza początek zdania, nie zwracając się pozornie do nikogo, a po sekundzie rzuca piłkę. Chwytający musi sensownie zakończyć zdanie. Chodzi o to, by wszyscy grający byli gotowi do chwytania piłki i dawania odpowiedzi. Przykład zdań: Gdy dostałem rower... (pojechałem na obóz wędrowni). Na wystawie zobaczyłem... (portret autora). Lubie kino, ale... (wolę teatr). Chciałbym się urodzić... (za sto lat).

opr. e. s. w.

NASI KANDYDACI

ANTONI BUGANIK, lat 39,

**członek ZSL,
wykształcenie — średnie,
rolnik indywidualny z Raciboro-
wic, gmina Warta Bolesławiecka.**

Antoni Buganik prowadzi wysokoto-
warowe indywidualne gospodarstwo rol-
ne o powierzchni 28,5 ha, specjalizuje
się w produkcji roślinnej.

Działalność społeczno-polityczną rozpo-
czął w ZMW. W ZSL pełnił szereg od-
powiedzialnych funkcji; był m. in. pre-
zesem koła ZSL, prezesem GK ZSL i
członkiem WK ZSL. Obecnie jest wi-
ceprezesem GK ZSL w Warcie Bolesła-
wieckiej. Jest długoletnim i aktywnym
działaczem rad narodowych. W latach
1976—84 był radnym WRN.

Był także prezesem Rady Nadzorczej
Banku Spółdzielczego, członkiem Rady
Nadzorczej SKR, członkiem Zarządu
Kółka Rolniczego, członkiem Rady Gmin-
nej GZKiOR. Jest współorganizatorem
i aktywnym członkiem Rady Gminnej
PRON.

RYSZARD CHAMER, lat 43,

**członek PZPR,
wykształcenie — wyższe, dr nauk
chemicznych,
kierownik Zakładu Doświadczal-
nego Hutnictwa Miedzi w Legnicy.**

Zaangażowany działacz społeczny i
polityczny, szczególnie zastrzeżony w ra-
cjonalizacji produkcji. Brał czynny u-
dział w rozruchu Huty Miedzi „Gło-
gów I” i „Głogów II”. Za prace związa-
ne z technologią produkcji miedzi o-
trzymał szereg nagród ogólnopolskich,
autor rozwiązań twórczych, które pre-
zentowane były na licznych wystawach
krajowych i zagranicznych. Członek
NOT, Wojewódzkiego Klubu Techniki i
Racionalizacji, Rady Programowej Mu-
zeum Miedzi, Społecznej Rady Konsul-
tacyjnej przy wojewodzie. Jest aktyw-
nym lektorem KM i KW PZPR oraz
wykładowcą WUML. Pełni społeczne o-
bowiązki wiceprzewodniczącego Rady
Redakcyjnej tygodnika PZPiT „Konkre-
ty”.

ADAM CHODAK, lat 44,

**członek PZPR,
wykształcenie — średnie,
zawód wyuczony — technik
wiertnik,
zatrudniony — Zakłady Górnicze
„Polkowice” jako sztygar oddziału
wiertniczego.**

Adam Chodak posiada 24-letni staż
pracy zawodowej, w tym 18 lat w ZG
„Polkowice”. Przez cały okres zatrud-
nienia w kopalni pracuje w dozorze pod
ziemią. Od 10 lat jest także czynnym
ratownikiem górniczym. Wielokrotnie
brał udział w akcjach ratowniczych nio-
sąc pomoc kolegom.

Jest aktywnym działaczem związk-
owym, partyjnym i sportowym. Pełnił
mandat radnego MRN w Polkowicach.
Jest lubiany, cieszy się autorytetem
wśród towarzyszy pracy.

ADOLF CHYRA, lat 45,

**członek PZPR,
wykształcenie — wyższe,
zawód — mgr inż. górnik,
zatrudniony — Zakłady Górnicze
„Rudna” jako główny inżynier ds.
wentylacji.**

Adolf Chyra jest aktywnym działa-
czem społecznym, inicjatorem i uczest-
nikiem wielu czynów społecznych na
terenie miasta. Zaangażowany działacz
frontu ideologicznego. Pełnił wiele funk-
cji partyjnych, m. in. sekretarza KM
PZPR w Polkowicach, a obecnie człon-
ka KM-G oraz Egzekutywy KZ PZPR
ZG „Rudna”. Od wielu lat lektor par-
tyjny. Obecnie pracuje w Komisji Skarg
i Wniosków KM-G PZPR. Jest wyczulo-
ny na przejawy niesprawiedliwości spo-
łecznej. Wiele czasu poświęca na roz-
wiązywanie ludzkich problemów. Aktyw-
nie pracuje w samorządzie mieszkańców
i ogniwach PRON. W pracy zawodowej
ma znaczące osiągnięcia w ruchu wyno-
salczym. Jest autorem kilku wnio-
sów racjonalizatorskich. Członek Sto-
warzyszenia Inżynierów i Techników

Górnictwa. Jest przewodniczącym Rady
Pracowniczej ZG „Rudna”.

KRYSTYNA CZUBAK, lat 52,

**członek SD,
wykształcenie — średnie tech-
niczne,
zatrudniona — prowadzi własny
zakład krawiecki w Legnicy.**

Krystyna Czubak jest działaczką po-
lityczną szczególnie zaangażowaną w
sprawach związanych ze środowiskiem
rzemieślniczym. Od 1981 roku wicepre-
wodnicząca WK SD w Legnicy. W la-
tach 1981—1985 — członek Centralnego
Sądu Partyjnego SD w Warszawie; od
1985 roku członek CK SD. Od 1976 roku
jest radną WRN w Legnicy, a w ostat-
niej kadencji była przewodniczącą Ko-
misji Handlu i Usług oraz członkiem
Prezydium WRN. Pełni również funkcję
przewodniczącej Klubu Radnych SD.
Jako radna WRN włożyła wiele pracy w
rozwój handlu i drobnej wytwórczości
na terenie naszego województwa.

Od 1975 roku jest członkiem samorzą-
du rzemieślniczego, pełni funkcję prze-
wodniczącej Komisji Oświaty Cechu
Rzemiosł Różnych w Legnicy. Od 1976
roku jest członkiem Rady Izby Rze-
mieślniczej we Wrocławiu, a w ostatniej
kadencji członkiem Prezydium Rady
Izby Rzemieślniczej we Wrocławiu.

GENOWEFA GREŃ, lat 39,

**członek PZPR,
wykształcenie — średnie,
zawód — krawcowa,
zatrudniona — Zakłady Przemys-
łu Dzwierskiego „Milana” w
Głogowie na stanowisku mistrza
konfekcji.**

Genowefa Greń posiada 22-letni staż
pracy zawodowej, z czego ponad 10 lat
w ZPDz. „Milana”. Jest bardzo dobrym
fachowcem. Posiada umiejętność nawią-
zywania kontaktu z załogą, co w dużym
stopniu przyczynia się do wykonywania
planów produkcyjnych. Stale doskonali
swoje kwalifikacje, uczestnicząc w wielu
kursach branżowych. Pełniąc szereg
funkcji partyjnych i społecznych, m. in.
członka Egzekutywy POP, sekretarza
OOP, wiceprzewodniczącej Rady Zakła-
dowej Związku Zawodowego, aktywnie
włącza się w rozwiązywanie problemów
załogi. Szczególną troskę przejawia w
stosunku do młodzieży opiekując się
działalnością zakładowej organizacji
ZSMP. W dowód uznania młodzież przy-
znała jej tytuł „Najlepszego mistrza,
przyjaciela i wychowawcy młodzieży”.
Jako wiceprzewodnicząca Rady Pra-
cowniczej i członkini Ligi Kobiet Pol-
skich żywo interesuje się problematyką
życia i rozwoju miasta, a szczególnie
warunkami życia i pracy kobiet oraz
młodzieży. Cieszy się uznaniem w śro-
dowisku zamieszkania.

TADEUSZ JAWORSKI, lat 51,

**członek SD,
wykształcenie — średnie tech-
niczne,
zatrudniony — kierownik Domu
Rzemiosła w Lubinie.**

Tadeusz Jaworski jest długoletnim
działaczem w środowisku rzemieślni-
czym. W latach 1980—1984 pełnił funkcję
sekretarza MK SD w Lubinie. Od 1984
roku — wiceprzewodniczący MK SD w
Lubinie. Od 1981 roku członek Prezy-
dium WK SD w Legnicy, a od 1985 ro-
ku sekretarz WK SD. Od XIII Kongresu
SD jest członkiem Centralnej Komisji
Rewizyjnej SD w Warszawie. Zasłużony
działacz polityczny, szczególnie aktywny
w środowisku prywatnego handlu i u-
slug.

Jest radnym WRN. Jest też działaczem
Rady Wojewódzkiej PRON i wicepre-
wodniczącym RM PRON w Lubinie. Czło-
nek ZBoWiD. Do 1984 r. był członkiem
Rady Wojewódzkiej Zrzeszenia Prywat-
nego Handlu i Usług w Legnicy. Bar-
dzo aktywnie działał w tym środowisku.

MARIAN KARPIŃSKI, lat 38,

**członek ZSL,
wykształcenie — wyższe rolnicze,
zatrudniony — RSP Górkowo na
stanowisku prezesa.**

Marian Karpiński pracę zawodową
rozpoczął w 1966 roku. Od 1969 roku

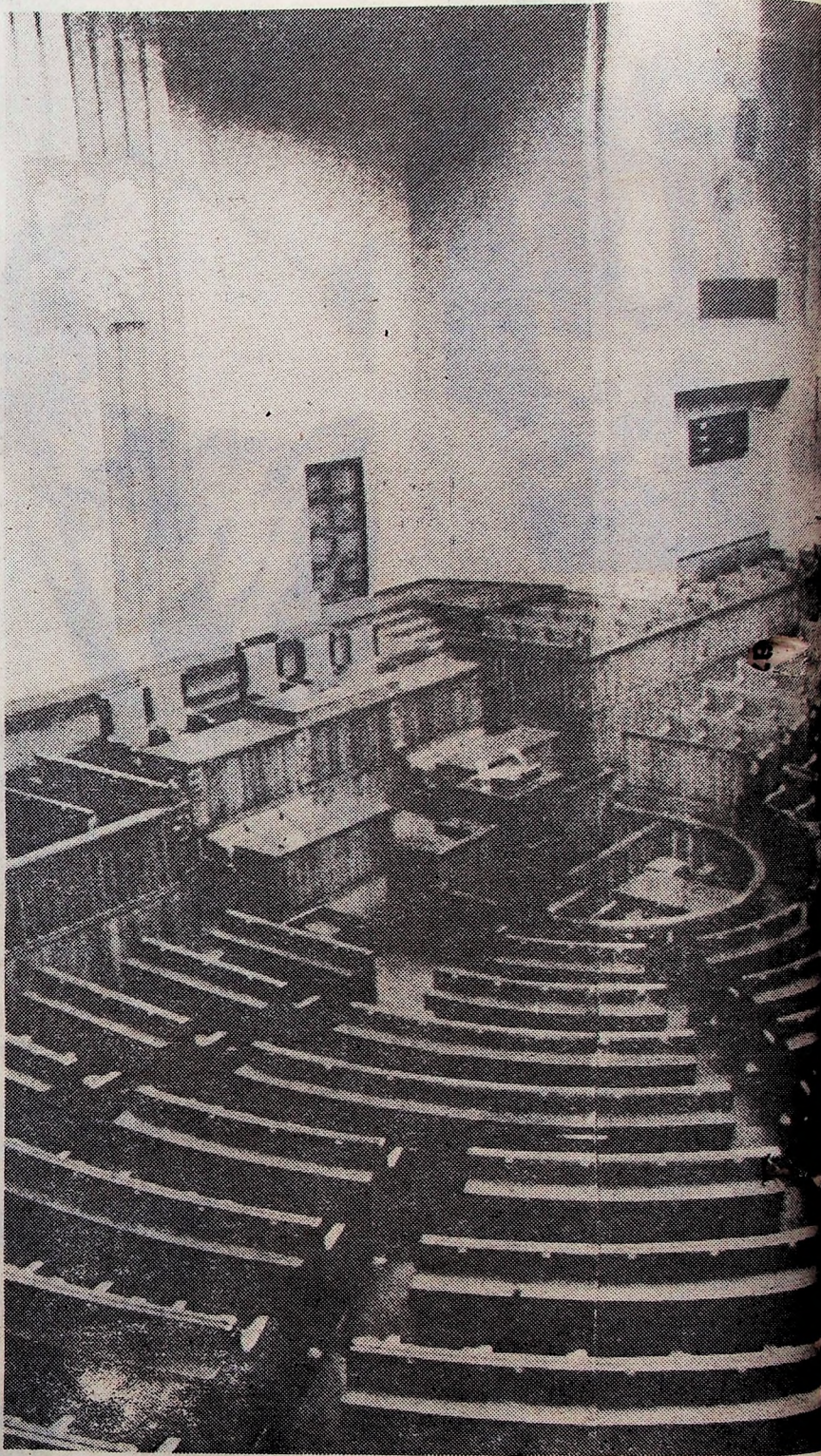
NASI KANDYDACI

pracuje w RSP Górkowo. Prowadzona
przez niego spółdzielnia osiąga bardzo
dobre wyniki i efekty produkcyjne, za-
liczana jest do najlepszych RSP w wo-
jewództwie legnickim.

Jest aktywnym działaczem społecznym
i politycznym. Pełnił wiele odpowie-
dzialnych funkcji w ZSL. Obecnie jest
członkiem WK ZSL w Legnicy człon-
kiem MGK ZSL i radnym MRN w
Głogowie. Był radnym WRN w Zielonej
Górze i WRN w Legnicy.

na stanowiskach robotniczych. Podno-
sząc swoje wykształcenie uczęszcza do
wieczorowego Liceum Ogólnokształcące-
go. W okresie zatrudnienia w ZPDz.
„Milana” ukończyła kurs na tytuł ro-
botnika wykwalifikowanego — w zawo-
dzie szwaczka dzianin.

Jest pracownikiem sumiennym, zdy-
scyplinowanym, wykonującym i prze-
kraczającym normy produkcyjne. Oso-
bistym przykładem wpływa na aktyw-



Ławy poselskie

Ze wszystkich obowiązków, tak spo-
łecznych jak i zawodowych wywiązuje
się sumiennie. Posiada duży autorytet i
uznanie w swoim środowisku.

EWA MAJER, lat 37,

**członek PZPR,
wykształcenie — niepełne średnie,
zatrudniona — Zakłady Przemys-
łu Dzwierskiego „Milana” w
Głogowie.**

Ewa Majer posiada 17-letni staż pra-
cy zawodowej. Cały czas zatrudniona

ność współpracownic. Żywo interesuje
się racjonalnym wykorzystaniem surow-
ców. Wiele czasu przeznaczona na pode-
mowanie problemów związanych z po-
prawą warunków życia kobiet w mie-
ście, jak również organizacją czasu wol-
nego dla załogi. Była jedną z inicjato-
rek powstania związku zawodowego.
Członkowie tej organizacji wybrali ją
na funkcję sekretarza zakładowej Kom-
isji Rewizyjnej. Od 1980 roku jest a-
ktywnym działaczem partyjnym. Pełni
funkcję członka egzekutywy, a nastę-
pnie sekretarza POP. Swoją postawą zo-
stała szacunkiem i uznaniem w środowisku
pracy i zamieszkania.

CZESŁAW MULARSKI, lat 43,
członek PZPR,
wykształcenie — wyższe,
zawód — inżynier elektryk,
zatrudniony — Zakłady Górnicze „Lubin” jako inżynier ds. inwestycyjnych,

Czesław Mularski po ukończeniu studiów w 1957 roku podjął pracę w

W 1978 r. został wybrany na funkcję I sekretarza KZ PZPR. Wyrazem zaufania i autorytetu jakim cieszy się wśród członków partii w ZG „Lubin” było powierzenie mu mandatu delegata na IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR. Wiele czasu poświęca na działalność społeczną. Jest działaczem Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Górniczych.

HENRYK NOWAK, lat 51,

członek PZPR,
zawód — prawnik,
zatrudniony — Cukrownia „Jawor” w Jaworze.

Henryk Nowak pracę zawodową podjął w 1952 roku w przemyśle cukrowniczym, w którym pracuje do chwili obecnej. Od 1971 roku pracuje na stanowisku dyrektora Cukrowni „Jawor”. W tym okresie zakład został zmodernizowany i osiąga systematycznie jedno z najlepszych wyników w przemyśle cukrowniczym w kraju. Cukrownia „Jawor” aktywnie uczestniczy w realizacji wielu czynów społecznych na rzecz miasta i środowiska. Zakład rozwijał budownictwo mieszkaniowe oraz poważnie zmodernizował i rozbudował bazę społeczną.

Henryk Nowak jest aktywnym działaczem społecznym i partyjnym. W 1974 roku zostaje wybrany przewodniczącym Komisji Rewizyjnej KP PZPR w Jaworze. Był także członkiem WKR w Legnicy oraz KG PZPR w Męcince. Od 1976 roku nieprzerwanie jest członkiem KW PZPR, a od 1983 roku członkiem Egzekutywy KW PZPR w Legnicy. Był delegatem na IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR.

TADEUSZ REPS, lat 59,

członek PZPR,
wykształcenie — wyższe rolnicze,
zatrudniony — Państwowe Gospodarstwo Rolne w Wądrożu Wielkim.

Tadeusz Reps jest długoletnim pracownikiem rolnictwa. W latach 1953—1964 od podstaw zorganizował gospodarstwo rolne w Spalonej i Kunicach, gdzie pracował na stanowisku dyrektora. W PGR Kunice, z jego inicjatywy zorganizowano i rozbudowano Zakład Mechanizacji i Transportu oraz Zakład Remontowo-Budowlany. Zbudowano także pierwsze na terenie byłego powiatu legnickiego osiedle mieszkaniowe. Od 1982 r. jest dyrektorem PGR w Wądrożu Wielkim.

Kierowane przez niego przedsiębiorstwo osiąga wysokie wyniki ekonomiczno-produkcyjne. Na równi z produkcją traktuje się sprawy socjalno-bytowe załogi. Rozwijane jest zwłaszcza budownictwo mieszkaniowe.

Tadeusz Reps pełnił wiele odpowiedzialnych funkcji społecznych, m. in. był radnym gminnej i powiatowej rady narodowej, sekretarzem POP, członkiem Egzekutywy KP PZPR, członkiem KW PZPR we Wrocławiu, członkiem Komisji Rolnej przy KW PZPR w Legnicy. Jest aktywnym działaczem Rady Przyjaciół Harcerstwa.

ANTONI SAMBORSKI, lat 33,

członek ZSL,
wykształcenie — wyższe rolnicze,
rolnik indywidualny z Rogowa, gm. Prochowice.

Antoni Samborski od 15 lat prowadzi indywidualne gospodarstwo rolne. Powierzchnia gospodarstwa w chwili przejścia wynosiła 11,2 ha a obecnie 23,2 ha. Specjalizuje się w produkcji trzody chlewnej sprzedając rocznie ok. 200 sztuk.

Prowadząc wzorowo gospodarstwo rolne znajduje czas na działalność społeczną i polityczną. W ZSL pełni szereg odpowiedzialnych funkcji. Od 1975 roku jest członkiem WK ZSL.

Był przez dwie kadencje członkiem Prezydium WK ZSL w Legnicy, przez jedną kadencję był członkiem NK ZSL. Był również radnym Rady Narodowej miasta i gminy Prochowice. Obecnie jest

posłem na Sejm PRL, członkiem RW PRON i członkiem ZW ZMW.

GRAŻYNA STASIAK, lat 38,
członek PZPR,
wykształcenie — zawodowe,
zawód — ślusarz,
zatrudniona — Przedsiębiorstwo Produkcji Regalów Sklepowych i Magazynowych „WUTEH” w Głogowie.

Grażyna Stasiak posiada 20-letni staż pracy zawodowej, w trakcie której podnosząc swoje kwalifikacje przeszła od stanowiska pracownika fizycznego do mistrza działy. Zespół ludzi pracujący pod jej kierownictwem systematycznie wykonuje i przekracza planowe zadania produkcyjne. Obowiązki zawodowe umiejętnie godzi z działalnością społeczną. Aktywnie uczestniczy w pracach POP, którą kierowała jako I sekretarz w latach 1977—1981. Pod jej kierownictwem nastąpiło umocnienie POP oraz uaktywnienie działalności innych organizacji społecznych w zakładzie. Osobiście zaangażowana w rozwój organizacji związkowej i zakładowego ognia PRON. W pracy społecznej cechuje ją głęboka troska w podejmowaniu i rozwiązywaniu problemów miasta.

JERZY STEC, lat 43,
członek SD,
wykształcenie — wyższe,
zatrudniony — główny specjalista ds. metalurgii w KGHM w Lubinie.

Jerzy Stec pracował w Hucie Miedzi w Legnicy od 1967 r. do 1973 r. jako technolog. Od 1973 r. przeszedł do pracy w Zakładzie Doświadczalnym „Cuprum”, od 1974 r. pracuje w ZDHM w Legnicy.

W latach 1981—1985 był wiceprzewodniczącym WK SD w Legnicy. Obecnie jest członkiem Prezydium WK SD. Jest przewodniczącym Koła Inżynierów i Techników w Legnicy. Aktywny i zasłużony działacz Stronnictwa Demokratycznego.

Jest także działaczem PRON, członkiem Naczelnej Organizacji Technicznej i członkiem Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Legnicy.

ELŻBIETA SZUMEGA, lat 44,
członek SD,
wykształcenie — średnie — technik mechanik samochodowy,
zatrudniona — prowadzi zakład rzemieślniczy mechaniki pojazdowej.

Elżbieta Szumega pracowała do roku 1978 jako nauczyciel zawodu w Technikum Samochodowym w Legnicy. Od 1978 r. prowadzi wspólnie z mężem zakład rzemieślniczy mechaniki pojazdowej w Legnicy.

Elżbieta Szumega jest członkiem Prezydium MK SD w Legnicy od 1984 roku. Od 1985 r. członek WK SD w Legnicy. Radna MRN w Legnicy. Przewodnicząca Koła Ligi Kobiet Polskich przy Cechu Rzemiosł Różnych w Legnicy. Aktywny działacz rzemieślniczy.

JERZY WILK, lat 51,

członek PZPR,
wykształcenie — wyższe,
zawód wyuczony — mgr socjologii,
zatrudniony — Komitet Wojewódzki PZPR w Legnicy.

Jerzy Wilk posiada 32-letni staż pracy zawodowej. Po sześcioletnim okresie pracy w organach rad narodowych przeszedł do pracy w aparacie partyjnym, gdzie pełnił szereg odpowiedzialnych funkcji m. in. sekretarza KW PZPR w Katowicach oraz zastępcy kierownika Wydziału Ideologicznego KC PZPR w Warszawie.

Od lutego 1982 roku jest I sekretarzem KW PZPR w Legnicy. Jerzy Wilk przybył do Legnicy w niezwykle trudnej i złożonej sytuacji społeczno-politycznej i gospodarczej. Wniósł wielki osobisty wkład w wypracowanie programu działania wojewódzkiej organizacji partyjnej, który inspirowany uchwałami IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR wyszedł naprzeciw oczekiwaniom i najpilniejszym potrzebom ludzi pracy za-

głębia miedziowego. Znam w całym kraju stała się legnicka inicjatywa na rzecz intensyfikacji budownictwa mieszkaniowego. Program wojewódzkiej organizacji partyjnej określa warunki na rzecz harmonijnego rozwoju województwa. Z inicjatywy Jerzego Wilka w wojewódzkiej organizacji partyjnej podjęto szereg przedsięwzięć służących umocnieniu wewnętrznemu partii oraz kształtowaniu socjalistycznej świadomości jej członków.

HELENA WYGNAŃSKA-CIRKO, lat 41,

członek PZPR,
wykształcenie — wyższe,
zawód — nauczyciel,
zatrudniona — Zespół Szkół Ogólnokształcących w Głogowie.

Helena Wygnańska-Cirko posiada 20-letni staż pracy w szkolnictwie. Jest nauczycielką o wyjątkowych predyspozycjach pedagogicznych, wymagająca wobec siebie i uczniów. Potrafi właściwie organizować pracę. Swoim zaangażowaniem politycznym zyskała sobie szacunek i autorytet w środowisku nauczycielskim. W 1981 roku została wybrana prezesem Zarządu Oddziału ZNP w Głogowie i sekretarzem szkolnej organizacji partyjnej. Funkcję tę pełni do dziś. W pracy zawodowej i działalności społecznej cechuje ją ogromne zaangażowanie i poświęcenie.

EUGENIUSZ ZARECKI, lat 33,
członek PZPR,

wykształcenie — średnie,
zawód — technik mechanik,
zatrudniony — Zakłady Górnicze „Radna” jako mechanik maszyn i urządzeń górniczych, oddelegowany do pracy partyjnej, pełni funkcję sekretarza KZ PZPR.

Eugeniusz Zarecki posiada 12-letni staż pracy. Pracując na stanowisku ślusarza mechanika maszyn i urządzeń górniczych a następnie brygadzysty dał się poznać jako dobry organizator potrafiący swoim przykładem zachęcić współpracowników do lepszej i wydajniejszej pracy. Zawsze służył radą i pomocą młodszemu kolegom. Pracę zawodową w umiejętny sposób łączy z działalnością społeczną. W organizacji młodzieżowej pełnił szereg odpowiedzialnych funkcji, m. in. przewodniczącego Zarządu Zakładowego ZSMP, członka Prezydium Zarządu Wojewódzkiego i członka Zarządu Głównego ZSMP, a obecnie jest przewodniczącym WKR ZSMP w Legnicy. Znaczenie przyczynił się do podniesienia autorytetu ZSMP w zakładach pracy. Pod jego kierownictwem organizacja zakładowa ZSMP była jedną z najbardziej aktywnych w województwie.

Czynnie uczestniczył w rozwiązywaniu problemów młodych robotników pełniąc funkcję radnego WRN ubiegłej kadencji.

RYSZARD ZBRZYŹNY, lat 30,

członek PZPR,
wykształcenie — średnie techniczne,
zatrudniony — Zakłady Górnicze „Lubin”, jako górnik-operator, obecnie etatowy przewodniczący NSZZ Pracowników ZG „Lubin”.

Ryszard Zbrzyźny jest aktywnym działaczem związkowym i partyjnym. Będąc górnikiem-operatorem pracował na oddziale o trudnych warunkach osiągając bardzo dobre wyniki.

Koleżeńki, zdyscyplinowany pracownik, cieszący się dużym zaufaniem wśród współpracowników. Został wybrany w skład KM PZPR w Lubinie w poprzedniej kadencji. Brał udział w tworzeniu odradzającego się ruchu związkowego. Ścisłe współpracuje z KZ PZPR kierując partyjnym zespołem związkowym. Aktywnie uczestniczy w procesie tworzenia Federacji Górniczych Związków Zawodowych. Jest członkiem władz tej federacji oraz członkiem Komitetu Wykonawczego Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych.

Za kulisami sztuki

Bronisław Freidenberg

Henryk Karliński skomponował — bo-
dając z okazji pierwszych „Dni Legnicy”
— taki bardzo prosty, bezpretensjonal-
ny utwór który zatytułował „Legnicki
walczyk”. Słowa napisała znana w tym
czasie młoda poetka Anna Matuszewska.
„Walczyk” zdobył pierwszą nagrodę w
rozpisany konkursie, został opubliko-
wany w prasie. Był też wykonywany
przez amatorskie zespoły muzyczne mia-
sta. Myślę, że warto by dziś ów utwór
odnaleźć i przypomnieć. Naprawdę wart
jest tego. Jeśli chciałem Henrykowi do-
kuczyć rewanzu, nie wystarczyło, że w
pewnym momencie rzuciłem pod Jego
adresem jakby mimochodem: „Heniu,
Szpilman Ci się kłania”. Henryk tytał
groźnie spod okularów swymi niebieski-
mi, nieco wypukłymi oczyma, przygar-
biał się wysuwając do przodu swa mon-
strualna szczękę, rzucał parę gwałto-
wnych słów wśród których „gówniarz”
należało do tych delikatniejszych i o-
puszczał towarzystwo. Oddalał się wów-
czas szybko swym drobnym charakte-
rystycznym kroczkiem (podczas wojny
odłamek granatu urwał Mu trzy pal-
ce u prawej nogi! niewiele o tym wie-
działem, jako że nie obnosił się raczej
ze swymi wojennymi przeżyciami). O-
czywiście nawet najwytrawniejszy kry-
tyk muzyczny nie mógł doszukać się
jakiegokolwiek podobieństwa między
wspomnianym walczykiem Henryka, a
któryś z utworów Władysława Szpil-
mana — najpopularniejszego w tamtych
czasach kompozytora muzyki rozrywko-
wej w kraju. Dopędzałem Go do chwili
i, nasza przechadzka kończyła się czę-
sto w późnych godzinach nocnych. Nie-
rzadko ów zabieg ze Szpilmanem —
dość perfidny zresztą — służył mi po-
 prostu do tego aby (mając dość siedzenia
w zadymionych pomieszczeniach) zdo-
być nieoryzadowanego partnera do dłuż-
szego spaceru, najczęściej wzdłuż prze-
gów Kaczawy. Rozmówca był nietuzin-
kowym Znał obce języki długo przed
nami — skazanymi na czekanie poja-
wienia się przekładow — poznawał w
oryginale najnowsze pozycje, przysyła-
ne Mu najczęściej przez przyjaciół z za-
granic, czy to literatury pięknej, czy
traktujące o naimodniejszych kierun-
kach w sztuce, czy wreszcie poruszają-
ce tak dla nas w tym czasie egzoty-
czne tematy jak cybernetyka, socjologia.
Alisi zrewanżował mi się Henryk za
Szpilmana. Otóż jako młody człowiek
jeden ze swych opublikowanych wiers-
szy zadedykował mi dość bliskiej mi w
tym czasie dziewczynie. Wiersz nosił
tytuł „To jesteś Ty” i brzmiał:

...to jesteś Ty
porudzone włosy
różowa chrząstka
ucha
usta
śmiesznie je czasem
krzywisz
gdź na kawę gorącą
dmuchasz
niepokojąca wypukłość
piersi
ręce tak jeszcze
w pieszczotach nieśmiało
biodra
uda
i stopy
prawie nieprzyzwyczajone
małe
to jesteś Ty...

Wynika z powyższego, że nie różni-
łem się w tym czasie w niczym od
przeciętnego młodego człowieka, który
— jak osesek przez odrę, świnkę czy
różyczkę — musiał przejść przez pisa-
nie wierszy, czasem noszenie brody,
własów. Otóż Henio nauczył się tego
wiersza na pamięć, mało, namówił je-
szcze do tego paru przyjaciół — między
innymi znanego już dziś nie tylko w
kraju, mieszkającego od kilkunastu lat
w Warszawie, wówczas legnickanina,
artystę malarza Janka Gepperta i Ce-
zarego Radczaka, kontynuującego dziś
dzieło swego mistrza, dyrygenta chóru
„Madrygal”. I kiedy owa młoda dzie-
wczyna, czy to sama czy też w moim to-
warzystwie, pojawiała się na przykład
w klubie czy kawiarni, oni, z miejsca
zajmowali sąsiedni stolik i rozpoczynali
głośną, zbiorową deklamację wiersza. Z
początku było to nawet dość sympatycz-
ne... W końcu po paru bodajże wód-

kach, zawarliśmy pakt. Ja nie wspom-
nałem o Szpilmanie Henryk zaprzestał
organizowania kawiarnianych, grupo-
wych konkursów recytatorskich.

Henryk Karliński, sprawiając wraże-
nie „bonuraka” posiadał jednak swoiste
poczucie humoru. Nie pozwalał jedynie
„tykać” jednej jedynej dziedzinie sztuki
— muzyki. Była ona dla Niego wszy-
stkim. Jeśli ktoś nieopacznie naruszył
ów temat tabu ten zazwyczaj łagodny
i pokorny sługa pani muzyki, zmieniał
się nie do poznania. Myślę, że najsu-
rowszy nawet inkwizytor średniowiecz-
nego Świętego Trybunału byłby wtedy
przy nim łagodnym barankiem.

Henryk nigdy też zbyt nie dbał o
siebie, choć też i nie był zdecydowa-
nym abnegatem. Zadowolony był byle
czym. Przez wiele lat mieszkał „katem”
w ciasnym, niskim pomieszczeniu na
półpiętrze Legnickiego Domu Kultury
(dziś MDK) a kiedy otrzymał wreszcie
małutką pokoić na poddaszu czynszo-
wej kamienicy przy ulicy Wrocławskiej
— naprzeciw dzisiejszego baru „Sesam”
— był naprawdę szczęśliwy. Dbal na-
tomiasz o firmę, jej dobro. Aby zdo-
być coś potrzebnego placówce lub pro-

— Popatrz — zaczął — jak to nie-
którym władza uderza do głowy, jaki
się zaraz robi ważny, nawet nie chce
rozmawiać z człowiekiem.

— A co się stało? — nie ukrywając
podniecenia zapytał drugi ważny

— Nie chce mi takiego drobiazgu pod-
oisać

— Taak? Pokaż no mi ten rachunek.

Na drugi czy trzeci dzień historia się
powtórzyła, tyle że w odwrotnej ko-
lejności.

Lubił też Henryk płać różne kawa-
ły. Przypomne tu taki, jakże dla Nie-
go charakterystyczny. Oto w latach
pięćdziesiątych jednym z szefów kultu-
ry w mieście był człowiek bardzo poc-
ciwy, energiczny starający się wiele
dla społeczeństwa zrobić. Był on z gro-
na tych — zatrudnionych urzędnie w
zupelnie innej branży — których w
pewnej chwili wzywano gdzieś tam wy-
soko, albo jeszcze wyżej i mianowano
„kierownikami w kulturze”. A trzeba
wiedzieć, że w owych czasach szef od
kultury w mieście to niemal cała in-
stytucja. Między innymi zamawiał spek-



Fot. Waldemar Sikorski

wadzonym przez siebie zespołom, ucie-
kał się nieraz do sprytnych zabiegów.
Taki przykład. Podczas jednych z pierw-
szych „Dni Legnicy” na czele komite-
tu organizacyjnego obchodów stało
dwóch ważnych, nawet bardzo ważnych
panów. Obaj posiadali dość szeroki za-
kres działania, łącznie z prawem ak-
ceptowania różnych rachunków. Obaj
jednak holdowali tej wojskowej zasa-
dzie, która określa wyraźnie, że gdzie
jest dwóch ludzi, jeden musi być do-
wódcą, drugi podwładnym. Wszelako
oba im uśmiechała się wyłącznie rola
dowódcy. I w tym stylu działali Hen-
ryk pewnego razu przyszedł do pierw-
szego z nich z kolejnym jakimś dro-
bnym rachunkiem za kupno papieru
nutowego, fachowych podręczników.

— Po co Ci na „Dni Legnicy” — zde-
nerwował się pierwszy ważny — tyle
papieru nutowego? Operę będziesz pi-
sał, czy co? Nie, tym razem rachunku
Ci nie akceptuję!

Henio nie tłumaczył nawet, że prze-
cież wydatek jest śmiesznie mały, a
takie rzeczy zawsze się przydadzą, po-
kornie wyszedł udając się do drugiego
ważnego. Przysiadł skromnie na brzegu
krzesła i wdał się w filozoficzne roz-
ważania:

takie teatralne, występy znanych zesp-
łów i artystów, rozprowadzał bilety, or-
ganizował akademie okolicznościowe,
koncerty... Otóż pewnego dnia spotka-
liśmy się w gronie kilku jeszcze kole-
gów w „Wuzetce”. Henryk po jakimś
czasie zrobił nagle charakterystyczny
grymas (który odczytaliśmy jako tajem-
niczy uśmiech) i podnosząc się od sto-
lika zawołał: „Chodźcie ze mną!”. Po-
derwaliśmy się wszyscy błyskawicznie
w przekonaniu, że Henio zaprasza do
znajdującej się po przeciwnej stronie
restauracji (obecnie mieści się tam bar
„Tempo”). Tymczasem przy szatni Hen-
ryk podszedł do aparatu telefonicznego,
wykręcił odpowiedni numer i rozpoczął
rozmowę:

— Słuchaj, ty zamawiałeś na przy-
szły miesiąc jakieś przedstawienia tea-
tralne? Tak! To przychodź szybko, dy-
rektor Szekspir czeka na podpisanie u-
mowy”.

Oczywiście, z miejsca poszły między
nami zakłady: przyjdzie nie przyjdzie.
Henryk i tym razem zakład wygrał.

Robotnicy o sobie i swoich dążeniach

Kilka tygodni temu, Instytut Badań
Klasy Robotniczej Akademii Nauk Spo-
łecznych w Warszawie ogłosił konkurs
na wypowiedzi robotników ood powyż-
szym hasłem. Listy z całego kraju już
napływają. Powołane zostało jury kon-
kursu pod przewodnictwem dyrektora
instytutu — prof. Leszka Gilejko, z u-
działem robotników — działaczy z War-
szawy i Poznania oraz profesorów zaj-
mujących się problematyką klasy robo-
tniczej z różnych uczelni całego kraju.
Sąd ten przysądzi do końca br. pięćdzie-
siat jednakowej wysokości nagród po-
 pięć tysięcy zł. za prace najlepiej uka-
zujące problemy położenia i pracy ro-
botników: szczerze, bezpośrodkowo, pisane
tak, jak kto umie, jak rozmawiamy o
naszych sprawach, w dowolnej formie
(pamiętniki, wspomnienia, listy, notat-
nika, uwagi, postulaty, polemiki, pro-
gramy itp.). Około 10 stron maszynopisu
lub czytelnego rękopisu takiej pracy
konkursowej należy przesłać do końca
września 1985 r. na adres: Instytut Ba-
dań Klasy Robotniczej ANS, 00-950
Warszawa, ul. Szopena 1 skr. poczt. 172,
V p. (Wszystkie prace będą przeczytane
i wykorzystane wyłącznie do badań nau-
kowych). Stąd decyzja, by nie stopnio-
wać nagród, lecz skromnie uhonorować
możliwie dużą liczbę prac najlepszych,
bo nie o wysięg literacki tu chodzi...

Apel nasz skierowany jest do wszyst-
kich robotników i ich rodzin, do wszy-
stkich, którzy czują się robotnikami. Na-
zwiska autorów — na życzenie — będą
zachowane w tajemnicy, tylko do wia-
domości organizatorów. Z nadesłanych
prac planuje się wydanie wspólnej pu-
blikacji naukowej, która otrzymała a-
utorzy wykorzystanych wypowiedzi w for-
mie książki. Jej opracowanie zależy od
ilości i jakości prac nadesłanych.

Dla analiz naukowych ważne jest po-
danie w wypowiedzi lub na dołączonej
karcie danych o autorze takich jak:
wiek, wykształcenie, zawód, rodzaj (wiel-
kość) zakładu pracy, stan cywilny i ro-
dziny itp.

Organizatorzy już teraz dziękują
wszystkim za udział.

Kto ma najładniejszy balkon?

Redakcja tygodnika „Konkrety” oraz
Wojewódzki Związek Spółdzielni Miesz-
kaniowych ogłaszają konkurs na naj-
lepiej ukwiecony i upiększony balkon lub
loggię znajdującą się na terenie spół-
dzielczych osiedli mieszkaniowych.

Celem tak pomyślanego konkursu jest
poprawa estetyki naszych domów i osie-
dli.

Uczestnikami rywalizacji mogą być lo-
katorzy, którzy w terminie do 30 sier-
pnia, prześlą na adres redakcji (pl. Cho-
pina 2) swoje zgłoszenie zawierające
dane osobowe oraz adres.

Oceny wyników konkursu dokona spe-
cjalna komisja powołana przez przewo-
dniczącego Rady WZSM w jej skład wej-
dą przedstawiciele redakcji „Konkre-
tów”, WZSM i samorządów mieszkań-
ców.

Dla uczestników przewidziano cenne
nagrody rzeczowe.

Szansa dla fotoamatorów

Miejski Ośrodek Kultury w Głogowie
ogłasza konkurs fotograficzny pt. „Pod
słońce”, którego celem jest prezenta-
cja stanu polskiej fotografii oraz poszu-
kiwań formalnych i artystycznych wy-
nikających z fotografowania pod słoń-
cem.

Pojedyncze zdjęcia (do 5 sztuk) lub
cykle zdjęć (traktowane jako jedna pra-
ca) o formacie nie przekraczającym
30x40 cm należy nadsyłać na adres MOK
Głogów 67-200, ul. Obrońców Pokoju 2,
z dopiskiem na kopercie „Pod słońce”.
w terminie do dn. 19.10. br. Na odwo-
cie każdej pracy należy umieścić godło
oraz dołączyć kopertę z imieniem, na-
zwiskiem i adresem autora. Przewidzia-
ne są nagrody pieniężne.

Zupełnie błędnie przyjmuje się dzisiaj, że Polska upadła w momencie dokonania trzeciego rozbioru, w dniu 24 października 1795 r., lub też abdykacji Stanisława Augusta, 25 listopada 1795 r. W rzeczywistości proces jej upadku rozpoczął się w połowie XVII wieku od wojen kozackich i szwedzkiego potopu, związanej z nimi ruiny gospodarczej i rzucającej przez cały następny wiek niemości politycznej.

W chwili objęcia tronu przez Stanisława Augusta możemy mówić już tylko o porażkach niepodległości. W rzeczywistości krajem rządziła caryca Katarzyna II (Zofia Augusta Fryderyka Anhalt-Zerbst) umiejętnie instruowana przez króla pruskiego Fryderyka II, co było chyba tym łatwiejsze, że Fryderykowi zawdzięczała wszystko, swoje małżeństwo i przyszłą karierę, a jako rodowita Niemka i była poddana króla pruskiego miała zawsze, chociaż dosyć starannie ukrywane, sentymenty do kraju swego dzieciństwa. Polską rządziła za

Historycy z łatwością ustalili kto był inspiratorem tych aktów „wolności szlacheckiej”. W XVII wieku najwięcej sejmów zerwano z inicjatywy Prus, na drugim miejscu uplasował się dwór petersburski, a na trzecim Francja. Tak to prawnie, które miało chronić stan szlachecki od królewskiego absolutyzmu stało się zgubą państwa.

Trzeba przyznać, że wielu współczesnych zdawało sobie sprawę ze skutku tych praktyk. Zrywacze sejmu spotykali się z powszechną pogardą. Czasem próbowano kontynuować obrady nieformalnie, a tymczasem pertraktowano z posłem zrywającym sejm namawiając go do cofnięcia veto. W ostateczności odraczano obrady i zbierano sejm w innym terminie przez co unikano ponownych wyborów posłów. Jednakże od 1726 r. zakazano i tego zwyczaju. Taka dziwna siła była w anachronicznym prawie, że nikt nie potrafił go zmienić. Anglicy uporali się z tym około 1300 r., Francuzi w XIV wieku, Niemcy w XIV-XVI

cze niż zaszczytu przynosiły wówczas zabieg o tę funkcję; wiadano z góry, że żaden sejm nie przychodzi do skutku, że król (August III) wcale się o to nie troszczył, minister jego daleko mniej jeszcze, większość ministrów polskich też niewiele, że zresztą, gdyby nawet wszyscy najmocniej tego pragnęli, dojście sejmu jest niepodobiestwem z powodu wyjątkowej uwagi mocarstw ościennych starających się zerwać obrady, ku czemu niesłychanie znajdowano ułatwienie w zgubnym i niedorzecznym Liberum Veto. Jedyna korzyścią z tej nieużytecznej godności poselskiej była tylko możliwość oparcia się jakiemu zgubnemu projektowi, gdyby go dwór wymyślił, sposobność obeznania się z reprezentacją publiczną, wdrożenia się do spraw narodowych, lub za narodowe mianych, i przygotowania sobie dróg do innych stanowisk, na których kiedyś tak lub owak możeby się udało czegośkolwiek dokonać. A jednak dla dojścia do tego lichego posłowania, trzeba było

ludzi posiadając w osobie mojej nieoceniony klejnot, który powiat łomżyński powinien oprawić w kosztowny pierścień swojej godności poselskiej, aby oświecał na przyszłym sejmie cały horyzont sarmacki!”

Na takie to biedoty musiałem odpowiadać w podobnym stylu ze dwieście, albo trzysta razy w tygodniu, podczas którego pan Glinka posiadał mnie w swoim domu albo obwoził po powiecie od dworku do dworku, zbierając obietnice wotów od wszystkich wyborców.

Zostałem nareszcie posłem unaniami voto, razem z miejscowym starostą Przyjemskim...”

O tym, że jest źle, mówiono i pisano w XVIII wieku coraz powszechniej. Próbowano też przeciwstawić się złu. Prymas Andrzej Leszczyński jeszcze w XVII wieku pisał „żeby ono jedno nie pozwalał dla jakiegokolwiek czyjej prywaty całych sejmów z ruiną Rzeczypospolitej, nie rwało”. Jednakże mądry projekt reformy nie został zrealizowany. Kanclerz Żalwski pisał w uniwersale królewskim z 1744 r.: „Noce duchy okropną ciemność na całe Królestwo sprowadziły... i poszedł żal się Boże odgłos nie tylko po całej Europie, ale i w dalszych częściach świata, że się zjeżdżamy dla zwyczaju, nie dla skutku, na porady, nie na rady, na emulacje, nie na konsultacje, na powitania, nie dla Ojczyzny ratowania, że, wyjeżdżając z domów, wprzód zgola umyślimy, jak sejm zerwać, niż jak go utrzymać...”

A Stanisław Staszic w „Przestrofach dla Polski” z gorącością wołał: „Powiem, kto mojej Ojczyźnie szkodzi. Kto na sejmikach uczy obywatela zdrady, podstępów, podłości, gwałtu? — panowie. Kto od wieku robił nieczynną władzę prawodawczą, rwał sejmy? — panowie. Kto sądowe magistratury zamieniał w targowiska sprawiedliwości albo w plac pijaństwa, przekupstwa, przemocy? — panowie. Kto koronę przedawał? — panowie...”

Można by cytować dziesiątki głosów ludzi mądrych i prawych. Można by przytaczać wiele działań podejmowanych dla naprawy ustroju. Wszystkie bezskuteczne. Nasi sąsiedzi dobrze wiedzieli, że silna Polska może być dla nich niebezpieczna, a ciemna, zacofana i słaba stanie się prędzej czy później łatwą ich łupem. Uniemożliwiano więc każdą próbę poprawy.

A jednak od połowy XVIII wieku zaczęło się coś zmieniać. W zreformowanych szkołach pijarskich wychowywali się ludzie światli i mądrzy. Wprawdzie próba zniesienia liberum veto na sejmie konwokacyjnym w 1764 r. nie powiodła się wobec sprzeciwu Prus i Rosji, to jednak postanowiono, że „projekta skarbowe ku pożytkowi Rzeczypospolitej figura iudicaria (sposobem sądowym tj. większością) decydowane będą”. Na dalej idące zmiany nie pozwolili wówczas faktyczni władcy Polski. W uchwalonych na żądanie carycy Katarzyny II prawach kardynalnych zadano wprowadzić zasadę, że tylko materia Status (najważniejsze prawa państwowe) uchwalane być mają jednomyślnie, co trochę zasadę jednogłosności ograniczyło. Potem wprowadzono jeszcze regulamin obrad sejmowych, ustanowiono komisję wykonawczą: skarbu i wojska, a następnie Komisję Edukacji Narodowej — pierwsze w Europie ministerstwo oświaty.

Później była konfederacja barska i pierwszy rozbiór Polski. Sejm, który zatwierdził rozbiór, ustanowił też pierwszy nowoczesny rząd Rzeczypospolitej — Radę Nieustającą, składającą się z pięciu departamentów. A więc nawet w chwilach najtrudniejszych próbowano poprawić wadliwy ustrój Rzeczypospolitej i ulepszyć państwo.

Wreszcie akord ostatni. Sejm Wielki wybrany w 1788 r. początkowo nie zapowiadał nadzwyczajnych wydarzeń. Jak zwykle trwały niekończące się debaty. Po dwóch latach wybrano następną komplet posłów, ale poprzedni pozostali i obradowano w podwójnej liczbie. Po starannych przygotowaniach, w dniu 3 maja 1791 r. grupa działaczy patriotycznych przedstawiła projekt konstytucji i po burzliwej dyskusji została ona uchwalona. Pierwsza w Polsce, a druga po konstytucji Stanów Zjednoczonych na świecie, nowoczesna ustawa konstytucyjna — duma i nadzieja wszystkich świątliwych Polaków.

Co było dalej o tym wie każde dziecko. Konfederacja Targowicka, drugi rozbiór Polski, powstanie kościuszkowskie i trzeci rozbiór. Potem już ponad sto dwadzieścia lat niewoli.

Tak to nastąpił upadek naszego państwa w chwili kiedy dokonano ono ogromnego wysiłku aby otrząsnąć się z rozprężenia i niemocy. Potwierdza to naszą tezę, że wiekowych zaniedbań nie można naprawić nawet najpiękniejszym i najmądrzejszym aktem ustawodawczym.

Liberum veto!

Janusz Chutkowski



Fot. Janusz Budnicki

pośrednictwem ambasadorów, uległego króla, sprzedających magnatów i wrogów dowolnie buszujących po rozległych terenach Rzeczypospolitej.

Ala przecież nie o tym dzisiaj będziemy mówić, a o sejmie polskim w okresie jego największego upadku, reform i odrodzenia, które jednak przyszło zbyt późno aby mogło uratować kraj. Ten okres od początku XVII do końca XVIII wieku powinniśmy przecież znać najlepiej i przypominać ciągle, dla pamięci i przestrogi naszego i przyszłych pokoleń. Musimy stale pamiętać do czego doprowadzi samowola i anarchia oraz to, jak nawet najlepsze chęci, najwspanialsze deklaracje i najmądrzejsze ustawy mogły się okazać bezskuteczne jeżeli przychodzi zbyt późno. W historii światowej zawsze decydowała siła gospodarcza i militarna, a nie wzniosłe deklaracje i najpiękniejsze słowa.

Wróćmy więc do sejmu. W 1652 r. po raz pierwszy w Polsce poseł, stolnik ulicki Władysław Siciński sam jeden wołm „nie pozwalam” zerwał sejm, a pozostali posłowie uznali, że wobec braku powszechnej zgody nie mogą dalej obradować i rozjechali się do domu. Poem było coraz gorzej. Następny sejm został zerwany w dwa lata później. Poem sejmy w 1664/65 r., sejm w 1665 r. i sejm w 1666 r. W latach 1700-1740 na 23 sejmy zerwano 12. W następnym dwudziestolecu już żaden ze zwołanych sejmów nie doszedł do skutku. „Był to więc niewątpliwie okres największego upadku polskiego parlamentu, kiedy odbywające się co dwa lata zgromadzenia tanowe stawały się jedynie pokazem bogactwa i zamożności przybywającej do sejmu magnaterii oraz jaskrawym przykładem upadku rozumu politycznego. Pozwalamo bowiem nawet w wypadach gdy absolutna większość była za chwaleniem potrzebnych praw, przekuionemu przez obce państwa posłowieństwo veto i uniemożliwić naprawę państwa”. — pisał Władysław Czapliński.

wieku, a my trwaliśmy z uporem przy tej „żrenicy wolności” prawie do tragicznego końca pierwszej Rzeczypospolitej. A przecież takie veto niweczyło nie tylko dalsze obrady, ale czyniło nieważnymi wszystkie już podjęte przez sejm uchwały. Miało to zresztą coraz mniejsze znaczenie, jako że większość sejmów zrywano jeszcze przed obieraniem marszałka, chociaż świątelsi posłowie słusznie protestowali, twierdząc, że przed przeprowadzeniem rugów poselskich (sprawdzeniem ważności mandatów) poseł nie jest posłem i nie może zerwać sejmu. Wszystko na nic. Doprawdy „nierządem Polska stała”.

Rezultatem tego było zwiększenie roli sejmików, które same uchwalaly podatki, a nawet utrzymywały swoje „powiatowe” wojska. Rzeczypospolita powoli stawała się federacją luźno związanych ze sobą prowincji i magnackich państewek. Ale posłów na sejm obierano i nawet bardzo starano się o tę godność. Jak to się odbywało opisał nam nie kto inny tylko sam król Stanisław August. Przeczytajmy, bo warto, ten dłuższy ale jakże barwny wywód:

„Wkrótce po wycieczce do Wschowy trzeba było myśleć o sejmikach, a nie była to rzecz łatwa w owych czasach. Chcąc być wybranym na posła, niedosć było mieć wielu przyjaciół w okolicy, trzeba było koniecznie nie mieć ani jednego oponenta; ukrywano swoje kroki, tajono miejsce, w którym miano starać się o wota, z obawy, aby jaki nieprzyjaciół osobisty lub stronnik innej partii, dowiedziawszy się nie wzbudził tam kontradykcji.

Ojciec mój miał w ziemi łomżyńskiej przyjaciela nazwiskiem Glinkę, wówczas pisarza tego powiatu. Był to człowiek bardzo biegły we wszystkich sejmikowych manewrach i po swojemu sprytny; jemu też zalecono mnie, powierzone, poddano, na to, abym został posłem. W istocie więcej utrapienia jesz-

co dwa lata nadskakiwać kilku seccionom ludzi, którzy wprawdzie z urodzenia mogli nazywać się szlachtą — posesjonatami takiego lub innego powiatu, ale z których połowa zaledwo umiała czytać, a daleko większa część służyła dawniej, lub obecnie zostawała na usługach u tych samych magnatów, co też ubiegali się o ich wota dla siebie albo swoich dzieci. Trzeba było przed sejmikiem kilka dni z rzędu rezonować od rana do wieczora z tą ciżbą, podziwiać ich brednie, zachwycać się ich płaskimi konceptami, a nade wszystko ścisłać ich brudne, kapcańskie osoby; na wytchnienie trzeba było dziesięć albo dwanaście razy na dzień konferować z matadorami okolicznymi, to jest wysłuchiwać pod osłoną największej tajemnicy szczegółów ich drobnych kłótni domowych, uwzględniać ich zobowiązania, wstawiać się za promocyją ich do urzędów, układać z nimi, ile i któremu ze szlachetnie urodzonych wyborców dać trzeba gotówki, nareszcie wypadało jeść z nimi śniadania, obiady, podwieczorki, wieczery za stołami równie brudnymi, jak licho obsługiwany, aby w końcu widzieć częstokroć owoc tych pokłonów, wydatków i całej tej cierpliwości zniszczony w jednej chwili przez jakiegoś balwana, zostającego na żółdnie przeciwników, albo po prostu przez zły humor jakiejś osobistości, która i ciebie i cały sejmik poświęcała swej urażdze do nastrożonego tobie kolegi, lub do kogoś z dygnitarzy powiatowych, który pracował dla ciebie, a którego promocyję u dworu ten gbur spodziewał się zniszczyć, burząc twoją elekcję, bo syn magnata, ubiegający się o godność poselską, zazwyczaj przyrzekał taką promocyję w nagrodę za udzieloną sobie pomoc.

Pan Glinka przyjął mnie w swoim domu z największymi oznakami radości i uszanowania; co dzień rano i wieczór powtarzał mi w mowach swoich, „że czuje się najszcześliwszym z

Franciszek Chyla:

Stać nas na więcej

Zygmunt Łuszcz

W kilku ostatnich latach obserwujemy kolarzy zagłębia miedziowego. Jeszcze nie tak dawno głośno było o rezultatach wychowanków Henryka Woźniaka z Górnik Polkowice. Stałe postępy czynili też młodzi kolarze Legrolu Legnica. Dużo zmieniło się na korzyść wśród młodzieży Chrobrego Głogów. Nasi cykliści odnosili liczne sukcesy w zawodach makroregionu, ogólnopolskich spartakiadach młodzieży i mistrzostwach Polski juniorów — zarówno na szosie, jak i na torze. W ostatnim czasie nastąpiło pewne zahamowanie. O jego przyczynach mówi prezes Okręgowego Związku Kolarskiego w Legnicy Franciszek Chyla.

— Tegoroczny nasz dorobek (sezon powoli się kończy) nie jest zbyt wielki. Na usprawiedliwienie muszę jednak dodać, że poziom młodzieżowego kolarstwa w kraju znacznie się podniósł. Początek sezonu był bardzo dobry. Dotyczy to szczególnie Polkowic, których zawodnicy wygrali wiele znaczących wyścigów. Dobrze rozkrecili się juniorzy Legrolu. Ruszyła praca z młodzieżą w Głogowie. Potem coś się zaczęło psuć. Mieliśmy uzasadnione apetyty na spartakiadowe medale, ale jak dotychczas, nic z tego nie wyszło. Nasz główny faworyt Dariusz Milek z Górnik Polkowice doznał ciężkiej kontuzji obojczyka i został praktycznie wyłączony z krajowej rywalizacji.

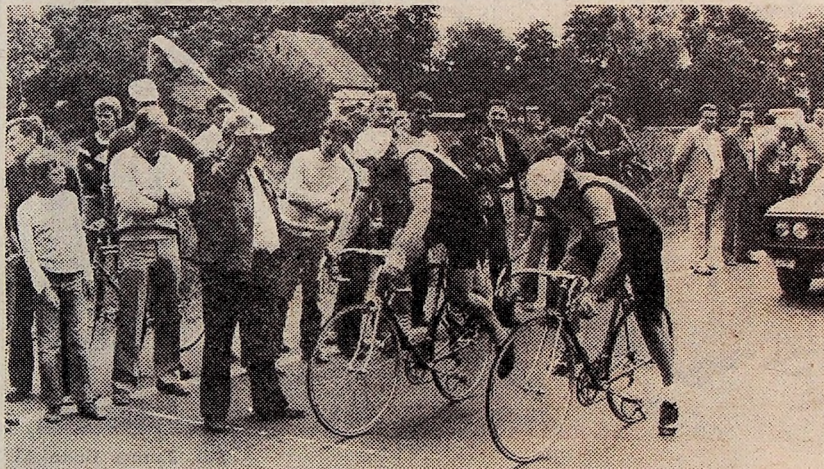
Prześladował nas także pech w kilku wyścigach. Defekty na finiszu wyścigu makroregionu w Sobótce sprawiły, że nie wszyscy mogli zakwalifikować się do finału Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. W decydującej rozgrywce w Rzeszowie uczestniczyło tylko czterech chłopców z Polkowic i jeden z Legnicy, a także jeden z Głogowa. Nie zdobyli medali, ale uciuli trochę punktów. Liczymy, że być może uda się coś zdziałać na torze. W dniach 20—25 sierpnia br. rozegrana zostanie spartakiada na torze w Warszawie. Dariusz Milek wrócił już do zdrowia i bardzo na niego liczymy. Stać go nawet na złoty medal w wyścigu na 500 metrów. Powinno się jakoś udać podreperować niezbyt udany sezon. Być może wynagrodzi nam to Warszawa.

— Nie było sukcesów wśród juniorów, lecz doskonale spisali się oldboje...
— Czwartego sierpnia rozegraliśmy w

Lubinie mistrzostwa kraju w jeździe parami. Wyniki były zaskakujące. Muszę się pochwalić ze wspólnie z Edwardem Rostemem z Warszawy stanąłem na najwyższym podium. W mojej kategorii wieku równie dobrze spisali się koledzy. Czwarte miejsce zajął Zbigniew Dziedzic, który pokonał 30-kilometrową trasę razem z... Eligiuszem Grabowskim. Już sam przyjazd Grabowskiego był dużym wydarzeniem. To przecież były legnicki i czterokrotny uczestnik Wyścigu Pokoju. W tej samej kategorii wieku (1935—39) Józef Krakowiak z Lubina wspólnie z Januszem Lamparem ze Stargardu zajął piątą lokatę. W innej kategorii złotych medalistów zdobył głogowski-lubiński wicemistrzostwo kraju. Takie samo trofeum zdobyła głogowski-lubińska para Stanisław Paterka — Mieczysław Chrachol — w kategorii wieku 1940—44. Jak na skromną ekipę spore to sukcesy.

— Czekają pana udział w mistrzostwach świata oldboyów. Kiedy i gdzie zostaną one rozegrane?

— Odbędzie się one w austriackim Innsbrucku, 18—25 sierpnia. Rozegrany tam zostanie wyścig szosowy na dystansie 90 km. Do Innsbrucka pojedzie wspólnie ze Stanisławem Paterką, Mieczysławem Chracholem i Adamem Koszalańskim.



Systematyczna praca szkoleniowa musi kiedyś zaowocować.

Liczę, że wrócimy na tarczę. Być może organizatorzy zdecydują się także na „czasówkę” a w tej chwili się najlepiej i stać mnie na wywalczenie czołowej pozycji.

— Wróćmy jednak do lubińskich mistrzostw. Nadano im interesująca oprawę...

— Zgadza się. Swa obecnością zaszczyliła nas finalistka konkursu Miss Polonia — Irena Pecuch z Legnicy która dekorowała najlepszych i wręczała kwiaty. Był też obecny wiceprezes Polskiego Związku Kolarskiego Józef Trojaczynski. Miły prezent sprawił nam legnicki cukiernik Henryk Żurek który ufundował okazali tort. Impreza się udała. Starzy weterani szos mieli ją wspominali i zapowiedzieli przyjazd w następnych latach.

— Starsi panowie to jedna para kłosa, a młodzież to co innego. Podaj pan niektóre przyczyny słabszego sezonu. Z tego wyciągniecie odpowiednie wnioski. Jak więc będzie w przyszłości?

— Jak już stwierdziłem kolarstwo w województwie lubińskim systematycznie się rozwija i nie należy się zbyt prędko przejmować jednym słabszym sezonem. Mamy bardzo dużo utalentowanej młodzieży. Prowadzi się systematyczną planową pracę szkoleniową. To musi kiedyś zaowocować a wynik — tak się popularnie w sporcie mówi — muszą same przysięść. Jestem przekonany, że przyszłoroczny sezon potrafi to udowodnić a następnie będą jeszcze korzystniejsze. Zawsze stawialiśmy na młodzież, nie zawiedliśmy się. W dalszym etapie skoncentrujemy się na seniorach i sadzę, że nawiążemy do dawnych tradycji a region zacznie się poważnie liczyć w kraju. Nie prześcigniemy zbyt szybko takich potentatów jak Wrocław ale postaramy się na stałe znaleźć w czołówce krajowej.

To była gra

Pojedynek Zagłębia Lubin ze Stalą Mielec nie mógł nikogo zadowolić. Po jego zakończeniu posypały się głosy na piłkarzy i ich szkoleniowców. W dużym stopniu były to niesprawiedliwe. Drużyna lubińska zagrała słabo i mały zwycięstwa musiała zadzwonić się tylko skromnym remisem. Bardziej wierni obserwatorzy zastanawiali się, czy jest to zwykła wpadka w pracy, czy też jest to dłuższy kryzys. Miał to oświadczyć klubowy mecz na własnym terenie — z renomowanym Lechem Poznań. Mecz tego wszyscy bawili się obawiali. W drużynie Lecha wydawało się, że wiedzą dobrze, znanych piłkarzy. W tej sytuacji przy formie zaprezentowanej w rywalizacji z Mielcem Zagłębie stało na straconej pozycji. Kryzys okazał się jednak wyjątkowo krótkotrwały.

W niedzielnym spotkaniu na lubińskim stadionie nie grała ta sama drużyna. Podopieczni Eugeniusza Różańskiego tym razem stanęli na wysokości zadania. Rozegrali się i stojący na dobrym poziomie pojedynku. Nie przelecieli się Lecha i stąd też taka, a nie inna gra. Cały czas byli w ofensywie. Ich styl gry dostosował się przeciwnik. Nie więc dziwnego, że wszyscy kibice z zadowoleniem opuszczali (było ich około 20 tysięcy) stadion Górniczego Ośrodka Sportu. Trener Różański jeszcze raz okazał się odważnym szkoleniowcem, a jego założenia taktyczne niemal w pełni się sprawdziły. Trzeba było przede wszystkim unieszkodliwić najgroźniejszych techników. I to się udało a przy większej dozie szczęścia można było pokusić się o zwycięstwo. Lubinianie stracili niezwykle ambitnie i pomyślowo. Grali też stosunkowo spokojnie. Nie w tym kierunku gdzie w ich barwach po raz pierwszy wystąpił Krzysztof Budka z Krakowskiej Wisły. Szybko zdobył zaufanie kolegów z nowej drużyny. Pokazał się też z dobrej strony i wprowadził niezbędny spokój w linie defensywnych. Cały zespół rozegrał bardzo dobry mecz ale najbardziej widoczny był Jarosław Chwaliszewski. Miał wyjątkowo trudne zadanie — „unieszkodliwienie” Okońskiego. Spelniał je niemal w stu procentach. Okońskiemu raz tylko udało się „urwać” ale z akcji tej nie wyszło. Przysporzono też kilku innym poznaniakom. W całej sprawie najbardziej ciekawy fakt, że lubinianie odnaleźli się i być może — wierzylby we własne siły.

W niedzielnym spotkaniu Zagłębie wystąpiło w składzie: Wichlacz, Madrachowski, Budka, Kubot (od 83 min. Stańko), Turkowski, Kowalski, Ptak, Kurant, Krakowski, Chwaliszewski, Bylicki. Sędziował Janusz Eksztajn z Warszawy.

Gospodarze rozpoczęli mecz z dużym impetem. Goście odpowiedzieli podobną bronią. Zaczęło się ciekawe widowisko. Obie strony grały ofensywnie i stwarzały groźną sytuację podbramkową. Już w 14 min. Krakowski strzelił minimalnie obok słupka. Z momentu jego wycieczki powrócił Kowalski, a w 18 min. w podobnej sytuacji znalazł się Pawlak z Lecha. Duże zamieszanie pod bramką Jankowskiego miało miejsce w 29 minucie. Po strzale Kuranta piłka znalazła się na rzucie rożnym. Po jego wyegzekwowaniu nie udało się Kubotowi uzyskać prowadzenia. Sytuacji podbramkowych nie zabrakło w pierwszej fazie spotkania, która stała się rzeczywiście na dobrym, pierwszoligowym poziomie.

Po zmianie stron tempo gry nie zmalało. W 48 minucie Kubot strzelił obok słupka, a w sześć minut później ten sam zawodnik skopiował poprzednią akcję. W 55 min. Kowalski strzelił w... słupkę, a w 62 min. (główną) nieznacznie nad poprzeczką. Z wpływem czasu zarzysowała się widoczna przewaga gospodarzy. Szczegół jednak nie dopisał i nie udało im się zdobyć zwycięskiego gola. Mecz zakończył się rezultatem bezbramkowym ale tego obserwatorzy chwalili obie strony za dobrą postawę i wysiłek. Trudno było powiedzieć, że trenerzy obu cych zespołów Oto one.

Włodzimierz Jakubowski (Lech): Muszę pochwalić Zagłębie za bardzo ambitną postawę. My w pierwszej połowie graliśmy równie ofensywnie. Potem musieliśmy wycofać Kruszczyńskiego do tyłu i stać wasza optyczna przewaga. Mam w zespole czterech nowych ludzi a ponadto drużyna jest zmęczona występami w Pucharze Lata. U nas jeszcze brakuje zgrania, ale jestem zadowolony z postawy drużyny i uzyskanego wyniku.

Eugeniusz Różański (Zagłębie): Bardzo bliźni się tego meczu. Po słabym meczu ze Stalą Mielec musieliśmy się maksymalnie skoncentrować. Mecz zremisowaliśmy choć mogliśmy go wygrać. Do tej chwili mam w pamięci 88 minut gry, kiedy to Ptak nie wykorzystał dogodnej sytuacji, i to z odległości pięciu metrów od bramki. Na uznanie zasłużył Chwaliszewski, który wyeliminował z gry Okońskiego. Widać było obecnosc Budki, bo drużyna grała spokojnie. Uzyskaliśmy zasłużony remis i wynik ten nas zadowala.

Powody do zadowolenia miały obie strony. Kibiców lubińskich najbardziej powinien cieszyć fakt odnalezienia się zespołu i nabrania wiary we własne siły. Przed nim, jednak bardzo trudne zadanie. Już w sobotę 17 sierpnia czeka go trudny, wyjazdowy pojedynek z Ruchem Chorzów. Nie stoi jednak na straconej pozycji. Jeżeli piłkarze Zagłębia zagrają w Chorzowie tak jak w niedzielę to mogą postarać się o przyjemny niespodziankę. Oby tak się stało.

☆
Piłkarze II ligi rozegrali drugą kolejkę spotkań. Przed duża szansa był Chrobry Głogów który podejmował Stal Szczecin. Po udanym występie inauguracyjnym w Opolu (remis 0:0 z Odrą) w Głogowie liczone na zdobycie dwóch punktów. Początkowo wszystko na to wskazywało, że 20 minutę zwycięzca wykorzystał prowadzenie. Cieszyli się jednak do 85 minuty, w której Sława strzelił wywrotką gola. Skończyło się tylko na remisie. Następny mecz głogowianie rozegrają z Szostkami w Bytomiu.

☆
Nie udało się pierwszy wyjazd III-ligowej Miedzi Legnica. Po bezbramkowym wyniku z Pafawagiem Wr., przegrali na wyjeździe Ostrowia 0:1 i zajmują przedostatnie miejsce w tabeli. W niedzielę, 18 sierpnia, Miedź podejmie (godz. 17) Lechia Piechowice.

ZYGMENT ŁUSZCZ

Prezentujemy „Zagłębie”



EUGENIUSZ PTAK: Po niezbyt udanym meczu ze Stalą Mielec nie załamaliśmy się i rozegraliśmy dobry pojedynek z faworyzowanym Lechem Poznań. Cenny remis bardzo nas podbudował i sadzę, że jeszcze niedługo raz będziemy sprawcami przyjemnych niespodzianek.

MARIAN KOWALSKI: W Zagłębiu gram bardzo krótko, ale wydaje mi się, że zespół się cementuje. Zaczynamy się coraz bardziej rozumieć i tworzyć zgrany kolektyw. O to właśnie chodzi w każdym zespole piłkarskim.

PIOTR KRAKOWSKI: Każdemu zawodnikowi i każdej drużynie może się zdarzyć jakiś okresowy kryzys. Wydaje mi się, że go przełamaliśmy zaczęliśmy grać i powinniśmy się spisywać coraz lepiej.

JAROSŁAW CHWALISZEWSKI: Cieszę się, że znalazłem miejsce w drużynie. Staram się grać jak najlepiej, a pochlebne opinie po niedzielnym meczu z Lechem bardzo mnie podbudowały. Udało mi się wyłączyć Okońskiego i to uważam za swój duży sukces.

Trzeciego sierpnia na Stadionie im. Lenina na Łużnikach, zapelnionym po brzegi stułyszącą widownią, odbyła się ceremonia zamknięcia XII Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów. Telewizyjną transmisję z uroczystości przekazywały dziesiątki stacji TV, sprawozdania i oceny ośmioldniowych obrad prezentowały tysiące różnorodnych gazet i czasopism. Na przełomie lipca i sierpnia Moskwa stała się miastem — symbolem. Symbolem przyjaźni, młodości i nadziei.

MIR, PEACE, FRIEDEN...

Dla mnie podczas festiwalu największym zaskoczeniem było odkrycie banalnego faktu, że dla ludzi dobrej woli, pragnących się porozumieć, nie istnieją żadne zapory i bariery. Ani kulturowe, ani językowe, ani rasowe. „Nie zna granic ni kordonów pieśni zew” — nucił hymn festiwalowy, gdy Jean Claude Kennedy podziękował gospodarzom za gościnę i ogłosił zamknięcie festiwalu. Barwny, różnorodny tłum spłynął ze stadionu, rozlał się szeroką falą po ulicach Moskwy. Straciłam z oczu „swoją” grupę. Trzymając się za ręce ziliśmy śpiewając „Bandera rosa”. „Zawsze niech będzie słońce”, „Veneremur” i skandując w języku rosyjskim zrozumiałe dla wszystkich hasła: Mir! Družba! Festiwal! Byli wśród nas ci, którzy, jak ciemnoskóra, drobna Aini Elago z Namibii o „mir” musieli walczyć z bronią w ręku. Mieliliśmy tego świadomość i tam, na stadionie, podczas zakończenia festiwalu, i wcześniej, podczas spotkań, zabaw i miłyngów. Radość i entuzjazm, jakie towarzyszyły uczestnikom festiwalu, stanowiły jedną jego stronę. Drugą były poważne, rzeczowe debaty nad tym, jak uchronić nasz ojczyzny przed groźbą wojen i niebezpieczeństw. Młodzi całego świata chcą i lubią się bawić. Ale dla Światłany, Jorche, Mohammeda, Clary, Jano i tysięcy innych reprezentantów swoich krajów i narodów przyjazd do Moskwy oznaczał także przyjęcie pewnych obowiązków i odpowiedzialności. A nie jest to odpowiedzialność prosta ani łatwa.

GOSPODARZE GOŚCIOM

Nawet tak zasobne miasto, jak 8,5-milionowa Moskwa, musiało się długo przygotowywać na przyjęcie dwudziestu tysięcy delegatów i kilkakrotnie licznęjszej grupy turystów uczestniczących w festiwalu. Wszyscy uczestnicy, oprócz zakwaterowania w renomowanych hotelach Moskwy i doskonałego wyżywienia, korzystali ze sprawnego komunikacji festiwalowej, jaką stanowiły przydzielone każdej z grup autokary. Wielu uczestników festiwalu gościło w Moskwie i ZSRR po raz pierwszy. Rosjanie ze swojej strony postarali się o to, aby pobyt w ich kraju pozostał po sobie naprawdę niezapomniane wrażenia. Oprócz imprez typowo festiwalowych, goście mogli poznać najpiękniejsze zakątki Moskwy, historię, kulturę i osiągnięcia Kraju Rad. A że festiwal trwał niewiele dni, nie było dosłownie chwili czasu na odpoczynek. Przylecieliśmy do Moskwy 31 lipca, o godzinie 3.00 rano wg czasu miejscowego, a już o 8.30, po zakwaterowaniu, pobieżnym rozpakowaniu bagaży, toalecie i śniadaniu, wyruszyliśmy naszym autokarem na zwiedzanie Kremla i najstarszych dzielnic Moskwy. Nasza pilotka, Ludmila Kaplunnik, reprezentująca Młodzieżowe Biuro Turystyczne „Sputnik” nie oszczędzała głosu, a my, mimo zmęczenia, staraliśmy się nie nie uronić z jej opowieści o historii i rozwoju miasta. Wieczorem — występ w Teatrze Wielkim albo cyrk, do wyboru przez poszczególne grupy, nazajutrz udział w festiwalowym Jarmarku Solidarności, zwiedzanie Galerii Tretiakowskiej, wieczorem odwiedzić w Klubie Polskim. I tak do końca pobytu w Moskwie. Mimo zmęczenia, które najbardziej odczuwaliśmy w nocach i niedospanych nocy, nie chcieliśmy zrezygnować z żadnego z zaferowanych nam punktów programu. Nie spotkał tuż nie wspomnieć o niesłychanej sprawności organizacyjnej gospodarzy. Wśród setek autokarów przydzielonych do obsługi festiwalowych gości, zawsze bez trudu odnajdywaliśmy nasz, oznaczony numerem 541. I chociaż zmieniali się kierowcy autobusu, nigdy nie czekaliśmy na przydzielony nam autokar — to już raczej było odwrotnie, bo punktualnością nie grzeszemy... W muzeach, nawet tak licznie odwiedzanych, jak „Tretiakowka” czy Muzeum Sztuk Pięknych im. A. Puszkina, nie czekaliśmy ani chwilę dłużej, niż potrzebowaliśmy Luda na załatwienie niezbędnych formalności. Mimo tłumów, nigdzie nie było kolejek i przestojów. Ba, nawet gdy zasiedliśmy się w którychś z klubów na dyskotekę czy występach artystycznych, nie było trudności z powro-

tem, bo między klubami a hotelami, w których mieszkaliśmy, kursowały dodatkowe autobusy wahałowe! Warto jeszcze podkreślić, że komunikacja w Moskwie jest i tak doskonale rozwiązana przez trzynaście linii metra, których plan otrzymywał każdy uczestnik festiwalu i praktycznie w ciągu kilkunastu minut można było indywidualnie dojechać do wybranego punktu w centrum Moskwy. Ze sprawną obsługą ze strony pilotów „Sputnika” spotkaliśmy się nie tylko w Moskwie. Festiwalowe grupy turystyczne korzystały z atrakcyjnych wycieczek do Leningradu, Kaliningra, Odessy, Soczi, Baku, Taszkentu i wielu innych miast radzieckich. Wszędzie mieliśmy zapewnionych przewodników, a gospodarze zwłaszcza miejscowa młodzież podejmowali nas z niezwykłą serdecznością i gościnnością. Dosłownie na każdym kroku dawano nam odczuć, jak miłymi jesteśmy gośćmi, a spotkania z komсомольcami przetrząsały się szybko w pełną śmiechu i tańców zabawę. I

no tylko po 2—3 godziny na dobę. Jest to jednak wersja niepotwierdzona przez „obserwację uczestniczącą” niżej podpisanej, bo na przykład narkotyków w kuliach na nieprzespane noce i ogromne zmęczenie Leszek Leśniak, przewodniczący ZK ZMW, wywijał na dyskotekę, aż miło.

Nasi delegaci uczestniczyli w obradach wszystkich centrów festiwalowych i wszędzie zauważano ich obecność. Tak samo jak na pozostałych, mniej oficjalnych i luźniejszych imprezach, gdzie nawiązywały się serdeczne, bezpośrednie kontakty i przyjaźnie między dziewczętami i chłopcami wszystkich kontynentów. Do niektórych z nich przygołowaliśmy się „na gorąco”, tak, jak do miłyngu „O spokojną i szczęśliwą przyszłość wszystkich dzieci świata”. Na stadion Parku Kultury Młodzieży wkroczyliśmy z gitarą i śpiewem, a za chwilę do wspólnej zabawy włączyli się Meksykańscy, Finowie, Czesi, Niemcy, Bułgarzy, Afgańczycy... Naszą gitarę

Spotkania przyjaźni i nadziei

Agnieszka Szydłowska



Fot. Janusz Budnicki

jeszcze o jednej rzeczy warto, jak myślę wspomnieć: wszystkie imprezy odbywały się bez alkoholu. W czasie festiwalu alkohol można było kupić w samej Moskwie tylko w wydzielonych godzinach i sklepach, o czym poinformowano nas zaraz po przyjeździe. Amatorów mocniejszych trunków nie spotykało się wcale, bo wkrótce okazało się, że do szampańskiej zabawy wcale nie jest potrzebna butelka szampana...

POLACY NA FESTIWALU

W festiwalu, ze strony polskiej uczestniczyło 650 delegatów, prawie 200 artystów, około 1000 turystów w dwu turnusach. Pierwsze grupy turystyczne wyjechały do ZSRR już 18 lipca, ostatnie wracały 9 sierpnia. W Moskwie nasi delegaci mieszkali w hotelu „Rossija”, zespoły artystyczne i turyści w hotelu „Bajkal”. Działalność Klubu Polaki, w którym występowali, między innymi, Edyta Geppert, Andrzej Rybiński, Urszula, Alicja Majewska, Krystyna Głowacka, grupy „Vox” i „Lady Pank”. Wyświetlano polskie filmy, była i dyskoteka, a spotkania z młodzieżą całego świata, i na zakończenie — nieoficjalne co prawda, — podsumowanie obecności nas, Polaków na festiwalu. Mimo pełnego wrzenia dnia, dyskoteka cieszyła się niestłabnym powodzeniem. Najbardziej zadowoleni byli delegaci, którzy sypiali podob-

wspomogła „harmoszką” i na płycie stadionu rozpoczęła się prawdziwa zabawa. Zmęczeni i rozbawieni wymierzaliśmy między sobą okolicznościowe festiwalowe znaczki, adresy, pocztówki z widokiem stron rodzinnych, drobne upominki. Porozumiewano się między sobą jakąś niezwykłą, choć dla wszystkich zrozumiałą mieszaniną rosyjskiego, angielskiego i hiszpańskiego, uzupełniając słowa wymownymi gestami i doprawdy, nie sposób było się nie dogadać. Może tylko dziwiły się kilkuletnie maluchy — rosyjskie dzieci, które przyszły na miłyng z rodzicami i dziadkami, i trochę zmęczone były okazywaną im ze wszystkich stron serdecznością...

Podobnie gościnnie podejmowani byliśmy na całej trasie naszej wycieczki: w Erewaniu, Kijowie i na samej granicy, w Brześciu, gdzie nasi mali przyjaciele, pionierzy, obdarowali nas wiązkami kwiatów. Na odwrocie kart pocztowych, dołączonych na pamiątkę spotkań, wypisali dziecięcym charakterem pisma swoje imiona Larysa, Naira, Toma i Sasza. Są to moje najcenniejsze upominki festiwalowe. Przypominają o tym, co stanowiło sens XII Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów: na całym świecie są dzieci, takie same jak w Związku Radzieckim. I wszystkie dzieci chcą żyć — żyć w POKOJU.

Gwiazdy mówią

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

■ **BARAN** (21 III — 20 IV). Miłe spotkanie, miłe wspomnienie umiła ci początek tygodnia. Ale nie można żyć tylko wspomnieniami. Pomyśl realnie o chwili bieżącej, czy ostatnio trochę nie zaniedbałeś spraw rodzinnych? Bliszy więcej się po tobie spodziewają.

■ **BYK** (21 IV — 21 V). Interwencja postronnych osób skomplikuje nieco twoje poczynania. Nie możesz odkryć swoich kart. Zachowaj powściągliwość i zimną krew, to ci pozwoli wyjść z całej sprawy obronną ręką. Ryby chętnie się z tobą spotkają.

■ **BLIŹNIĘTA** (22 V — 20 VI). Pomysłowy tydzień, szczególnie w sprawach osobistych. Nie dowierzasz pewnej osobie, a tymczasem... Wydatek skomplikuje twoją sytuację finansową. Nie zamartwiasz się, możesz liczyć na przyjaciół. Niedaleki wyjazd dobrze wpłynie na twoją psychikę.

■ **RAK** (21 VI — 22 VII). Niespokojny tydzień. Pewna sprawa nie została załatwiona do końca i teraz się wlecz. Będzie potrzebna mobilizacja ducha i finansów. Spotkanie towarzyskie umili ci tydzień. Ale trzeba będzie pomyśleć też o rewanżu.

■ **LEW** (23 VII — 23 VIII). Otrzymasz propozycję od Raka. Będzie ona niecała, zastanów się jednak czy odpowiadają ci osoby, z którymi masz współpracować. Zamiast łagodzić konflikty, lepiej im zapobiegać. Tydzień bardzo korzystny do spotkań i rozmów.

■ **PANNA** (24 VIII — 23 IX). Spietrzy ci się nieco spraw rodzinnych i zawodowych. Tylko dokładny plan pozwoli ci wszystkie te sprawy pomyślnie załatwić. Nie możesz działać nerwowo i bezładnie. Nie obiecuj sobie zbyt wiele po spotkaniu.

■ **WAGA** (24 IX — 23 X). Wahaś się i to jest dla ciebie bardzo męczące. Tylko szybka i stanowcza decyzja rozwiąże sytuację. Im szybciej ją podejmiesz tym lepiej. Miły list przyniesie ci pewne ukojenie. Nie wchodź w układy z Koziorożcem nie będa dla ciebie pomysły.

■ **SKORPION** (24 X — 22 XI). Zwiększ z odpowiedzią, a tymczasem dla kogoś jest to sprawa w tej chwili najważniejsza. Szczera rozmowa wiele może rozwiązać. Goście w drugiej połowie tygodnia. Spotkanie z Blizniętami będzie niosło wiele niespodzianek.

■ **STRZELEC** (23 XI — 22 XII). Staraj się działać z zimną krwią. Sytuacja rozwija się dla ciebie pomyślnie. Pomoże ci wiadomość, którą otrzymasz za kilka dni. Przy końcu tygodnia nowa znajomość okaże się w przyszłości znaczącą. W finansach wskazana ostrożność.

■ **KOZIOROŻEC** (23 XII — 20 I). Izoluj się od najbliższych. Nie wpływa to dobrze na twoją psychikę. Musisz zbliżyć się z kimś zycielwym, od razu sprawy się lepiej potoczą. Może przydadzą się dobre rady. Finansowe powodzenie wprawi cię w dobry humor.

■ **WODNIK** (21 I — 20 II). Stajesz się obiektem zainteresowania. Będzie to miłe, ale i kłopotliwe. Staraj się zachowywać zupełnie naturalnie, to będzie najlepsze wyjście. Wiadomość od Byka wprawi cię w euforię, ale nie będzie ona tak pomyślna jak to pierwotnie odczytałeś.

■ **RYBY** (21 II — 20 III). Trochę się nudzisz, ale to z własnej winy. Nie unikaj przyjaciół. Nie mów najbliższym przykre rzeczy. Twoje samopoczucie poprawi też jakiś nowy zakup. Niedługo wyjazd przyniesie wiele atrakcji. Rak tęskni.

Kol. kol.

Jadwidze i Anatolowi

PONDELOM

wyrazy współczucia z powodu śmierci

MATKI i TEŚCIOWEJ

składają:

Dyrekcja, Rada Pracownicza, związki zawodowe, POP oraz wszyscy pracownicy Lublińskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego.

1032-k

Ośrodek Kształcenia Zawodowego DZDZ

W LUBINIE

PRZYJMUJE ZAPISY

na następujące kursy:

- kroju i szycia — początek kursu 10 września br.,
- palaczy kotłów c.o. — rozpoczęcie 28 sierpnia br.,
- samochodowy kat. „B” — początek 3 września br.,
- kwalifikacyjno-mistrzowski w branży budowlanej — 3 września br.,
- agentów zakładów gastronomicznych,
- gospodników,
- agentów sklepowych,
- BHP (na zlecenie zakładów pracy);

rozpoczęcie tych kursów
— 9 września br.

Ponadto ośrodek organizuje w Ośrodku Wypoczynkowym ZG „Lubin” w Wojnowie (woj. zielonogórskie) kurs samochodowy eksternistyczny kat. „B”, podczas turnusu wczasowego w dniach 4—17 września 1985 r. (koszt kursu 13 125 zł, koszt wczasów ok. 12 000 zł).

Zgłoszenia na ten kurs w nieprzekraczalnym terminie do dnia 20 sierpnia br. przyjmuje sekretariat ośrodka w Lubinie, ul. Mieszka I nr 10, tel. 44-39-40.

Zgłoszenia na pozostałe wymienione wyżej kursy przyjmuje również sekretariat Ośrodka Kształcenia Zawodowego DZDZ, pod wskazanym adresem i telefonem.

1000-k

**CENTRALNY ZWIĄZEK SPÓŁDZIELCZOŚCI PRACY
OKRĘGOWY ODDZIAŁ LUSTRACJI WE WROCŁAWIU
ZATRUDNI**

**KANDYDATÓW NA L U S T R A T O R Ó W
SPÓŁDZIELNI PRACY Z TERENU DOLNEGO ŚLĄSKA.**

Wymagane wykształcenie wyższe, pożądana praktyka w pionie ekonomicznym lub finansowo-księgowym.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia, Wrocław, pl. Czerwony 1/3/5, pokój 113, telefon 55-60-83.

1012-k

Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego

w Złotoryi, ul. Legnicka 37

ZATRUDNI NATYCHMIAST:

1. INŻYNIERA BUDOWNICTWA na stanowisko kierownika działu produkcji
— wykształcenie wyższe lub średnie +. uprawnienia budowlane;
2. 2 KIEROWNIKÓW BUDÓW (praca na terenie miasta i gminy Złotoryja)
— wykształcenie wyższe lub średnie +. uprawnienia budowlane;
3. 3 MAJSTRÓW BUDOWY
— wykształcenie średnie budowlane;
4. ABSOLWENTÓW szkół wyższych, średnich i zawodowych
— w zawodach budowlanych;
5. PRACOWNIKÓW w zawodach:
— MURARZY-TYNKARZY,
— CIEŚLI BUDOWLANYCH,
— BETONARZY;
6. OPERATORA ciężkich maszyn budowlanych;
7. OPERATORA koparek jednonaczyniowych;
8. OPERATORA żurawi wieżowych.

Przedsiębiorstwo zapewnia wszystkim pracownikom wysokie zarobki (praca w akordzie) wg zakładowego systemu wynagradzania.

Warunki pracy i płacy do omówienia w siedzibie przedsiębiorstwa. Informacji udziela kadry telefonicznie, pod numerem 670 lub 677-678.

1037-k

OŚRODEK REMONTOWO-BUDOWLANY

LASÓW PAŃSTWOWYCH W LEGNICY

ogłasza przetarg nieograniczony

na sprzedaż:

- samochodu Praga V35, nr podwozia 4010245, nr silnika 59320, rok prod. 1971, stopień zużycia 95 proc., cena wywoławcza — 80 tys. złotych.

Przetarg odbędzie się w czternastym dniu roboczym po ukazaniu się ogłoszenia, o godz. 10.00.

Chętni mogą oglądać wyżej wymieniony pojazd w każdy dzień roboczy w godz. 10.00—14.00, w siedzibie ośrodka w Legnicy, ul. Pawicka 4.

Eventualni nabywcy winni złożyć wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, najpóźniej na godzinę przed przetargiem, w kasie ośrodka.

Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

1036-k

**KOMENDA WOJEWÓDZKA
OCHOTNICZYCH HUFCÓW PRACY W LEGNICY,**

w porozumieniu z Dyrekcją Fabryki Wyrobów Metalowych
w Jaworze, ul. Młyńska 10, tel. 20-45

**→ OGŁASZA NABOR ←
DO STACJONARNEGO OCHOTNICZEGO
HUFCA PRACY**

w Jaworze, ul. Wrocławska 19, tel. 29-64.

WARUNKI PRZYJĘCIA:

- ukończenie 16 lat,
- dobry stan zdrowia.

W czasie pobytu w OHP uczestnicy mają możliwość:

- ukończenia szkoły podstawowej z przyuczeniem do zawodu ŚLUSARZ-MONTAŻER,
- kontynuowania nauki w Państwowym Studium Zawodowym o kierunku metalowym,
- podwyższenia kwalifikacji na organizowanych kursach Zakładowego Doskonalenia Zawodowego.

Miesięczne wynagrodzenie — od 5400 zł wzwyż.

W czasie wolnym uczestnicy OHP mogą korzystać z bazy socjalnej zakładu.

1035-k

**SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO**

w Lubinie, ul. 1 Maja 13

**◆ OFERUJE DO SPRZEDAŻY ◆
MIESZKANIE WŁASNOŚCIOWE**

typu M-3, o pow. 48,6 m kw., przy ul. Leszczynowej 11/3,
o wartości — 1 400 000 zł.

Pierwszeństwo w nabyciu przedmiotowego mieszkania mają członkowie spółdzielni, następnie zakłady pracy, a w przypadku braku chętnych pozostałe osoby fizyczne, w kolejności zgłoszeń.

Rozpatrzenie ofert nastąpi w ciągu 7 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

1034-k

**WOJEWÓDZKI ZWIĄZEK SPÓŁDZIELNI PRACY
ZAKŁADU HANDLU I USŁUG
w Legnicy, ul. Zielona 13**

OGŁASZA II PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż:

- samochodu Nysa, nr rej. LGA 528G, rok prod. 1976, stopień zużycia 50 proc., cena wywoławcza — 210 000 złotych.

Przetarg odbędzie się w 14 dniu roboczym po ukazaniu się ogłoszenia, w siedzibie zakładu, o godz. 10.00.

Pojazd można oglądać codziennie w dni robocze w godz. 8.00—14.00 na terenie zakładu.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie zakładu, najpóźniej na 2 godz. przed rozpoczęciem przetargu.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

1033-k

(Dokończenie z poprzedniego numeru)

Około 16.30 plaża całkowicie opustoszała. Nick właśnie zbierał się, aby pójść do domu, gdy zobaczył wracającą Nancy. Dziewczyna powiedziała:

- Diana jest bardzo zmartwiona.
- A co zobaczyliście koło tej tratwy?
- Wilka morskiego? — ironizował Nick.
- Diana powiedziała, że tam była Sally!
- Przecież ją ostrzegaliśmy...
- Diana telefonowała do swego ojca. On także jest przerażony.
- A co takiego ona opowiedziała ojcowi?
- Powiedziała, że zobaczyła trupa na dnie morza i że teraz okropnie się boi...
- Nick zmarszczył się ze złości:

chawkę, ale postanowił, że nie odezwie się w takim przypadku...

Wykreślił numer. W słuchawce odezwał się przerażony, pytający głos:

- Tatusi!
- Gratuluję ci, Diano! Pozbawiłaś mnie dzisiaj pracy!
- A ty utopiłeś przyjaciółkę mego ojca!
- Boże jedyny! Było głupotą opowiadać ci tę bzdurną historię, ale ty okazałaś się jeszcze bardziej głupia, skoro w nią uwierzyłaś...! A twój ojciec jest kompletnym głupcem! Uspokój się! Do stałaś historii na widok zwyczajnej liny nylonowej.
- Nie! To była Sally! Ona kiwnęła na mnie... — upierała się z płaczem Diana.

Ratownik

— Czy wiecie o tym, że możecie mi zrobić nieodwracalną krzywdę?

— Dzisiaj rano nie było Sally w domu — oznajmiła Nancy.

— Przecież to ja powiedziałem o tym Diano! Ale ja to zmyśliłem! — Nick wyglądał na przerażonego.

— Po telefonie Diany jej ojciec pedantycznie przeszukał cały dom i ogród. Ale Sally nie było nigdzie.

— Pewno poszła na spacer albo może wreszcie postanowiła gdzieś indziej poznać szczęścia...

— Ale pod tratwą naprawdę coś leży... — upór Nancy nie słabnął.

— Tak. Beczka w mule! — prychnął pogardliwie Nick.

— Nie. To coś innego! — zaprotestowała dziewczyna. — To było białe i poruszało się. Diana mówi, że to wyglądało jak poruszające się ramię... Popłyn tam i sam zobacz!

— Nick popłynął do tratwy... Beczka była na głębokości trzech metrów... nurkował równolegle do łańcucha. Nagle coś uderzyło go w pierś. Otworzył oczy... Białe wał... Potem poczuł beczkę pod nogami... Odbił się i wrócił na powierzchnię.

— Ta biała rzecz, to nylonowa lina! — zawołał do Nancy.

— Wyciągnij ją! — odkrzyknęła.

— Nie można, beczka ją mocno przycisnęła. Przyjdź tutaj, to pokażę ci.

— Nie! Dzięki bardzo! — odpowiedziała i pobiegła w przeciwnym kierunku.

Z południowej drzemki wyrwał Nicka dzwonek telefonu. Podbiegł do hallu i podniósł słuchawkę.

— Ty przeklęty kretynie! — usłyszał wrzask swego pracodawcy, mr. Kilbourne. — Simmons chce mnie zaskarżyć! Właśnie przed chwilą telefonował do mnie jego adwokat.

— Ale o co chodzi? — w głosie Nicka brzmiało zdziwienie.

— Jeszcze pytasz o powody?! Przyjrz się do pracy, a w związku z tym jestem za ciebie odpowiedzialny... Dalej nie nie rozumiesz czy zgrywasz się na głupca?! Simmons przeszukał całe miasto, aby znaleźć tę małą... aż wreszcie zatelefonowała do niego córka.

— Jest mi naprawdę bardzo przykro... — Przykro!!! — wrzasnął Kilbourne.

— Czekaj draniu! Postaram się, abyś nie dostał pracy w promieniu 50 mil! A teraz posłuchaj! Masz siedzieć na plaży tak długo, dopóki nie znajdę innego ratownika!

Nick po chwili ośpienia postanowił zatelefonować do Diany. Bał się wprawdzie, że Simmons podniesie sł-

— Boże drogi! A więc wołaj policję i powiedz swemu ojcu, żeby kazał przeszkukać morze. Dlaczego nie zrobiono tego jeszcze dzisiaj popołudniem? Na co on jeszcze czeka? Nie wiesz? Powiem ci — bo twój ojciec dobrze wie, że Sally tam nie ma!!

Nazajutrz rano Nick dostał tak okropnych bólów żołądka, że ledwo wstąpił się z łóżka. Zmusił się do wypicia jogurtu i ledwo dowlókł się do samochodu.

Na szczęście niebo było zachmurzone, a więc zapowiadał się spokojny dzień. Mimo to, gdy dojeżdżał do plaży zobaczył na parkingu trzy samochody: białą limuzynę, wóz policyjny i kombi z napisem: „Nauka pływania kapitana Eda”.

Na brzegu stał ojciec Diany — pan Simmons w towarzystwie dwóch policjantów. Do wody wchodził ciężkim krokiem nurek obciążony butlami tleniu.

Usłyszawszy nadjeżdżający samochód Simmons odwrócił się i ryknął na widok Nicka:

— Oto on!

Wściekle rzyząc Simmons rzucił się jak wariat na samochód ratownika. Nick zahamował dosłownie w ostatniej chwili. Jeden z policjantów podbiegł i oderwał Simmonsowi od wozu:

— Chodź pan stąd, Simmons, ma pan za sobą nieprzespaną noc... Może pan sobie zaskodzi! — powiedział.

Drugi policjant zapytał Nicka, obserwującego z zaskoczeniem tę scenę, jakby żywym wyjętą z któregoś filmu Simmons:

— Jest pan ratownikiem?

Nick przytaknął.

— Zaginęła naręczona pana Simmons, a jego córka twierdzi, że to pan ją utopił. Co pan na to?

Naręczona?! — zdumiał się w myśli Nick. Ta dziewczyna, której Simmons nie mógł pozbyć się w żaden sposób...? Którą dziesiątą razy wyrzucał z domu...?

— Co pan na to? — powtórzył pytanie policjant.

— Ależ ta historia, którą wczoraj rano opowiedziałem Diano była tylko głupim żartem... — wyjąkał Nick.

— Nikt tutaj nie ma nastroju do żartów... — stwierdził ponuro policjant.

W tym momencie nurek zawołał coś niezrozumiałego i jedną ręką uczeplił się drabinką tratwy. Drugą ręką z wysiłkiem, powoli ciągnął coś dużego...

Nawet z tej odległości widać było, że nie ma już żadnej nadziei na odratowanie Sally.

Zdrętwiały Nick spojrzał na ojca Diany, który z zaskakującym spokojem patrzył na trupa swej „naręczonej”...

Tydzień w telewizji

od 16 do 21 sierpnia 1985 r.

Piątek

PROGRAM I

9.00 — Domator: „Reksio” — odc. pt. „Reksio i Jamnik”. 9.10 — Teleferie TDC. 9.40 — Kino teleferie: „Rozalka Olaboga” — odc. 7 pt. „Jabka” — film polski. 10.10 — Domator — porady — obyczajowe codzienne — ćwiczy z nami. 10.30 — Wiadomości. 10.40 — Film dla II zmiany: „Kryptonim Trianon” (3) — film ZSRR. 11.50 — Domator — porady — życie od kuchni. 17.15 — Program dnia. 17.20 — Wiadomości. 17.30 — Studio „Lato”. 19.00 — Dobranoc: „Pajak Chwał, wszystkich brat” — odc. pt. „Dziwny domek ślimaka”. 19.10 — Warto było — następna rola. 19.30 — Dziennik. 20.00 — Monitory rządowy. 20.30 — „Kryptonim Trianon” (3) — film ZSRR. Reż. Władimir Fokin, wyk.: Wacław Tichonow, Jurij Solomin i inni. 21.40 — Złota 85. 21.50 — Komentarze. 22.20 — Studio „Lato”. 22.50 — Seans filmowy „Pegaza”. 23.20 — Wiadomości.

PROGRAM II

17.55 — Przebieg dnia. 18.10 — Muzyka po południu. 18.30 — Program lokalny. 19.00 — Zbliżenie — czyli to i owo 5. 19.10 — Przebieg „Dwojki”. 19.30 — Piosenki na lato. 19.30 — Dziennik. 20.00 — Jasna góra Anna. 20.30 — Czas Tadeusza Kantora. 21.15 — Razem z „Dwojką” — historia kosmetyki. 21.30 — Pod niebieską flagą — żywność dla świata. 22.00 — „Wilhelm Milczący” — cz. 7 — film holenderski. 22.50 — Rozmowy jutymne. 23.30 — Wiadomości.

Sobota

PROGRAM I

9.00 — Teleferie: „Znak orla” — odc. 8 — „Gdyby zdradził”. 9.10 — „Komu służyć”. 10.00 — „Gdzieś na krańcach świata” — Przygoda z Nową Gwineą (cz. 2). 10.30 — Wiadomości. 10.40 — Letni przegląd teatru TV — Zofia Nałkowska — „Grancja”. Reż. Jan Bleszyński, wyk.: Halina Gryglaszewska, Barbara Grabowska-Oliwa, Beata Paluch, Jan Frycz, Edward Lubaszko, Maria Słobicka, Jerzy Trela i inni. 12.10 — Krawędź słowa. 12.30 — Telewizyjny koncert zyczeń dla honorowych krwiodawców. 13.00 — Poradnik rolniczy. 13.30 — Z potrzeby serca (2). 14.00 — W świecie ciszy — program dla niesłyszących. 14.30 — Krzyż Grunwaldu dla Lipska nad Biebrzą — rep. 15.00 — Wiadomości. 15.10 — Studio sport — Puchar Europy w la. 16.20 — „Wielka miłość Balzaka” — odc. 3 „Contessa” — film TP. Reż. Wojciech Solarz, wyk.: Pierre Meyrand, Beata Tyszkiewicz. 17.20 — Młodzieżowa akademie umiejętności — rep. 17.40 — Z filmo-łeki 40-lecia — portrety. Słowo o generale. 18.15 — Losowanie Dużego Lotka. 18.25 — Świat z bliska — Gwatemala. 19.00 — Dobranoc: „Bolek i Lolek na wakacjach”. 19.10 — Warto było — być obecnym. 19.30 — Dziennik. 20.00 — „Goście z galaktyki Arkana” — film jugosłow.-CSRS. Reż. Dusan Vukotic, wyk.: Zerk Potencniak, Lucie Zulava i inni. 21.25 — Czas — magazyn pub. 21.35 — Wiadomości. 22.00 — Nieoprawia recital Elżbiety Adamiak. 22.30 — Studio sport. 23.00 — Kino nocne: „Wieżienie Alcatraz” (1) — film fab. USA. Reż. Paul Krasny, wyk.: Telly Savalas, Michael Bee i inni.

PROGRAM II

16.00 — Wiadomości. 16.05 — Wideoteka. 16.30 — U beskidzkiej górali — widowisko publicystyczno-artystyczne. 18.00 — Dla dzieci. „Podróż na szerokości 16 mm”. 18.30 — Program lokalny. 19.00 — Spekturm. 19.30 — Dziennik (dla niesłyszących). 20.00 — Studio sport. 20.50 — Festiwal Chopinowski w Dusznikach. 21.30 — Tydzień w polityce — komentarze Karol Szynoldziarz. 21.40 — Krzyż Szewczyka przedstawia... „Goście naszych estrad”. 22.00 — Literatura i ekran „Musashi” — odc. 9 pt. „Zamęt w Nagasaki”. 22.55 — Wiadomości. 23.00 — XXI Festiwal „Jazz nad Odrą” Wrocław '84.

Niedziela

PROGRAM I

9.00 — Kino teleferie: „Spokojny urlop” — film CSRS. 10.30 — Wiadomości. 19.35 — „Na ziemi w głąbinach” (1) — „Na ziemi i w wodach Wenezueli” — film dok. hiszp. Reż. Eduardo Admetlla. 11.05 — Złota 85 — polmerek. 11.30 — Siedem anten. 12.55 — Telewizyjny koncert zyczeń. 13.40 — Złota 85 — polmerek. 14.00 — Galeria 37 milionów — plener rzeźbiarski w Orosku. 14.30 — Reportaż z przeszłości — „Legionowe rządy”. 15.00 — Wiadomości. 15.10 — „Tam, gdzie rośnie wanilia” (18) — „Miejskie zabawy”. 16.00 — Studio sport — Puchar Europy w la. 17.40 — Złota 85 — polmerek. 17.50 — Teleferie: „Wielka miłość Balzaka”. 18.10 — Autor Karel Capek, reż. Mirosława Valova, wyk.: Rudolf Hrusinsky, Alena Vranova, Jozef Somer, Peter Cepek. 18.20 — Antena. 19.00 — Wieczorynka: „Małżeństwo wielkich gór”. 19.25 — Złota 85 — polmerek. 19.30 — Dziennik. 20.00 — „Diana” (9) — ang. serial filmowy. Reż. David Tucker, Richard Stroud, wyk.: Jenny Seagrove, Kevin O'Nelly. 20.50 — Klub międzynarodowy. 21.25 — Piosenka w Centre Pompidou — progr. rozr. TV francuskiej. 22.10 — Sportowa niedziela i kronika Spartakiady Armii Zaprzysiężonych. 23.10 — Wiadomości.

PROGRAM II

12.55 — Film dla niesłyszących „Diana” (9). 13.45 — W parze — wojskowy program publicyst. 14.15 — Program public. 14.45 — Studio sport — Puchar Europy w la. 16.00 — Wiadomości. 16.05 — Wzdłuż Wisły, wzdłuż Polski — Toruń. 16.20 — „Jedziecie w czarnej masce” (10) — „Zabawa maszkami”. 17.15 — Jutro poniedziałek — magazyn codziennych spraw rodzinnych. 17.35 — Kalendarz filmowy „Kino Oko”. 17.40 — „Made in Japan” (2). 18.30 — „Tajemnice sukcesu” — film dok. RFN. 19.30 — Wzdłuż Wisły, wzdłuż Polski — Toruń. 19.30 — Dziennik (dla niesłyszących).

20.00 — Studio sport. 20.55 — Wzdłuż Wisły, wzdłuż Polski — Toruń. 21.30 — Sensacje XX wieku — „Nieznana historia bomby „a”. 21.55 — „Bracia Lautensack” (3) — film TV NRD. 22.45 — Wiadomości. 23.00 — Na 5 minut przed zaśnięciem.

Poniedziałek

PROGRAM I

17.15 — Program dnia. 17.20 — Wiadomości. 17.30 — Studio „Lato”. 19.00 — Dobranoc: „Bajeczka o samotnym pieknie”. 19.10 — Echa stadionów. 19.30 — Dziennik. 20.00 — Publicystyka. 20.15 — Teatr TV — Ryszard Frelek „Wczesny odłot żuraw”. Reż. Maria Kaniewska, wyk.: Bogumił Antczak, Gabriela Sarnecka, Barbara Walkówna i inni. 21.40 — Złota 85. 21.50 — Komentarze. 22.10 — Spartakiada Armii Zaprzysiężonych. 22.40 — Pegaz — magazyn kulturalny. 23.20 — Wiadomości.

PROGRAM II

17.55 — Przebieg dnia. 18.35 — Magazyn młodzi. 18.30 — Program lokalny. 19.00 — Zatrzymane w kadrze. 19.20 — Przebieg „Dwojki”. 19.30 — Dziennik. 20.00 — Moj głos w naszej sprawie. 20.15 — Startuj z nami (3). 21.00 — Razem z „Dwojką” — akademie życia — o radości. 21.30 — Wokół Chopina — „Pre-ludia”. 21.50 — Opowieści o miłości „Kto kocha, nie zabija” (8) — serial brazylijski. 23.00 — Wiadomości.

Wtorek

PROGRAM I

9.00 — Domator „Reksio”. 9.10 — Teleferie najmłodszych — „Bezłudna wyspa”. „Pszczółka Maja”. 10.05 — Domator — porady — bądź piękna — apteczka domowa — ćwiczy z nami. 10.30 — Wiadomości. 10.40 — Film dla II zmiany: „Układ krążenia” (5) „Cudowne źródło”. 12.00 — „Brazylia nieznana” (8) — Polonia brazylijska — film dok. 17.15 — Program dnia. 17.20 — Wiadomości. 17.30 — Studio „Lato”. 19.00 Dobranoc. 19.10 — Klinika zdrowego człowieka. 19.30 — Dziennik. 20.00 — Czas wyborów. 20.30 — „Układ krążenia” (6) „Cudowne źródło” — film TVP. Reż. Andrzej Titkow, wyk. Edward Lubaszko, Irena Laskowska, Piotr Pawłowski, Anna Bieluszko. 21.50 — Komentarze. 22.10 — Telewizyjny inf. wyd. 22.25 — Spartakiada Armii Zaprzysiężonych. 22.55 — Pokój 402. 23.25 — Wiadomości.

PROGRAM II

17.25 — Przebieg dnia. 17.30 — Spartakiada Armii Zaprzysiężonych. 18.30 — Program lokalny. 19.00 — Razem z „Dwojką”. 19.20 — Przebieg „Dwojki”. 19.30 — Dziennik. 20.00 — Z biegiem Wisły — Gniew. 20.25 — Muzyczne lato filharmonii „Dwojki” — duet fortepianowy. Anthony i Joseph Paratore. 21.15 — Razem z „Dwojką”. 21.50 — Filmy Karela Kachyni „Fandy”. wyk. Mirosław Stary, Dana Medvicka, Stanisława Coufolowa, Cestmir Randa, Jiri Menzel, Pavel Zednick, Zuzana Hradecka. 23.20 — Wiadomości.

Środa

PROGRAM I

9.00 — Domator „Reksio”. 9.10 — Teleferie: „Krag” — magazyn harcerzy — „Znak orla” (10) — „Ostrzeżenie”. 10.10 — Domator — porady — na balkon i w ogródek — ćwiczy z nami. 10.30 — Wiadomości. 10.40 — Film dla II zmiany: „Portki dzielnego rycerza” — komedia NRD. 12.25 — Mini-spekturm (7) „Opcje”. 17.15 — Program dnia. 17.20 — Wiadomości. 17.30 — Studio „Lato”. Ok. 19.20 — Losowanie Express Lotka i Małego Lotka. 19.00 — Dobranoc: „Mis Uszatek”. 19.10 — Zakochani w ziemi. 19.30 — Dziennik. 20.00 — Publicystyka. 20.15 — XXII Międzynarodowy Festiwal Piosenki — Sopot 85 — konkurs o Grand Prix. W przerwie: Komentarze — oraz Złota 85. 23.00 — Spartakiada Armii Zaprzysiężonych. 23.30 — Wiadomości.

PROGRAM II

17.25 — Przebieg dnia. 17.30 — Spartakiada Armii Zaprzysiężonych. 18.30 — Program lokalny. 19.00 — Razem z „Dwojką”. 19.20 — Eryk Lipiński i Hanna Bielicka. 19.30 — Przebieg „Dwojki”. 19.30 — Dziennik. 20.00 — Warto ich poznać — sylwetka Władysława Jankowskiego. 20.15 — „Rodziców się nie wybiera” — radz. film fab. reż. Wiktor Sokolow. 21.50 — Dookoła świata — wśród Pigmajów i nie tylko. 22.35 — Razem z „Dwojką”. 23.15 — Eryk Lipiński i Hanna Bielicka. 23.15 — Wiadomości.

Czwartek

PROGRAM I

9.00 — Domator: „Reksio”. 9.10 — Teleferie: „A to heca” — „Pszczółka Maja”. 10.25 — Domator — ćwiczy z nami. 10.30 — Wiadomości. 10.40 — Film dla II zmiany: „Cyjanek i kropki deszczu” — rumuński film sens. 12.20 — Domator — historia najbliższa. 12.35 — „Obcy przybył w raju mór południowych” — film dok. 16.55 — Program dnia. 17.00 — Magazyn lotniczy. 17.20 — Wiadomości. 17.30 — Studio „Lato”. 19.00 — Dobranoc. 19.10 — Mieszkańcy — wszechświat budowlana. 19.30 — Dziennik. 20.00 — Publicystyka. 20.15 — XXII Międzynarodowy Festiwal Piosenki — Sopot 85 — konkurs o Grand Prix. W przerwie: Komentarze — oraz „Witryna” — magazyn CZSP. 23.15 — Spartakiada Armii Zaprzysiężonych. 23.45 — Wiadomości.

PROGRAM II

17.25 — Przebieg dnia. 17.30 — Spartakiada Armii Zaprzysiężonych. 18.30 — Program lokalny. 19.00 — Spotkanie ze sportowcami 40-lecia — Gerard Cieślak. 19.20 — Przebieg „Dwojki”. 19.30 — Dziennik. 20.00 — Z biegiem Wisły — rep. 20.15 — Oblicza polskiego kina: „Włóczęga”. Reż. Aleksander Scibor-Rylski — wyk. Bruno O'Va, Irena Karel, Marek Perepeczek, Ryszard Pietruski. 21.50 — Złota 85. 22.00 — Razem z „Dwojką”. 23.15 — Eryk Lipiński i Hanna Bielicka. 23.30 — Wieczoryn Chopinowski — Festiwal w Dusznikach. 23.15 — Wiadomości.

Ogłoszenia drobne

ZGUBIŁY

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, C wydane przez Urząd Miejski w Legnicy na nazwisko Bogusław Makara, zam. Szymkowo 18. 20570-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. B, C wydane przez Urząd Miasta Złotoryja na nazwisko Zbigniew Bzorek, zam. Złotoryja, Zimowa 17/19. 20568-g

SKRADZIONO prawo jazdy kat. A,B,T, wydane przez Wydział Komunikacji Strzegom na nazwisko Czesław Kedzior, zam. Kozłowa 19. 20571-g

ZGUBIONO decyzję nr 19/32 wydaną przez Urząd Miasta i Gminy w Przemkowie na nazwisko Jan Ropiecki, zam. 39-325 Przemków, ul. Nowa 11. 20571-g

ZGUBIONO kwit nr 032171 wydany przez Gminną Spółdzielnię „Samopomoc Chłopska” w Legnicy Fola — Taczak nr ni 233 VII. 100 na kwotę 42,039 — na nazwisko Janina D. Rokit, zam. Legnickie Pole 9. 20578-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A,B,T wydane przez Urząd Gminy Wądroże Wielkie na nazwisko Piotr Wrześniewski, zam. Gądków 14. 20569-g

MOTORYZACYJNE

SPRZEDAM małego fiat. Odbiór — Polmo-zyt. Wiadomości: Prochowice, Mieszka 1 23. 20568-g

POKROWCE samochodowe ze sztucznego futra na wszystkie typy — sprzedam. Jan Siliński. 59-230 Prochowice, ul. Warszawska 5/3. 2011-p

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM gospodarstwo o powierzchni 0,82 ha w Przemkowie. Wiadomości: Pomocne 22. woj. legnickie. 20577-g

POL. BLIZNIAKA z ogrodem 1250 m kw. (stare budownictwo) sprzedam. Zary. Ludowa 16. 20576-g

SPRZEDAM — zamienie gospodarstwo o powierzchni 9 ha (6 km od Legnicy) na mieszkanie własnościowe M-3, M-4. Legnica, tel. 292-01. 20575-g

SPRZEDAM dom z ogrodem 85 arów w Wojciechowie koło Kłodzka (2,5 km). Wiadomości: Legnica, tel. 208-63. 20574-g

SPRZEDAM dom mieszkalny + 1,80 ha, możliwość hodowli nutek. Wiadomości: Chociąnowice 89, woj. Legnica, po godz. 18. 20573-g

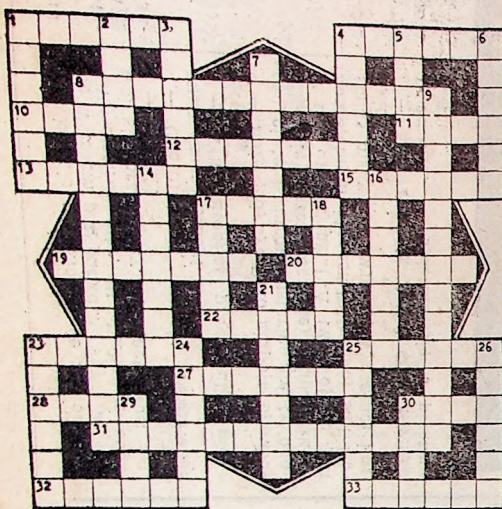
SPRZEDAM kurnik. Wiadomości: Wierzbowa 96, woj. Legnica. 20572-g

ROZNE

WYPIEK rozków do lodów i wafli suchych polca — wytwórnia Wolow. Batalionów Chłopskich 12, tel. 26-34, Jozek. 20559-g

KUPNO

KUPIĘ opony radialne do Zuka o wymiarze 6,50 R x 16 C. Wiadomości: Legnica, tel. 295-91 po 18. 20581-g



PIONOWO: 1) związek.
przymierze. 2) statek lub
pojazd nie nadający się
już do użytku 3) kształci
i wychowuje. 4) „domek”

NAGRODY KSIĄŻKO-
WE za prawidłowe rozwią-
zanie krzyżówki z nume-
ru 31 wylosowali: **MA-**
RIOLA PALUSZEK, 59-312
Chocianowice 171, woj. le-
gnickie; **IRENA RUDNIC-**
KA, ul. Matejki 8/3, 67-200
Głogów; **JERZY CZAR-**
NIECKI, ul. Mickiewicza
74/53, 59-300 Lubin

NA ROZWIĄZANIA
krzyżówki z numeru 33
czekamy do 25 sierpnia br.

Rozwiązano tajemnicę Wyspy Benneta — jednej z najbardziej wysuniętych wysp w Archipelagu Wysp Nowosybirskich. Na fotografii wykonanej z satelity Ziemi widać było że od wyspy ciągnie się długi welon — obłok. Co to jest?

Najdłuższa jest woda

Iwan Lawrance, konserwatywny poseł do Izby Gmin, pobił rekord stulecia brytyjskie, parlamentu w zakresie czasu przemawiania na tym wysokim forum Trwało ono dokładnie 4 godziny i 23 minuty Nie bez dziśliwości zauważono że naidłużel można mówić na temat wody Poseł bowiem swój monolog poświęcił walce z fluorem który jest dodawany do wody pitnej Brytyjscy kronikarze odnoszali że rekord z ubiegłego stulecia był wyższy W 1828 roku pewien poseł brytyjski mówił aż sześć godzin

Obserwacje meteorologiczne, prowadzone na wyspie wykazywały istnienie w Arktyce warstwy zimnego powietrza o wysokości 300—400 m. Naukowcy są zdania że silne wiatry dochodzące do wierzchołka wyspy podnoszą zimne powietrze z nadmorskiej warstwy niskiej temperaturze. Właśnie to powietrze tworzy zagadkowy biały welon widoczny na zdjęciach z kosmosu.

Pikantna reklama

Sąd federalny w Melbourne rozpatrywał sprawę dwóch właścicieli miejscowych domów publicznych wiodących spór o zamieszczanie w prasie dorywczych anonsów reklamacyjnych swe interesy. W celu uniknięcia na przyszłość sporu o wzajemne odbieranie klientów" sąd ustalił dokładne brzmienie ogłoszeń wykluczających ewentualne nieporozumienia adresowe. W ub roku stan Victoria zalegalizował domy publiczne jednak ich właściciele muszą posiadać zezwolenie na prowadzenie tego typu przedsiębiorstw

Dziweks po karaibsku

Tragedia zakończyła się nielegalną wyprawą orzostutek dominikańskich na amerykańską Wyspę Św. Tomasza. Statek który je orzwoził w kontenerze, zawnać musiał do jednego oortów na Gwadelupie. Podczas wyladunku robotnikom oortowym "zypadkowo" utworzył się ten właśnie kontener. Z orzażeniem spostrzegł w środku zwłoki 28 młodych dziewcząt. Jak donosi karaibski korespondent dziennika „Le Matin” statek orzybył z francusko holenderskiej Wyspy Św. Marcina. W wyniku przeorwowzonego śledztwa okazało się że holenderska część tej wyspy opuściła aż 60 dziewcząt. Do nieszcześcia doszło wskutek tego że kontener w którym przebywały ofiary nie był wyposażony w wywietrzniki. W trakcie dwutygodniowej podróży wszystkie kobiety udusily się. Za nielegalny orzewóz każda z nich zapłaciła od 1000 do 1200 dolarów.

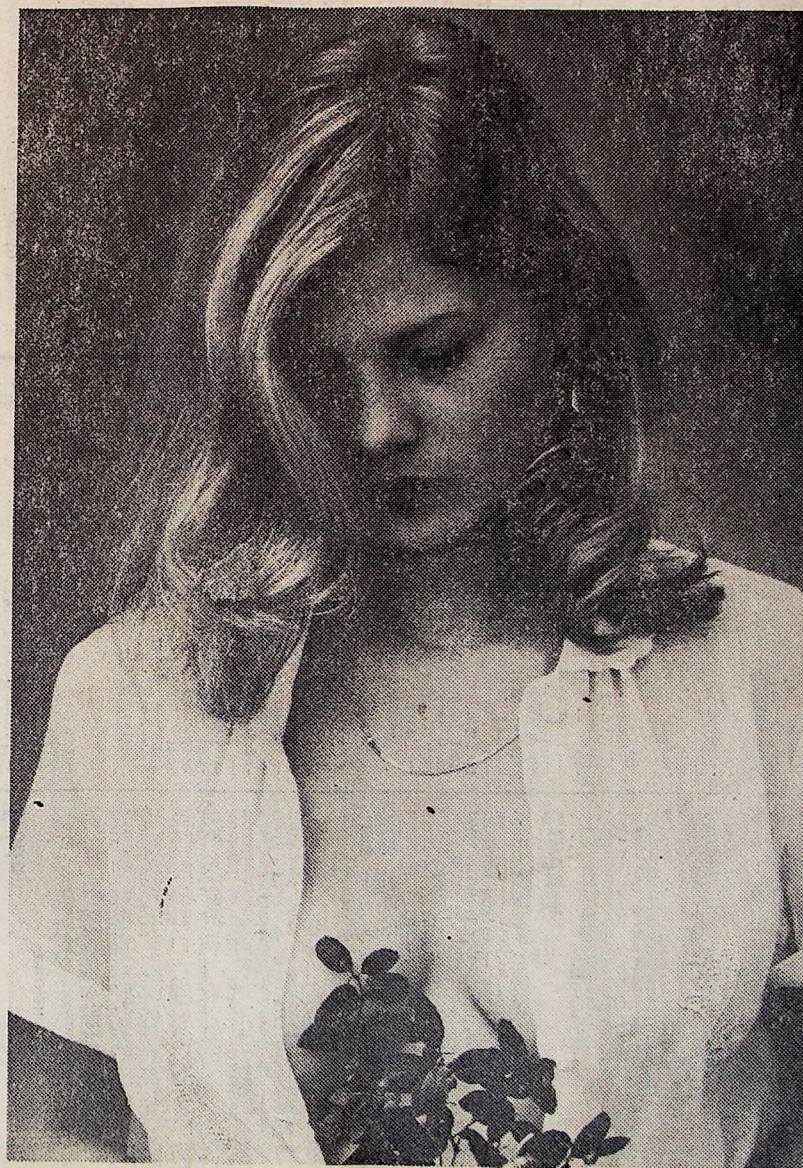
Palcem zatkał... dziurę w sercu

Niezwykły przypadek kliniczny zdarzył się w Orlando (Floryda). 20-letni Charles Sealey został ciężko ranny w boju, w której otrzymał cios w serce. Natychmiast stracił przytomność. Sytuacja była dramatyczna, gdyż do czasu przeprowadzenia operacji pacjent najprawdopodobniej umarłby. Chirurg miejscowego szpitala niewiele myślał zatkął dziurę w sercu... Środkowym palcem lewej ręki, prawa masował mięsień sercowy, utrzymując krążenie krwi. Trwało to przez piętnaście minut, do momentu przygotowania zespołu chirurgów, którzy dokonali operacji. Obecnie pacjent czuje się dobrze. Lekarze nie mogą wyjść z podziwu dla niecodziennej i zarazem skutecznej interwencji lekarza.

Człowiek
o czterech
sercach

sztuczne serce „Jarvik 7”
skonstruowane przez nau-
kowców z uniwersytetu
w Utah. Niestety praco-
wało ono zaledwie 11 go-
dzin. Pacjent trafił po-

nownie na stół operacyjny. Otrzymał aparat innego typu. Jednocześnie lekarze nasilili poszukiwania dawcy tego narządu, rzecz zrozumiała leżącego już na łożu śmierci. Znalazło się odpowiednie naturalne serce. Wykonano trzeci zabieg transplantacyjny. Zakochał się on oomyślnie i zdaniem lekarzy z Tuscon pacjent czuje się coraz lepiej.



KONKRETY

TYGODNIK POLSKIEJ PARTII ZJEDNOCZONEJ
ROBOCZNICZEJ ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica 1, plac Chopina 1 skrytka pocztowa 145 **REDAGUJE ZESPÓŁ:** Jacek Broszchewicz Janusz Budnicki (foto-reporter), Janusz Dobrzański, Wanda Dybalska, Maria Kuncaitis, Zygmunt Tuszcza, Antoni Necoayski Czesław Panczak (sekr. red.), Wiesław Podeworny (red. aca.), Elżbieta Pemorska (red. techn.), Maria Samborska Agnieszka Sztydlowska **TELEFONY:** red. naca 241-46 sekr. red. 339-23, 4-ca sekr. red. 241-43 publicyści 802-28 232-42 foto-reporter 214-77 biuro ogłoszeń 214-72 215-92 **TELEK. 0162624.** Red. pl. Rękopisów i zdjęć nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie: nie rościć prawa skracania nadesłanych tekstów, **WYDAWCA:** Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa – Książka – Ruch”. Podwale 64 50-950 Wrocław 2 **DEUK:** Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa – Książka – Ruch” ul. Piotra Skargi 3/5 50-950 Wrocław 4 **Ogłoszenia otrzymuje Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW.** 50-950 Wrocław 2 **Podwale 62 tel. 357-71:** wszystkie biura ogłoszeń RSW w kraju oraz redakcja w rocznikach 5.30-16.00. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. **PRENUMERAŁA:** kwartalna – 135 zł, półroczna – 390 zł, roczna – 180 zł. Wpłaty należy adresować: RSW „Prasa – Książka – Ruch” Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki 50-950 Wrocław 2 ul. Hubska 9/16, nr konta: NBP i Oddział Wrocław 93015-4271-139-11 **INFORMACJI o warunkach prenumeraty udziela oddział RSW „Prasa – Książka – Ruch”.** Prenumeratę ze zniżeniem wysyła za granicę przyjmując RSW – Centrala Kolportażu i Wydawnictwo 00-950 Warszawa ul. Towarowa 28 konto PKO nr 1153-201043-139-11; orenumerata jest droższa od krajowej o 50 proc. dla zieleniadców i indywidualnych i 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy.

PL ISSN 0137-4630 **R-12**
Indeks 35721